

Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

KURIER galicyjski

DWUTYGODNIK
30 listopada 2007
nr 8 (50)

NIEZALEŻNE
PISMO
POLAKÓW
NA UKRAINIE

Podwójny Jubileusz MÓWI RADIO LWÓW

Irena Masalska tekst
Maria Basza zdjęcia

Prowadzące spotkanie, Emilia Chmielowa, Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Teresa Pakosz, prezes Polskiego Towarzystwa Radiowego „Radio Lwów” przedstawiły dostojnych gości: wicemarszałka Senatu RP, pana Marka Ziółkowskiego, Ambasadora Wiesława Osuchowskiego, Konsula Generalnego RP we Lwowie, Wiesława Turzańskiego, Prezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” wraz z Zarządem. Był obecny także Artur Kozłowski, szef Biura Polonijnego Senatu RP. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” reprezentowała Maria Piotrowicz, członek Zarządu Krajowego. Przyjechała także Helena Miziniak, honorowy prezes Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych z Londynu.

Chwilą ciszy uczczono pamięć ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932-1933 oraz górników, którzy 18 listopada br. zginęli w kopalni im. Zasadki na Donbasie.

Jak zaznaczyła redaktor „Radia Lwów” Barbara Baczyńska, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie – to największa organizacja polska, zrzeszająca Polaków. Na to spotkanie jubileuszowe przybyli przedstawiciele organizacji, zrzeszonych w Federacji. Przyjechali z Emilczyzna koło Żytomierza, Kalinówki koło Chmielnickiego, Mikołajowa, Charkowa, Kijowa, Browarów, Humania, Jałty, Marianówki, Białej Cerkwi, Winnicy, Czemiowiec. Byli też, oczywiście, Polacy ze Lwowa. Geografia spotkania była, więc bardzo bogata. W spotkaniach jubileuszowych, które trwały dwa dni, uczestniczyło ponad 130 przedstawicieli FOPnU.

O historii i działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Barbara Baczyńska nawiązała do historii. Po 1989 roku, kiedy Związek Sowiecki obumierał, zaczęły jedna po drugiej powstawać polskie organizacje. 15 lat temu powstała Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, zrzeszając organizacje polskie, które już istniały. 15 lat temu, po raz pierwszy od czasów II wojny światowej, w eterze popłynął głos polski. Sluchacze dzwonili do studia i płakali. 15 lat – to bardzo dużo – dla działalności Polaków, którzy zachowali swą odrębność, tożsamość, kulturę narodową, wiarę.

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie powstała 25 stycznia 1992 roku, po pół roku nastąpiła rejestracja w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jedną z pierwszych organizacji, która przystąpiła do Federacji, było Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Pierwsze spotkanie FOPnU odbyło się w Gródku na Podolu. Od tamtej pory trwają kontakty, współpraca i serdeczne przyjaźnie.

24 listopada, po południu, w siedzibie „Radia Lwów”, Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i redakcji „Lwowskich Spotkań” przy ul. Rylejewa, 9 we Lwowie odbyło się spotkanie z racji 15-lecia Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz redakcji „Radia Lwów”.



Zespół Radia Lwów, na drugim planie portret Szczepcia, czyli Kazimierza Wajdy z „Wesołej Lwowskiej Fuji”



Teresa Pakosz - prezes Polskiego Towarzystwa Radiowego „Radio Lwów”, Wiesław Turzański - Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Artur Kozłowski - szef Biura Polonijnego Senatu RP, Marek Ziółkowski - wicemarszałek Senatu RP, Wiesław Osuchowski - Konsul Generalny RP we Lwowie, Ambasador oraz Emilia Chmielowa - Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

Przedstawiciele Federacji jeździli do Polaków różnych regionach Ukrainy, trasy podróży miały długość nawet 2,5-3,5 tysiąca kilometrów.

Federacja bardzo sobie ceni współpracę z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie. Kontakt ten nie przebiega na poziomie urzędnik-petent, tylko to jest coś większego.

Działalność Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie polega głównie na

odrodzeniu kultury polskiej, co miało i ma szczególne znaczenie za Zbruczem. Kultura polska przetrwała natomiast na terenach dawnej Małopolski Wschodniej. Ważnym punktem działalności Federacji jest praca z młodzieżą i rozwój szkolnictwa polskiego na Ukrainie. W 1996 r. zarejestrowano Zjednoczenie Nauczycielstwa Polskiego na Ukrainie, co można uważać za jedno z największych osiągnięć FOPnU.

Federacja obejmuje swym zasięgiem 26 obwodów Ukrainy i w każdym z nich istnieją towarzystwa Polaków, którzy zaczynają coraz głośniejszą mowę o sobie. Obecnie jest ponad sto różnych organizacji. Rok Polski na Ukrainie pokazał całą ich paletę.

Od początku lat 90. trwa działalność, polegająca na kierowaniu młodzieży polskiej z Ukrainy na kolonie w

W NUMERZE:

ŚWIĘTO
NIEPODLEGŁOŚCI
W
STANISŁAWOWIE
- s. 8



KRAINA
LADYNIA
- s. 9



BOGACTWO
UNIKATOWEGO
MUZEUM
- s. 12



PIĘKNA HELENA
- s. 17



ISSN 1996-2304



9 771996 230009

15. LAT POLSKIEGO RADIA LWÓW

TERESA PAKOSZ

OD REDAKCJI: Proponujemy Szanownym Czytelnikom tekst, będący krótką informacją o Radiu Lwów, zawarty w okolicznościowym folderze jubileuszowym. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy mogli go otrzymać w czasie uroczystości. Wydanie folderu sfinansowała Fundacja "Pomoc Polakom na Wschodzie".

Jak powstało Polskie Radio Lwów

Piętnaście lat temu, 29 października 1992 roku, po 52-letniej przerwie, we Lwowie na nowo popłynęło z radiowej fali polskie słowo. To, co wessaliśmy z mlekiem matki, kazało nam podświadomie stworzyć zręby polskiego radia we Lwowie. Tworzymy dwudziestoosobowy zespół, przygotowujący audycje w języku polskim. Nadajemy programy przez 6 godzin tygodniowo z anteny prywatnej rozgłośni ukraińskiej „Nezależnist” na falach 106,7 FM. Są chęci, jest idea, jest możliwość tworzenia, a co najważniejsze, są ludzie, oddani swojej pasji, ofiarni i pracowici.

Swoisty fenomen Lwowa, który od wieków był wielokulturowy, pozwolił na zaistnienie bezprecedensowych programów radiowych w języku polskim, pierwszych na Ukrainie. Czysty przypadek bądź też szczęśliwe zrzęczenie losu było temu przyczyną. Właściciel prywatnej rozgłośni ukraińskiej „Lwowska Chwyla” zaproponował emisję audycji w języku polskim. Skorzystaliśmy z tej niepowtarzalnej szansy i programy są nadawane do dziś. Są obecnie nieodłączną częścią polskiej działalności kulturotwórczej Lwowa. Wielu mieszkańców Lwowa nie wyobraża sobie, abyśmy nie istnieli.

Sytuacja obecna

Nadajemy audycje w sobotę od 9.00 do 12.00 czasu ukraińskiego. Programy dla młodzieży są nadawane od 12.00 do 13.00. Mamy stałe pozycje programu, zwane „Kalejdoskop Lwowski”, „Przegląd Kulturalny”, „Poznaj swój kraj”, „Historia Polski w odcinkach”, „Kalendarium”, „Gość programu”, „Spacerkiem po Lwowie”. Są konkursy, reportaże, naturalnie, serwis informacyjny, są czytane powieści autorów lwowskich, słuchacze mogą składać życzenia na antenie i brać udział w dyskusjach podczas audycji „Telefon na żywo.”

W niedzielę jest nadawany program religijny, który tworzą księża, siostry zakonne i grupa młodzieży. Szefem redakcji katolickiej jest ks. Marek Niedźwiedzki z Katedry Lwowskiej.

Jak pracujemy i kto nas wspomaga

Jesteśmy polonistami i historykami, matematykami i inżynierami, studentami i uczniami szkół. Staramy się udoskonalać swój warsztat dziennikarski. Wszyscy pracujemy społecznie. Naszym filarem jest działająca w Warszawie Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Marzenia o własnej rozgłośni

Od 1996 roku ukonstytuowaliśmy się jako organizacja społeczna „Polskie Towarzystwo Radiowe”, celem którego jest powołanie polskiej rozgłośni we Lwowie. Jesteśmy za to wdzięczni, serdecznie dziękujemy wszystkim instytucjom i osobom prywatnym, którym los polskiego radia we Lwowie nie jest obojętny. Obecnie przygotowujemy audycje przy ul. Rylejewa 9/6, dawna Badenich.



Konto „Radia Lwów”
Kredobank, Kod 22360808
Nr 26004012490, MFO 325365
Adres banku: 79017 Lwów, ul. Lewickiego, 67

Utrzymywanie tożsamości narodowej i krzewienie kultury polskiej – celem Pol-skiego Radia Lwów

A oto piosenka, będąca swo-
istym hymnem naszych Jubi-
latów:

Kontakt ze słuchaczami

Słuchać nas można w promieniu 100 km w województwie lwowskim w Stryju, Drohobyczu, Samborze, Żółkwi, Mościcach, Jaworowie. Polskie audycje są potrzebne – tak twierdzą słuchacze, którzy telefonują, debatują na antenie i poza nią, wypowiadając się na tematy programowe. Cieszą się z ciekawych programów, wytykają błędy i potknięcia, współtworząc z nami audycje.

Jak nas słuchać?

106,7 FM
sobota 9.00-13.00
niedziela 19.15.-21.15 - program katolicki

TU RADIO LWÓW

*Tu Radio Lwów dziś wita Cię piosenką
Moc wiadomości jest dla Ciebie znów
Przez cały świat przejdiesz z nami
pod rękę
Bądź zawsze zdrow i słuchaj Radia Lwów*

*Włącz UKF 106,7 (sto sześć, siedem
dziesiątych)
Płynię melodia, za nią piosenki dwie
Sobota rano, godzina dziewięta
Tu Radio Lwów, niech każdy o tym wie*

*W koronie miast tyś perłą jest świetlista
Gdy nas ogamiasz cieniem starych drzew
Cudnych kościołów mkną wieże strzeliste*



*Siedziba przedwojennego Polskiego
Radia Lwów 1930-1939,
ul. Batorego 6, obecna
ul. Książa Romana*

(czas ukraiński)
W Internecie: <http://www.radio-com/eng/OnAir/onair.htm>

Kontakt: Ukraina, Lwów, ul. Rylejewa 9/6
Tel./fax: (0038032)2610820
Tel.: (0038032) 2769022

Prezes Teresa Pakosz
Tel. kom.: +380676750662
www.radiolwow.org
e-mail: ptr@radiolwow.org

A z piersi się wrywa wdzięczny śpiew

*Tu na kamieniu powstaje gazeta
Nagle z eteru słyhać „Radio Lwów”!
Jak błyskawica rodzi się poeta
I polski taniec żywo płynie znów*

*O tobie, Lwowie, dzisiaj śpiewać chcemy
Choć raz na wozie, a raz popod wóz
Póki jesteśmy, dopóki żyjemy
Kochamy Ciebie, miasto wielu muz!*

WIADOMOŚCI GALICYJSKIE

IRENA MASALSKA

Wykorzystano wiadomości Zachodnioukraińskiej Korporacji Informacyjnej

We Lwowie uczczono pamięć ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie

Z inicjatywy Bractwa Studenckiego Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. Iwana Franki 26 listopada odbył się wieczór wspomnień ofiar Wielkiego Głodu. Głównym celem tej akcji było zwrócenie uwagi młodzieży na tę tragedię. W Muzeum Idei, przy ul. Wałowej, odbyła się prelekcja filmu historycznego o Wielkim Głodzie. O godz. 20.00 od figury Matki Bożej do pomnika ofiar represji politycznych przy ul. Zamarstynowskiej wyruszyła procesja ze świecami. Organizatorzy uważają, że takie działania nie tylko pomagają uczcić pamięć ofiar Wielkiego Głodu, ale też przybliżyć społeczności fakty historyczne.

We Lwowie powstał pierwszy rodzinny dom dziecka

23 listopada Rada Miejska podjęła uchwałę o powołaniu we Lwowie rodzinnego domu dziecka. Uroczyste otwarcie domu nastąpi w połowie grudnia. Do jego potrzeb z budżetu miasta zakupiono meble oraz sprzęt AGD. Będzie się mieścił w sześciopokojowym mieszkaniu przy ul. Dragana w dzielnicy Sichów we Lwowie. Ogólna liczba dzieci nie będzie przekraczała dziesięciorga.

Jesteśmy głosem Europy

Pod takim hasłem w dniach 26 listopada -3 grudnia odbywało się międzynarodowe młodzieżowe seminarium medialne. Uczestnikami byli młodzi ludzie z Białorusi, Gruzji, Niemiec, Polski, Francji i Ukrainy. Celem projektu było wzmocnienie procesów integracji europejskiej poprzez współpracę młodzieżową i dialog. Organizatorom zależy także na bardziej aktywnym udziale młodzieży w propagowaniu idei aktywnego obywatelstwa, aktywnego udziału w życiu społecznym, przekazaniu koniecznej wiedzy i umiejętności dla pracy w mediach. W ramach projektu zostało zaplanowane zrobienie filmu o Lwowie – jako miasta wielu kultur, a także będącego ilustracją życia zwykłych ludzi. Film ma być ilustracją tego, jaki stosunek mają mieszkańcy Lwowa do perspektywy wejścia Ukrainy do UE. Przedstawiciele sześciu krajów zaprezentują spojrzenie młodzieży, w nich mieszkającej, na procesy integracji europejskiej.

„Szpital, przyjazny dziecku”

Taki tytuł otrzymał Lwowski Miejski Dziecięcy Szpital Kliniczny, znajdujący się przy ul. Pylypa Orlyka, 4. Dyrekcji szpitala uroczysto przekazano specjalny certyfikat. Placówka opracowała specjalny program, wspierający niemowlęta oraz karmienie piersią w czasie pobytu w szpitalu. Jest ona pierwszą na Ukrainie placówką medyczną dla dzieci, której przyznano ten tytuł.

Na Pokuciu będą gościli wójtowie i bur- mistrzowie z powiatu częstochowskiego

Delegacja tego powiatu będzie przebywała w Śniatynie koło Stanisławowa. Szefem delegacji, która będzie gościła w dniach od 6 do 10 grudnia, jest Karol Ostalski, przewodniczący Rady powiatu częstochowskiego. Przyjeżdża ośmiu wójtów, radni powiatu, dyrektor powiatowego urzędu pracy, burmistrzowie miast Koniecpol i Błachownia, a także zespół „Krzyk”. Wszyscy goście wezmą udział w uroczystościach powiatowych z okazji Dnia Samorządu Lokalnego, poznają ciekawe miejsca, związane z historią i kulturą Pokucia. Zespół „Krzyk” wystąpi z dwiema koncertami. Przewodniczący rad wiejskich rejonu Śniatyni mają zamiar podpisać z kolegami polskimi umowę o współpracy. Na początku stycznia 2008 r. czterech lekarzy wyjedzie na staż do Częstochowy. W dniach 26 stycznia-2 lutego uczniowie szkoły w Zabłotowie będą na feriach minowych u swoich rówieśników z Częstochowy.

W Tarnopolu są protesty przeciwko nierozsądnemu gospodarowaniu ziemią

„Nie! rzucaniu się ziemią na prawo i lewo!” – pod takim hasłem rozpoczęli wspólną akcję przedstawiciele trzech organizacji: Partii Zielonych w Tarnopolu, ruchu społecznego „Samobrona ludowa” oraz organizacji społecznej „Sprawiedliwa Ojczyzna”. Liderzy tych organizacji zapowiedzieli, że akcja może mieć charakter bezterminowy.

Wspólne obchody Roku Pilsna

11 grudnia władze Stanisławowa, Lwowa i Tarnopola wspólnie wezmą udział w obchodach Roku Jana Jerzego Pilsna na Ziemi Tarnopolskiej. Obchody mają przebiegać w Buczaczu – w kościele parafialnym, cerkwi pw. Opieki NMP, świątyni pw. św. Anny, na Ratuszu miejskim, gdzie mają być eksponowane dzieła Pilsna. Goście pojadą także na wieś Rukomyz w powiecie buczackim, gdzie prace Pilsna zachowały się w cerkwi pw. św. Onufrego. W obwodowym muzeum krajoznawczym zostanie zaprezentowana wystawa mało znanych prac Pilsna.

Na Wołyniu w 2008 roku zostaną otwarte internaty socjalne

Pierwszy z nich powstanie we Włodzimierzu Wołyńskim i w założeniu przewiduje się, że przyjmie 24 osoby – dzieci-sieroty oraz dzieci, pozbawione opieki rodziców. Drugi będzie w Radomyślu koło Lucka, a trzeci – we wsi Żabka, pod Kiwercami. W Żabce planowane jest utworzenie centrum matki i dziecka, w którym tymczasowo mają przebywać kobiety w 7-9 miesiącach ciąży, a także matki z dziećmi w wieku do 18 miesięcy. Dotyczy to kobiet, które mają trudną sytuację życiową.

Spotkanie w szkole nr 10 we Lwowie GDZIE POLSKIE SERCE BIJE, TAM RADIO LWÓW GŁOS MA

MARIA BASZA
tekst i zdjęcia

25 listopada, w drugim dniu obchodów uroczystości jubileuszowych Radia Lwów oraz Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, w szkole nr 10 odbyło się kolejne spotkanie przedstawicieli społeczności polskiej niemalże ze wszystkich zakątków Ukrainy. W tej sali szkolnej odbyła się również projekcja filmu p.t. „Nasze Radio Lwów”, a także prezentacja publikacji, wydanych przez FOPnU. Z dużym aplauzem został przyjęty występ kabaretu Radia Lwów.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa przypomniała uczestnikom obecnej uroczystości, iż właśnie w tej sali, przed piętnastoma laty „to wszystko się zaczynało”.

Teresa Pakosz – prezes Radia Lwów opowiedziała o zespole radiowym, który liczy 23 osoby: „przekrój wiekowy – od szesnastu lat wzwyż, wiek nieograniczony”. Podkreśliła: „Łączy nas pasja, łączy nas entuzjazm i zamiłowanie do



słowa polskiego”. Następnie pani Teresa przedstawiła kabaret radiowy, który działa pod hasłem: „Wesoła fala żyje, jej humor ciągle trwa. Gdzie polskie serce bije, tam Radio Lwów głos ma”.

Wiceprezes Federacji, a zarazem redaktor naczelny Biuletynu tej organi-

zacji Teresa Dutkiewicz ogłosiła wyniki konkursu literackiego „Piętnaście lat odrodzenia polskości na Ukrainie i więzi z Macierzą”, który został ogłoszony w ubiegłym roku z okazji zbliżającego się Jubileuszu. Przesłano 15 prac. Jury przyznało nagrody: pierwszą nagrodę

otrzymał Marek Gierczak za pracę nad książką „Historia wsi Strzałkowiec”, drugą nagrodę przyznano Jadwidze Kuczabińskiej z Czemiowiec za bogaty materiał o życiu Polaków na Bukowinie, trzecią nagrodę otrzymała Aleksandra Krajnik za cykl relacji z życia dzieci i

młodzieży Borysławia i współpracy z Federacją. Wyróżnienia przyznano: Eugenii Dąbrowskiej za za wzruszające relacje, dotyczące postaw patriotycznych Polaków, mieszkających w Truskawcu oraz Marii Pustelnik za materiał z życia Polaków we Czrtkowie.

Teresa Pakosz podziękowała sponsorom Radia Lwów: Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie, Konsulatowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie oraz wszystkim osobom, które się przyczyniły do tej uroczystości. Po zakończeniu części oficjalnej i kulturalnej, pani Emilia Chmielowa zaprosiła uczestników uroczystości do poczęstunku.

Kabaret Radia Lwów, przy akompaniamencie Marka Gierczaka, zaśpiewał piosenki: „To Radio Lwów”, „Historia PRL-u (PRL - Polskie Radio Lwów) i „Chiński raj”. Uczestnicy uroczystości jubileuszowych burzliwymi oklaskami dziękowali zespołowi za piękny, wesoły repertuar.

Z repertuaru kabaretu Radia Lwów

Pięć zaleceń radiowych

1. W razie niespodziewanej chęci do zrobienia relacji, nie czekaj aż chęć ci przejdzie, a impreza się skończy.

2. Nie wygłaszaj własnych opinii na antenie, zapytaj o zdanie radiosłuchaczy, a dowiesz się niespodziewanych rzeczy o połowie populacji kraju, nie wyłączając siebie i swojej rodziny.

3. Ćwicz usta swoje, przepęń brzuszną, język, a nade wszystko – umysł abyś nie zanudzał otoczenia stękaniem więcej niż trzy minuty.

4. Oddechy zakazane powstrzymywać. Powietrze wciągnięte umiejętnie dozwolone. Przerwywników w rodzaju – e, y, u – skutecznie unikać.

5. Przynajmniej raz w tygodniu – audycji wysłuchaj, raz w miesiącu ją przeprowadź. Co dziesięć dni – relację, co pięć dni – sondę, a co trzy dni – wywiad weź, a zakwalifikujesz się do Księgi Quinesa, jako okaz najwybitniejszego pracocholika.

Wyjątki z życiorysu

Genealogia

Właściwie wszystko powstało z głowy, czyli z niego.

Ratunek

Rodzice, wychodząc na zakupy włączyli odtwarzacz CD z nagraniem ostatniego programu Radia Lwów. Po przyjsciu do domu zastają taki obrazek – dziecko tłucze głową o ścianę i krzyczy – chcę, chcę, chcę... Z głośnika zaś płynie głos z zacinającej się płyty – czy chcesz wygrać nagrodę w konkursie Radia Lwów? Odpowiedz na pytanie, a wygrasz kalendarz... Czy chcesz wygrać nagrodę w konkursie Radia Lwów? Czy chcesz wygrać nagrodę w konkursie Radia Lwów?

Statystyka

Jesteśmy redakcją społeczną PRL-u, czyli Polskiego Radia Lwów. Dziewczyny PRL-u przewyższają chłopców PRL-u pod względem liczebności, ilości wdzięku

w przeliczeniu na jednego redaktora oraz średniej wieku. Chłopcy PRL-u przyznają, że matriarchat ma cechę o czarno-białym kolorze z zabarwieniem pozytywno-negatywnym. Szczególną cechą PRL-u jest zadziwiająca zgodność interesów płci obojga przy obróbce drewna na półki,



na cenne uwagi, najbardziej uszczypliwie zostaną wynagrodzone z nawiązką.

Recenzje

Cale życie marzyliśmy żeby o nas pisano recenzje, nie koniecznie pochlebne, ale nikt jakoś się nie kwapi – pewnie boją się „czwartej władzy”. Nie jest też

służące do przechowywania płyt CD i opracowywania najnowszej metody montażu ścieżki dźwiękowej.

Hasło

Wielodzietne rodziny – łączcie się!

Dylemat

Niech inni se jadą gdzie mogą, gdzie chcą, a ja nie chcę i nie mogę, ponieważ jestem niezastąpiony – beze mnie nie ma ani dźwięku, ani jęku, ani żadnego radiowego eteru, który ważny jest – powiedział do realizatora dźwięku dyrektor elektrowni, odcinając prąd na czas sobotniego programu. I kto tu jest najważniejszy? Oto jest pytanie, które do dziś nie doczekało się rozstrzygnięcia.

Poprawka

Nic tak nie raduje dewotkę, jak wiadomość, że ktoś inny zgrzeszył. Nic tak nie raduje radiosłuchacza, jak możliwość wniesienia poprawek do programu. Dajemy, więc taką możliwość i czekamy

wykluczone, że nie mają zdania na ten temat.

Izba rachunkowa obliczyła,

że działalność FOPnU i PRL-u – to piętnaście lat wyrwane z życiorysu, to 780 tygodni pełnych niepokoju wlotów i upadków, to 180 miesięcy zawieszonych w próżni pomiędzy życiem rodzinnym a pracą zawodową i z pełną odpowiedzialnością można stwierdzić, że nasza jest noc, gdyż dnie tak naprawdę się nie liczą i guzik to, kogo obchodzi, jakim cudem to wszystko się kręci.

Nie ten moment

Zawsze nam mówiono – nie ten moment wybraлиśmy. Albo za szybko, bo jeszcze się nie zdążyliśmy wykaazać, albo za późno, bo się zrobiła dziura budżetowa. Albo nie ta chwila, bo nagle nie przewidziano tego w rubryce wydatków. Wskutek powyższych ustaleń – istniejemy wbrew porządkowi rzeczy.

Opowiada pani Teresa Dutkiewicz – redaktor naczelny Biuletynu FOPnU

SŁOWO PISANE POZOSTANIE

„Trudno mi powiedzieć ile książek zostało wydanych. Gdzieś około dwudziestu, w ciągu tych piętnastu lat. Pierwszą „jaskółką” było wydanie utworów poetyckich autorów, mieszkających na Ukrainie p.t. „Gdzie jesteś, Ojczyzno?”. Następnie zaczęły się ukazywać indywidualnie książki poetek: Mieczysławy

indywidualnym, bardzo sympatycznym dla mnie była osoba Mieczysławy Piotrowskiej. Urodziła się poza Lwowem, ale uczyła się we Lwowie. Uczyła ją prof. Maria Jaworska przed wojną, a mnie – po wojnie. W jej książce p.t. „Supelki tęsknoty” jest również moja wypowiedź, jako posłowie. Z okazji jubileusz 750-lecia



Piotrowskiej, Krystyny Angielskiej, Natalii Otko, Jarosławy Pawluk.

Osobicie dla mnie bardzo bliskie są wydania „Habemus Papam” – z okazji przyjazdu Ojca Świętego na Ukrainę oraz wspomnienia Zbigniewa Zwarycza „W syberyjskiej szkole”. „Cena tożsamości” – jest to jedyna prozatorska książka. Są to wspomnienia osób z okresu wojny, a także z okresu powojennego.

Ważne materiały, które są pokłosiem konferencji o Henryku Siemiradzkim. Z okazji setnej rocznicy urodzin Mariana Hemara wydaliśmy numer specjalny Biuletynu. Dla mnie takim odkryciem

naszego miasta została wydana książka p.t. „My, ludzie Lwowa”. Jest to również bardzo droga mi książka, której autorami są poeci lwowscy co najmniej czterech pokoleń, a także nasi kompozytorzy

Regularnie wydajemy Biuletynu. Pierwszy, z nr 0 ukazał się przed 14 laty, miał 16 stron. Obecnie najbardziej obszerny Biuletyn ma 120 stron. Publikujemy także materiały prawne, które ułatwiają życie Polaków, mieszkających na Ukrainie oraz teksty z życia naszych rodaków na tych ziemiach. Nas nie będzie, a słowo pisane pozostanie”.

Lista odznaczonych odznaką honorową „ZASŁUŻONY DLA KULTURY POLSKIEJ” Decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Kazimierza Michała Ujazdowskiego



- | | | |
|---|--|--------------------------------------|
| 1. Barbara BACZYŃSKA – Lwów | 15. Regina ŁABUSKA – Czerniowce | 29. Krzysztof RUMIŃSKI – Lwów |
| 2. Grażyna BASARABOWICZ – Lwów | 16. Tomasz KAŁUSKI – Czerniowce | 30. Janusz SITOWSKI – Lwów |
| 3. Jarosław BLINOWSKI – Lwów | 17. Kazimiera KARKUT – Lwów | 31. Genadiusz ŚWIDZIŃSKI – Lwów |
| 4. Danuta BORYS – Lwów | 18. Beata KOST – Lwów | 32. Irena ŚWIDZIŃSKA – Lwów |
| 5. Eugenia DĄBROWSKA – Truskawiec | 19. Zofia KOSYDOR – Lwów | 33. Renata TERESZCZENKO – Symferopol |
| 6. Katarzyna DROZDEK – Stara Huta | 20. Olesław KRUK – Lwów | 34. Stanisław TOMASZ – Czerniowce |
| 7. Leszek DURYS – Lwów | 21. Danuta KUZIWI – Lwów | 35. Ludwik WOJŚLAWSKI – Charków |
| 8. Mieczysław DUTKIEWICZ – Lwów | 22. Roman KUZIWI – Lwów | 36. Jan SZEJKA – Czerniowce |
| 9. Zespół Folklorystyczny „ECHO PRUTU” – Czerniowce | 23. Elżbieta LEUSZ – Lwów | |
| 10. Jan Józef FRANCIK – Lwów | 24. Walentyna KMIĘĆ – Czerniowce | |
| 11. Stanisław GĘBICZ – Lwów | 25. Barbara PACAN – Lwów | |
| 12. Anna GORDIJEWSKA – Lwów | 26. Teresa PAKOSZ – Lwów | |
| 13. Damian JURKOWSKI – Lwów | 27. Polskie TOWARZYSTWO RADIOWE „RADIO LWÓW” | |
| 14. Weronika KACHZA – Lwów | 28. Halina RUMIŃSKA – Lwów | |

Odnaczona MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ:
Decyzją Ministra Edukacji Narodowej –
p. Romana Giertycha
37. Natalia TKACZOWA – Tamopol

UCHWAŁA NR 18/2007 RADY KRAJOWEJ STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” Z DNIA 17 LISTOPADA 2007 R. w sprawie przyznania Złotych Medalii SWP



W związku z obchodami XV – lecia Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Rada Krajowa Stowarzyszenia w uznaniu zasług za wszechstronną działalność o rzecz Polonii i Polaków poza granicami kraju, a w szczególności na Ukrainie postanowiła uhonorować:
ks. bp. Mariana Buczka – Charków
ks. Ludwika Kamilewskiego – Żytomierz

ks. Witolda Kowalowa – Ostróg
p. Emilię Chmielową – Lwów
p. Irenę Kostecką – Luck
Federację Organizacji Polskich na Ukrainie Złotym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Uchwałę przyjęto jednogłośnie.

PRZEWODNICZĄCY Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
prof. Andrzej Stelmachowski

UCHWAŁA NR 13/2007 ZARZĄDU KRAJOWEGO STOWARZYSZENIA „WSPÓLNOTA POLSKA” Z DNIA 20 LISTOPADA 2007 R. w sprawie przyznania srebrnych i brązowych Medalii SWP

W związku z obchodami XV – lecia Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w uznaniu zasług za wszechstronną działalność na rzecz Polonii i Polaków poza granicami kraju, a w szczególności na Ukrainie postanowiła uhonorować:
Srebrnym medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ks. Ryszarda Dziubę – Rymanów, obw. Żytomierz
p. Grażynę Dzienniszczyk – Winnica
p. Marię Pustelnik – Czortków
p. Teresę Dutkiewicz – Lwów

p. Halinę Wakarową – Użgorod
Brązowym Medalem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
p. Lucynę Kubicką – Iwano-Frankowsk
p. Irenę Czaszczyńską – Iwano-Frankowsk
p. Irenę Partyka-Wasidłową – Iwano-Frankowsk
p. Józefa Chruszcz – Stary Skalat, obw. Tamopol

PRZEWODNICZĄCY Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
prof. Andrzej Stelmachowski

POD PATRONATEM ŚW. CECYLII

KONSTANTY CZAWAGA tekst
KS. MARIAN SKOWYRA zdjęcia

We wspomnienie liturgiczne św. Cecylii, patronki muzyki i śpiewu, w dniach 24-25 listopada w jednym z najstarszych lwowskich kościołów – Matki Bożej Gromnicznej odbył się I Festiwal Muzyki Religijnej *Cantate Deo*. Uczestniczyli w nim wykonawcy z Ukrainy i Polski. Przed rozpoczęciem Mszy św. został odmówiony „Anioł Pański” w intencji ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie.

Rektor kościoła ks. Marian Skowyrza podczas homilii przypomniał, że św. Cecylia patronuje także organistom, chórom, muzykom oraz lutnikom, zespołom muzycznym i sprzedawcom instrumentów muzycznych. W ikonografii bywa przedstawiana w towarzystwie anioła z instrumentem muzycznym – najczęściej z harfą, cytrą lub organami. Prócz tego, jej atrybutami są lilie oraz wianek z białych (symbol czystości) i czerwonych (symbol męczeństwa) róż na głowie.

Św. Cecylia pochodziła ponoć z rodu patrycjuszów rzymskich. W młodości złożyła ślubu czystości, a gdy rodzice zmuszali ją do ślubu, wymogła na oblubieńcu, by uszanował jej dziewictwo, które ofiarowała Bogu. Małżonek niebawem miał być ochrzczony. Dalszy ich los był smutny: kiedy jej oblubieniec, noszący imię Walerian oraz jego syn Tyburcjusz nawrócili się – wraz z Cecylią zostali skazani na śmierć męczeńską. Po torturach jako ostatnią ścieżkę Cecylię w jej własnym domu. Ponieważ dawała oznaki życia – po trzech dniach dobito ją toporem.

Na pytanie „Kuriera Galicyjskiego”, co spowodowało, że we Lwowie zorganizowano nowy festiwal muzyczny, jego inicjator ks. Marian Skowyrza powiedział:
- Pierwszy Festiwal Muzyki Religijnej *Cantate Deo* został w szczególności poświęcony kapłanom – muzykom i miłośnikom dobrej muzyki kościelnej. W pierwszej kolejności wspominamy śp. ojca biskupa Rafała Kiemickiego, franciszkanina, który jako wieloletni proboszcz lwowskiej Katedry zabiegał, aby organizację posiadali najlepsze z możliwych wykształ-



Śpiewają dzieci z Katedry Lwowskiej



Występuje *Sursum corda* z Sambora

ceń religijnych i muzycznych. Podobnie – ks. Ignacy Chwirut, który w dniu 50-lecia święceń kapłańskich otrzymał od parafian kościoła św. Antoniego we Lwowie obraz św. Cecylii. Było to podziękowaniem za nieustanne zabieganie o dobrą muzykę w świątyni, która ma wienych przybliżyć do samego Boga. Ks. Kazimierz Mączyński, proboszcz parafii w Samborze, Mościskach i św. Antoniego we Lwowie sam był muzykiem-organistą.

W ciągu dwóch dni lwowiaczy różnych wyznań i narodowości gromadzili się w kościele Matki Bożej Gromnicznej, ażeby napędzić swe serca śpiewem uczestników I Festiwalu Muzyki Religijnej. Pocięszy

zebranych swoim występem chór dziecięcy z Lwowskiej Bazyliki Metropolitanej, który przybył wraz z ks. wikariuszem Andrzejem Lalikiem i s. Elżbietą Ślęmp. Wielką radość przyniósł koncert chóru młodzieżowego *Resonans con tutti*, który przybył z Zabrze. Pod batutą Anny Grubek goście z Polski wykonali śpiew Mszy św. napisanej przez Zdenka Lucása, również utwory W.A. Mozarta, H. Góreckiego, M. Górnika, G. Górczyńskiego i innych kompozytorów. Po raz trzeci w tym roku parafia p.w. Matki Bożej Gromnicznej gościła w swojej świątyni chór mieszany *Sursum corda* z Sambora pod dyrekcją państwa Kazimierza i Krystyny Husarzewów. W ramach tegorocznego festiwalu chór z miasta podkarpackiego nad Dniestrem zaprezentował pieśni ku czci Matki Bożej.

Na zakończenie wszystkie chóry otrzymały dyplomy pamiątkowe.

O Stanisławie Kufluku raz jeszcze

O utalentowanym młodzieńcu ze Stanisławowa – Stanisławie Kufluku nasza gazeta pisała już dwukrotnie. Dość dokładnie opisywaliśmy jego drogę od uczestnika Festiwalu Polskiej Piosenki Estradowej przed siedmioma laty w Kijowie do ukończenia przez niego Instytutu Sztuki Narodowego Uniwersytetu Przykarpackiego im. W. Stefanyka. W lipcu br. 24-letni obecnie Stanisław, ale też z Japonii czy Ukrainy. Osoby te zostały wyłonione w drodze konkursów organizowanych przez Operę Wrocławską, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Stanisław został zatrudniony jako solista-śpiewak. Wśród kilku nie mniej utalentowanych wokalistów ze Wschodu.

19 października 2007 roku w Hali Stulecia odbyła się premiera dramatu Modesta Musorgskiego „Borys Godunow” w inscenizacji wrocławskiej. Pozwolimy sobie na cytat z artykułu Adama Czopka z „Naszego Dziennika” (23.10.07): „Po premierze „Borysa Godunowa” we Wrocławiu: „Borys Godunow” to przede wszystkim wyzwanie dla odtwórcy tytułowej partii, tę we Wrocławiu zaśpiewał, z powodzeniem, występujący gościnnie Janusz Monarcha, na co dzień solista Opery Wiedeńskiej. Stworzył kreację głęboko tragiczną, jednak nie pozbawioną wewnętrznego ciepła... Zaprezentował przy tym pełne bogactwo brzmienia, świetnie operowanie barwą i dynamiką oraz swobodę w kształtowaniu ekspresji...”

Równie wiele dobrego można napisać o pozostałej obsadzie. Świetnym Pime-

nie okazał się imponujący pięknie brzmiącym basem Paweł Izdebski. W niczym mu nie ustępował Leonid Zakkhachaev w roli samozwańczego cara Dymitra oraz Stanisław Kufluk jako Rangoni. Ich duetów z Maryną Mniszkówną (świeżona Elżbieta Kaczmarzyk-Janczak) w polskim akcie (który polskim pozostał jedynie z nazwy) słuchało się z prawdziwą satysfakcją...”

Nieco wcześniej Staszek wystąpił w premierze opery G. Bizeta „Carmen”. Obecnie przygotowuje się do następnej premiery tego sezonu – „Halki” Stanisława Moniuszki.

Na tak ważne wydarzenie w dziejach rodziny mogła przyjechać ze Stanisławowa tylko 76-letnia babcia – pani Zofia. Nie dożył tej radosnej chwili zmarły przed dwoma laty ojciec. Nie mogła cieszyć się razem z synem matka Irena, pracująca w Sztokholmie. Właśnie jej praca umożliwiła młodzieńcowi możliwość kontynuowania i ukończenia studiów oraz uczestniczenie w kilku konkursach.

My również cieszymy się z pomyślnego startu naszego Rodaka, ponieważ przed laty umożliwiliśmy mu naukę języka polskiego, co dzisiaj znacznie ułatwia jemu kontakty w Kraju, byliśmy tymi, którzy, wysyłali go na pierwsze w jego życiu festiwale i konkursy. Ostatni raz słuchaliśmy Staszka na koncercie z okazji Dnia Polonii i Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Właśnie wtedy obiecał zebranym, że, jak tylko będzie mógł przyjechać do swego rodzinnego miasta, chociaż na krótko, chętnie wystąpi „przed swoimi” z obszernym programem. A więc, gratulujemy udanego startu i czekamy...

Któż pamięta?

W 65. rocznicę śmierci Brunona Schulza PISARZ I ARTYSTA Z DROHOBYCZA

IRENA MASALSKA

W tekście zostały wykorzystane materiały ze strony www.brunoschulz.org

Bruno Schulz urodził się 12 lipca 1892 r. w Drohobyczu jako najmłodsze dziecko Jakuba Schulza, właściciela sklepu z materiałami tekstylnymi przy Rynku 10, i Hendel-Henrietty z domu Kuhmerker z rodziny drohobyckich handlarzy drewnem i właścicieli tartaku. Starsze rodzeństwo Brunona - to brat Izidor i siostra Hania.

W 1902 r. Bruno rozpoczął naukę w drohobyckim Gimnazjum im. Franciszka Józefa I. w którym po ośmiu latach zdał maturę. Po maturze za namową rodziny rozpoczął studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Lwowskiej. Po zaliczeniu pierwszego roku przerwał studia z powodu choroby i wrócił do Drohobycza. Studia wznowił w roku 1913. Przerwał je wybuch I wojny światowej.

W listopadzie 1914 r. Schulz wyjechał do Wiednia, gdzie przebywał do 5 grudnia 1915 r., z krótkimi przerwami na pobyty w Marienbadzie. W roku akademickim 1916-1917 w Wiedniu uczęszczał systematycznie na kilka wykładów, ale nie zdał żadnego egzaminu. Przebywał w Wiedniu prawie przez całą I wojnę światową.

W 1918 r. Schulz przystąpił do grupy „Kalleia”, założonej przez młodych miłośników sztuki spośród inteligencji żydowskiej w Drohobyczu. Rozpoczął intensywne samokształcenie oraz doskonalenie się w rysunku i malarstwie.

W roku 1920 rozpoczął dwuletnią pracę nad cyklem grafik pt. „Xięga balwochwalcza” (w technice cliché-verre – szklanej kliszy). W marcu 1922 r. wziął udział w wystawie zbiorowej w warszawskiej „Zachęcie”. W czerwcu w tym samym roku - w wystawie zbiorowej Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W 1923 r. wyjechał do Warszawy, gdzie wykonał szereg portretów na zamówienie. W tym samym roku kilka prac Schulza pokazano na „Wystawie prac artystów żydowskich” w Wilnie.

W 1925 r. Schulz poznał Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego), który przyjechał do Drohobycza, aby wykonać fantastyczny portret pastelami Edmunda Piłpla. Za rok przed komisją krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, Schulz zdał z wynikiem bardzo dobrym egzamin, uprawniający do nauczania rysunków w szkołach średnich. 1 stycznia 1929 r. Bruno Schulz został mianowany nauczycielem etatowym. Odtąd poza rysunkami uczył także robót ręcznych.

W maju 1930 r. jedna z sal na lwowskim Salonie Wiosennym poświęcona została pracom Schulza; prezentował on swój dorobek także w Krakowie, w Żydowskim Towarzystwie Krzewienia Sztuk Pięknych na „Wystawie Siedemnastu malarzy żydowskich”. W 1931 r. w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych odbył się pokaz prac Brunona Schulza, Hanny Krzetuskiej i Stanisława Podgórnego. W tym samym roku zmarła matka Schulza, ojciec zmarł wiele lat wcześniej. Artysta zaprojektował nagrobek rodziców. Pomnik został zniszczony później wraz z całym cmentarzem żydowskim w Drohobyczu.

W lipcu 1932 r. Brunon Schulz pojechał na ministerialny kurs nauczycieli do Żywca i tam poznał Stefana Szumana, profesora psychologii. Przeczytał on rękopis „Sklepów cynamonowych” i próbował bez skutku znaleźć dla nich wydawcę. W 1933 r. Schulz poznał Zofię Nałkowską, która stała się gorącą protektorką jego pisarstwa (miał z nią romans, trwający około czterech miesięcy). W tym samym roku w grudniu zadebiutował w „Wiadomościach Literackich” opowiadaniem „Paki”; w tym samym czasie wydawnictwo



Bruno Schulz

„Rój” opublikowało „Sklepy cynamonowe” (z datą 1934). Entuzjastycznie oceniali utwór Zofia Nałkowska, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Zenon Przesmycki, Leopold Staff, Julian Tuwim, i in. W 1934 r. utwory Brunona Schulza – „Druga jesień”, „Noc lipcowa” i „Genialna epoka” ukazały się na łamach prasy.

W 1935 r. Brunon Schulz zaręczył się z Polką i katoliczką Józefiną Szelińską. Aby móc się z nią ożenić, wystąpił z Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Drohobyczu, uzyskując status „bezwyznaniowca”. Po dwu latach zaręczyny zostały jednak zerwane. W tygodniku „Pion” ukazał się esej Witkacego „Twórczość Brunona Schulza”, a w „Tygodniku Ilustrowanym” – „Wywiad z Brunonem Schulzem”.

W 1936 r. wydawnictwo „Rój” opublikowało przekład „Procesu” Kafki, sygnowany nazwiskiem Schulza. On sam przygotował do druku tom „Sanatorium pod Klepsydrą”. Rozpoczął stałą współpracę z „Wiadomościami Literackimi”.



„Sklepy cynamonowe”

recenzując nowości dla tygodnika. W sierpniu następnego roku George Pinette, kuzyn pianistki Marii Chasin, podjął starania o wydanie „Sklepów cynamonowych” we Włoszech. W 1937 r. ukazało się „Sanatorium pod Klepsydrą”. Rok później pisarz otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury.

11 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Drohobycza, dokonując pierwszych aktów bestialstwa wobec miejscowych Żydów. 24 września te tereny przekazano armii ZSRR. Schulz pozostał nauczycielem miejscowych szkół. W 1940 r. na mocy decyzji nowych władz Schulz uczestniczył w pracy komisji w czasie wyborów do naczelnych władz politycznych ZSRR. We wrześniu tegoż roku na polecenie władz Schulz namalował obraz olejny, przedstawiający „wyzwolenie ludu Zachodniej Ukrainy” – w żółto-niebieskiej gamie kolorów, za

co został przejściowo aresztowany i przesłuchiwany przez NKWD pod zarzutem ukraińskiego nacjonalizmu. Uczestniczył w wystawie zbiorowej Związku Plastyków we Lwowie. Zachował się katalog „Wystawy grafiki lwowskiej” z roku 1940 podaje obok jego nazwiska sześć pozycji objętych, ogólnikową nazwą „Ilustracje”. Wysłał do moskiewskiego Wydawnictwa Literatury Obcych „Inoizdat” opowiadanie „Die Heimkehr”, które – nie opublikowane – zaginęło.

W listopadzie redakcja polskojęzycznego czasopisma „Nowe Widokrepi” ze Lwowa zaprosiła Schulza do współpracy. Pisarz posłał im nowelę o synu szewca upodobnionym do zydła lub – według innej relacji – o „mistrzu kalejdoskopu”. W 1941 r. redakcja odesłała nowelę jako nie nadającą się do druku, z komentarzem: „Nam Proustów nie potrzeba”.

1 lipca 1941 r. wojska niemieckie wkroczyły ponownie do Drohobycza. Szkoły zostały zamknięte, Schulz stracił pracę. Wobec Żydów zaczęły się represje. Wprowadzono arbeitsamty. Każdy Żyd

między 16 a 65 rokiem życia zobowiązany był do pracy. Drakońskie ustawy wprowadziły niewolniczą pracę i umieścili Żydów na społecznym dnie. Rozpoczęły się masowe morderstwa ludności żydowskiej i rabunek żydowskiego mienia.

27 listopada 1941 r. miała miejsce wielka masakra Żydów Borysławia i okolic: zginęli przyjaciele Schulza, Anna Plockier i Marek Zwillich, co się okazało dla niego ogromnym ciosem. Żydzi zostali przesiedleni do getta. Schulza z rodziną przeniesiono do parterowej rudery



„Traktat o manekinach”

przy ul. Stolarskiej 18. Brunon Schulz dostał się pod opiekę Feliksa Landaua, który wykorzystał go do licznych prac malarskich. Wykonał malowidła ścienna w pokoju synka Landaua, w budynku tzw. Reitschule i kasynie Gestapo.

W 1942 r. Schulz zabezpieczył swe rękopisy i rysunki, dzieląc je na kilka pakietów i przekazując zaufanym osobom spoza getta. Chorował, leczyl się ambulatoryjnie w żydowskim szpitalu, był wycierczony, głodny i w głębokiej depresji. W odpowiedzi na listy, wysłane do warszawskich przyjaciół z prośbą o pomoc, Schulz otrzymał fałszywe „aryjskie papiery”. Przygotowywano jego ucieczkę z Drohobycza. Dzięki poparciu Judenratu pracował przez kilka miesięcy w Żydowskim Domu Starców nad katalogowaniem zbiorów książek, zrabowanych przez władze sowieckie, a następnie niemieckie.

Bruno Schulz został zamordowany 19 listopada 1942 roku między 11 a 12 w południe, na skrzyżowaniu Mickiewicza i Czackiego. Tego dnia w wyniku „dzikiej akcji” miejscowego gestapo poniosło śmierć około 230 osób.

Nie do końca wiadomo, kto właściwie zabił Bruno Schulza. Zeznania w tej sprawie są sprzeczne. Oprócz Karla Günthera wymienia się także jako sprawców Josefa Gabriela, Fritza Denga i samego Felixa Landaua.

instytut kresowy

Pl. Hallera, ul. Jagiellońska 56, 03-468 Warszawa, tel./fax 0-22 818 42 56, pon. - pt. godz. 8-16

dojazd do Pl. Hallera autobusami 101, 135, 144, 170, 174, 176, 307, 326 oraz tramwajami 6, 21, 28

Plan „Tygodnia Kresowego” w Instytucie Kresowym

grudzień 2007 r.

Wystawa „Las Ponarski” jest otwarta do 31 grudnia, od poniedziałku do piątku w godz. 8-16

Data	godz.	miejsce	Projekt	Temat
4.12	9:00	Instytut Kresowy	Lekcja kresowa	Kutia jako obrzędowa potrawa wigilijna Kresów Wschodnich - Lidia Łosek-Guzanowska Poznanie potraw tradycyjnej kresowej uroczystości wigilijnej wraz ze wspólnym przygotowaniem kutii. Uwaga: termin już zarezerwowany!!!
4.12	11:00	Instytut Kresowy	Lekcja kresowa	Kutia jako obrzędowa potrawa wigilijna Kresów Wschodnich - Lidia Łosek-Guzanowska Poznanie potraw tradycyjnej kresowej uroczystości wigilijnej wraz ze wspólnym przygotowaniem kutii. Uwaga: termin już zarezerwowany!!!
5.12	9:00	Dworzec Warszawa Śródmieście, odjazd o 9:07 pociągiem SKM	Wycieczka	Urodziny Marszałka, cz. I Kresowy Marszałek w Sulejówku - Marian Kamiński Z okazji 140-rocznicy urodzin Marszałka Józefa Klemensa Piłsudskiego zapraszamy na wspólny spacer do Sulejówka śladami kresowego Marszałka. WSTĘP WOLNY
5.12	17:30	Instytut Kresowy	Odczyt	Urodziny Marszałka, cz. II Józef Piłsudski - nauka, kultura, wielkie odkrycia - Justy Surwitto z Wilna Z okazji 140-rocznicy urodzin Marszałka Józefa Klemensa Piłsudskiego zapraszamy na odczyt o Marszałku Józefie Klemencie Piłsudskim, a raczej o litewskim Żelazku z Żułowa, Powiświółki i Wilna. WSTĘP WOLNY
11.12	17:30	Instytut Kresowy	Spotkanie	Aktualna polityka wobec Polaków na Wschodzie, cz. I Sytuacja Polaków wysiedlonych i repatriantów Wieczór autorski reż. Ewy Szkalickiej. Spotkanie multimedialne połączone z mikrokonferencją problemową. Zostaną wyświetlone filmy, min. „Repatrianci”, „Tu się kończą tory”
12.12	17:30	Instytut Kresowy	Odczyt	Pokkie Kresy Południowe: historia i współczesność Zaoknia - dr Paweł Hut Wykład poświęcony będzie problematyce zaokniańskiej. Zostaną poruszone aspekty: historyczne, ekonomiczne i społeczne. Szczególnie uwzględnione będą kwestie etniczne - w tym sposoby rozwiązywania problemów polskojęzycznej społeczności.
13.12	10:00	Muzeum Historyczne m.st. Warszawy	Wycieczka	Kresowiaci w Warszawie, cz. I - Krzysztof Przygoda Przybliżenie sylwetek osób, które się wpisały w historię Warszawy i Kresów. Prosimy o wykupienie biletów
13.12	17:30	Instytut Kresowy	Warsztaty	Dziękuję kulinarnie Kresów - Lidia Łosek-Guzanowska Opracowanie polskiego kresowego dziedzictwa kulinarnego w spizarni, kuchni, jałdani i kiedzenie; potrawy kuchni kresowej (przepisy); degustacja potraw kresowych
16.12	15:00	Instytut Kresowy	WIGILIA	Wigilia Kresowa Studentka Międzynarodowej Organizacji Kresowiaków oraz Instytut Kresowy zapraszają wszystkich Kresowiaków oraz sympatyków na Wigilię Kresową. W koncercie świątecznym weźmie udział m.in. Studio Piosenki Krzysztofa Dłutowskiego Starożnińskiego Doma Kultury.
18.12	17:30	Instytut Kresowy	Spotkanie	Aktualna polityka wobec Polaków na Wschodzie, cz. II Pomoc Polakom na Wschodzie Wieczór autorski reż. Ewy Szkalickiej. Spotkanie multimedialne połączone z mikrokonferencją problemową. Zostaną wyświetlone filmy, min. „Nie tylko pamięć pozostała”, „Dwa oblicza Wołynia”

Patroni medialni

niedziela

idziemy

Nasz Dziennik

Patronat



Święto Niepodległości w Stanisławowie

WANDA RIDOSZ

Uroczyste obchody 89. Rocznicy Święta Niepodległości rozpoczęły się w Stanisławowie inscenizacją słowno-muzyczną „Żeby Polska była Polską”, przygotowaną przez uczniów „polskich” klas VII-XI. Pomagała im w prezentacji nauczycielka języka polskiego mgr Julia Tomczak. Pierwszymi widzami programu byli ich koledzy z zaprzyjaźnionego II LO im. Marii Curie-Skłodowskiej w Gorzowie Wlkp. Do stolicy Ziemi Lubuskiej grupa młodzieży została zaproszona w ramach realizowanego wspólnie przez Lubuski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Programu Szkół Patronackich wraz z opiekunami z TKP im. F. Karpińskiego i Administracji szkoły. Wyjazd nastąpił podczas jesiennej przerwy w nauce. Do Wielkopolski delegacja jechała nie po raz pierwszy, kontakty zostały nawiązane przed trzema laty. Dobrego humoru nie zepsuło nawet ponad 6-godzinne przekroczenie granicy. Może, dlatego, że przed uczniami był, chociaż



Dzieci ze szkoły polskiej nr 3 zatańczyły Poloneza

innymi członkami organizacji: pp. Władysławem Olszowym, Barbarą Homą, Józefą Szurygło, Reginą Galant. Nasi Rodacy, jak zawsze, byli gościnni i sym-

niestrudzony mgr Radosław Jaroszewicz. Program kulturalny obejmował obejrzenie filmu „Katyń”, który stał się dla przyszłych maturzystów odkryciem, ponieważ

1 i 2 listopada w Uroczystość Wszystkich Świętych, a szczególnie w Dniu Zadusznym – dniu, w którym oddajemy hołd zmarłym, modliliśmy się o ich dusze na Mszy św. w najstarszym zabytku Gorzowa i najważniejszej świątyni diecezji zielonogórsko-gorzowskiej XIII-wiecznej Katedrze. W Dniu Zadusznym

24 listopada kontynuowano uroczystości, które rozpoczęły się złożeniem wiązanek kwiatów i szarf w białoczerwonych barwach oraz zapaleniem zniczy przy pomnikach poetów-powstańców. Zgromadzonym na cmentarzu sekretarz Towarzystwa Kultury Polskiej im. F. Karpińskiego Władysław Dob-



Publiczność dopisała

tradycją jest chodzenie na groby bliskich, znajomych, przyjaciół oraz palenie zniczy, które symbolizują nieśmiertelność duszy, dlatego delegaci odwiedzili trzy cmentarze. Młodzież miała możliwość obserwowania tradycji polskiej, szacunku do miejsc wiecznego spoczynku. Szczególne wrażenie sprawiły mijane wieczorem i nocą przydrożne cmentarze. Setki, tysiące migoczących kolorowych świateł. Niestety, na Ukrainie tego jeszcze, poza cmentarzami polskimi, trudno gdziekolwiek zauważyć. Może z czasem...

W celu prezentacji w placówkach oświatowych tegoż programu artystycznego, uczniowie zostali zaproszeni również przez Burmistrza dzielnicy Ochota w Warszawie Maurycego Wojciecha Komorowskiego. Wizyta odbyła się w dniach między 11 a 16 listopada br. Przez wszystkie dni pobytu grupą opiekował się Przewodniczący Komisji Oświaty i Sportu Dzielnicy Ochota Witold Dzięciołowski, od dobrych kilkanastu lat pielęgnujący kontakty i współpracę między Warszawą a Stanisławowem.

11 listopada w kościele Chrystusa Króla na Górcie została odprawiona Msza Święta w intencji poległych o niepodległość Polski oraz za tych, którzy, mieszkając poza jej granicami, nadal bezinteresownie służą swej Macierzy. Na miejscu starego cmentarza, przekształconego na „memorialny skwer”, przez cały dzień przy nagrobkach i pomnikach paliły się znicze. Tak samo, jak i na skromnych, prawie zapomnianych przez wszystkich, grobach sześciu legionistów na cmentarzu „Spuziaka”. Również na Cmentarz Orłąt Lwowskich pewien ofiarodawca ze Stanisławowa przekazał trzy tysiące zniczy.

siewicz przybliżyła postacie obydwu sławnych rodaków, ponieważ w roku bieżącym minęła 205. Rocznica Urodzin „Śpiewcy Podola” – Maurycego Gosławskiego (1802-1834) oraz 130. Rocznica Śmierci oficera przybocznego Jarosława Dąbrowskiego – Karola Świdzińskiego (1841-1877). Niektórzy po raz pierwszy dowiedzieli się kim, tak naprawdę, byli ci skromni żołnierze walk o wolność Polski, którzy zakończyli swój żywot w tak młodym wieku w Stanisławowie.

Następnie zebrani udali się do szkoły, gdzie już tradycyjnie w auli rozpoczęła się część oficjalna uroczystości przez odśpiewanie hymnu narodowego oraz wysłuchanie odczytu okolicznościowego, z którego wszystkim zebranych, którzy wypełnili uczelnianą aulę, przypomniano w krótkich słowach wagę rocznicy, kiedy i dlaczego ustanowiono Święto Niepodległości właśnie 11 listopada.

Uczniowie klasy trzeciej wraz ze swoją panią Renatą Roszkowską oraz klas starszych zaprezentowali swoje programy. Świątecznie udekorowana sala, odświętnie ubrani dzieci i młodzież To wszystko wprawiło zebranych w świąteczny i podniosły nastrój. Akademię początkowali bracia Jakub i Bartek Tomczakowie, którzy uroczystość i starannie wyrecytowali wiersz Władysława Belzy „Czym będę”: „Lecz jakimkolwiek iść będę szlakiem, zawsze zostanę dobrym Polakiem” co rozbrzmiało i wprawiło widownię w jeszcze lepszy nastrój.

A potem jeszcze długo przy skromnym poczęstunku rozmawiano, żartowano, śpiewano ...



Pod pomnikiem Maurycego Gosławskiego na byłym starym cmentarzu w Stanisławowie, dziś Skwerze Pamięci

napięty, lecz bardzo ciekawy program: najpierw zwiedzanie obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, potem Krakowa, dzienny pobyt w Częstochowie...

Podczas, gdy uczniowie uczestniczyli w lekcjach języka polskiego, historii i geografii, opiekunowie spotkali się w gorzowskim biurze Lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” z Prezesem Zdzisławem Czubakowskim i Prezesem Gorzowskiego Oddziału TMLiKPW – Piotrem Frankówem oraz

patyczni. Na zakończenie spotkania Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” ofiarował TKP im. Karpińskiego komputer, za który jesteśmy im serdecznie wdzięczni, ponieważ będziemy mogli wymienić jeden z najstarszych.

Przez cały czas nieustannie opiekowali się nami inicjator zaproszenia grupy uczniów z Ukrainy, Przewodniczący Zarządu Miejskiego Koła Lubuskiego Stowarzyszenia Pomocy Szkołom Stanisław Jaroszewicz oraz nauczyciel geografii

w szkolnej historii na Ukrainie o tym się ani pisze, ani mówi. Wieczorami odpoczywano na lodowisku lub na basenie w Aquaparku. Na prośbę młodzieży udano się na wycieczkę do Kostrzyna nad Odrą, gdzie delegaci ze Wschodu naocznie i z pewną zazdrością obserwowali przekroczenie granicy przez obywateli państw UE – Polski i Niemiec oraz mogli porównać swoje przeżycia przed kilkoma dniami i tym, co znowu ich czekało na granicy w drodze powrotnej.

1 XII Światowy Dzień walki z AIDS

1 XII 1943 – Zakończenie konferencji w Teheranie z udziałem przywódców: W. Brytanii - W. Churchill'a, USA - F. D. Roosevelt'a i ZSRR: J. Stalina. Uzgodnienie granic Polski oraz dokonanie podziału przyszłej Europy na strefy wpływów aliantów zachodnich i ZSRR.

1 XII 1867 – Urodził się Ignacy Mościcki, prezydent II RP. Zmarł 1946.

2 XII 1872 – Zmarł Wincenty Pol, poeta, geograf, uczestnik

Rocznice w grudniu

powstania listopadowego na Litwie.

3 XII 1857 Urodził się Joseph Conrad (wł. Józef Konrad Korzeniowski), pisarz angielski polskiego pochodzenia. „Smuga cienia”, „Lord Jim”. Zmarł 1924

4 XII – Dzień Górnika – Barbórka

4 XII 1941 – Generał Władysław Sikorski i Józef Stalin podpisali w Moskwie deklarację wzajemnej

pomocy wojskowej w walce z III Rzeszą.

5 XII 1867 – Urodził się Józef Piłsudski, polityk, mąż stanu, naczelnik państwa 1919-1922, marszałek Polski. Współtwórca i przywódca ruchu strzeleckiego, komendant I Brygady Legionów. Zmarł 1935.

6 XII - Mikołajki

7 XII 1917 – Rada Regencyjna powołała pierwszy rząd Królestwa

Polskiego. Premierem został Jan Kucharzewski.

8 XII Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny

9 XII 1937 – Zmarł Andrzej Strug, pisarz.

10 XII – Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka

12 XII 1812 – Zmarł Stanisław Trembecki, poeta.

13 XII 1867 – Zmarł Artur Grotger, rysownik, malarz. Urodzony 1837.

14 XII 1922 – Zaprzysiężenie pierwszego prezydenta II Rzeczypospolitej, Gabriela Narutowicza.

16 XII 1918 – Na zjeździe SDKPiL i PPS-Lewicy w Warszawie powołano Komunistyczną Partię Robotniczą Polski. Partia zajmowała antyniepodległościowe stanowisko i wzywała do rewolucji, wzorowanej na bolszewickiej, „ramię w ramię z socjalistyczną Rosją”.

16 XII 1922 – Eligiusz Niewiadomski zastrzelił prezydenta Gabriela Narutowicza.

źródło: www.wspolnota.polska.org.pl

KRAINA LADYNIA

KONSTANTY CZAWAGA

tekst i zdjęcia

Podczas I wojny światowej jeden z najmniejszych narodów europejskich poniósł największe straty w Huczu koło Rawy Ruskiej

Do niedawna na Ukrainie, w tej oddalonej od szosy wiosce wiedziano jedynie o Ladynach, którzy żyją gdzieś daleko aż w Alpach Wschodnich, na północy Włoch.

O tym można dowiedzieć się z ekspozycji skromnego muzeum w miejscowej szkole średniej. Dyrektor Mychajło Mysko mówi, że te materiały udało się pozbiierać dzięki śp. Iwanowi Iwanusie. Pospisywał wspomnienia starych wieśniaków o masakrze, która miała miejsce tutaj 8 września 1914 r. Pomocny w utrwalaniu pamięci jest także austriacki Czarny Krzyż. Potomkowie ofiar ostatnio, co roku przyjeżdżają na odnowiony w 1996 r. cmentarz wojskowy. Po jednej stronie leżą tam strzelcy armii austriackiej, po drugiej – kawalerii rosyjskiej. Jak pisał „Kurier Galicyjski” (30.09.2007), na początku września w tym miejscu odbyło nabożeństwo ekumeniczne, a w kwaterze austriackiej została otwarta i poświęcona tablica w 4 językach: po ukraińsku, po włosku, po niemiecku i po ladińsku. Wtedy na kolejne obchody do Regionu Autonomicznego Trentino-Alto Adige, czyli Tyrolu Południowego, gdzie w alpejskiej dolinie Val di Fassa żyją Ladynowie, zaproszono delegację z obwodu lwowskiego, też korespondenta naszego pisma.

Ladynowie - to jedna z trzech grup etnicznych, wchodzących w skład narodu Retoromanów, zamieszkująca dolinę Wschodnich Alp-Dolomitów, wywodząca swe pochodzenie od starożytnych mieszkańców tego terenu - Retów. Obecnie liczba Ladynów nie jest dokładnie znana, szacuje się ją na 30-50 tys. osób. Oni posługują się językiem ladińskim, należącym, obok romańskiego i frulskiego, do grupy języków retoromańskich. Ladynowie przeważnie mieszkają w czterech dolinach, otaczających górny masz w Gruppo di Sella: Val Badia, Val Gherdina, Val di Fassa i Val Livinalongo, a także w dolinie Val Amprezzo. Wynosi to zaledwie kulka procent w porównaniu do Włochów i Tyrolczyków, mieszkających w tym regionie, jednak język ladiński jest oficjalnie uznawany przez władze włoskie i nauczany w szkołach. Od razu zwróciłem uwagę na przydrożne wskazówki, również napisy na urzędach i nawet sklepach w trzech językach: po włosku, po niemiecku i po ladińsku. W podobny sposób zostały wydrukowane zaproszenia i program imprez z okazji uczczenia Ladynów - ofiar I wojny światowej. Można było też zauważyć, że Ladynowie tutaj w Dolomitach wszędzie pomiędzy sobą posługują się swoim językiem, również bez problemu przechodzą w rozmowie na niemiecki czy włoski.

Trójkolorowa niebiesko-biało-zielona flaga Ladynów - to czyste niebo nad lodowcami i lasami oraz łąkami alpejskimi. W Ladińii pieśni i melodie orkiestr dętych są tak spokojne, jak ten lud - dobry, oszczędny i życzliwy. Sami nigdy nie mieli swego państwa i nawet nie próbowali walczyć o niepodległość tego kraju, lecz zawsze dążyli do wolności oraz poszanowania prawa tego małego narodu do życia na równi ze wszystkimi sąsiadami. Od czasów starożytnych i aż do początku I wojny światowej przepiękna dolina Fassańska, położona wysoko wśród grzbietów Dolomitów formalnie znajdowała się pod zaborem austriackim. Ponieważ leżała na skrawku tego wielkiego mocarstwa i nie sprawiała jakichkolwiek kłopotów Wiedniowi, przez wiele wieków panował tam spokój i swój odrębny układ życia. W Muzeum Kultury Ladynów można zobaczyć metalową skrzynię, zamkniętą na skomplikowane zamki, w niej kiedyś przechowywano ustawy współżycia mieszkańców doliny Val di Fassa - oryginalną Konstytucję Ladynów. Więc każda wielka rodzina delegowała jednego przedstawiciela do rady swojej miejscowości - komuny. Następnie wybierano samorząd całej doliny z księżciem na czele. Po dzień



Dolina Val di Fassa



Ladynki w strojach ludowych i z czasu I wojny światowej

dzisiejszy są wspólne pasowiska i łąki dla mieszkańców każdego miasteczka czy osady. W surowych warunkach gór Ladynowie pracowali bardzo ciężko, przeważnie wypasając krowy, owce, kozy oraz uprawiali przemysł leśny. Nic dziwnego, że najwięcej wyrobów ludowych i artystycznych jest z drewna. Wiele starań dokładali do budowy i udekorowania swoich spiczastych kościółków, ponieważ tam zawsze była twarda wiara katolicka. Do dzisiaj powszechnie wiadomo, jak po Soborze Trydenckim (Trydent obecnie Trento, stolica regionu) z doliny Val di Fassa na zawsze wypędzono wszystkich wiedz i czarodziejów.

Nie wiadomo, ile jeszcze czasu mogło tak trwać, gdyby nie I wojna światowa.

Echo tragicznej drogi na wschód

„I wojna światowa kojarzy się Ladynom ze strasznym tunelem przez który oni wyszli w całkiem inny dla siebie świat”, - powiedział Fabio Chiocchetti z Instytutu Kultury Ladinów. Pierwszą katastrofą stała się mobilizacja wszystkich mężczyzn doliny Val di Fassa do wojska austriackiego a druga - to okupacja tego kraju przez Włochów, którzy przyłączyli Tyrol Południowy do swego państwa.

„Tak staliśmy się Włochami”, - smutno konstatuje Fabio.

Cała sala muzealna opowiada o losie jednostki strzelców ladińskich, których z górnego miasteczka Moeny wysłano najpierw do Wiednia, dalej - do Budapesztu, a potem skierowano do Galicji na Front Wschodni czyli Rosyjski. Dr Luigi Chiocchetti, przewodniczący komisji do spraw mniejszości językowych autonomicznego regionu Trentino-Alto Adige, jeszcze w Huczu przekazał mi książkę *Memorie*

della guerra Austro-Russa 1914, gdzie umieszczono dziennik jego dziadka - żołnierza Battisty Chiocchetti. Na mapce widać, jaki na dzień 22 października 1914 roku był stan wojenny na odcinku od Radymna do Radomyśla, gdzie Austriacy utrzymywali obronę wzdłuż Sanu. Osobno podano chronologię długiej drogi wojennej górali z Dolomitów.

Więcej mogliśmy się dowiedzieć podczas prezentacji dokumentalnej pracy w języku ladińskim *Per no desmentier... Fies de Fascia morc da la Gran Vera* miejscowej badaczki Marii Piccolin. Bibliotekarka z zawodu, w ciągu wielu lat zbierała materiały archiwalne, listy i zdjęcia z lat Pierwszej wojny światowej. Spotkaliśmy bliskie nam nazwy: Gorlice, Tamów, Gródek, Lwów, Magierów, Przemysł... Po ciężkich stratach Ladynów w Huczu, innych miejscowościach pozostali górale trafili do niewoli rosyjskiej. Na przełomie jesieni i zimy wywożono ich na wschód, dalej i dalej w głąb carskiej Rosji. W martyrologii ladińskiej zapisały się Penza, Perm, Samara, Omsk, Jekatierinburg, Tiumeń, Nowosybirsk, Tahił, Irkutsk, Czita i wiele innych mniejszych miast i wiosek syberyjskich. Ci, którzy przeżyli obozy wojenne i katorgę, mogli wrócić do domu ojczystego tylko przez Daleki Wschód, Chiny, Singapur, Cejlon, kanał Suecki i dalej do Rzymu, potem w Dolomity. Kontynuacją ciężkich wspomnień o tych czasach stał się wieczór pamięci, który odbył się w sali teatralnej hotelu *Caminetto*. Po cichu brzmiały melodie polskie, ukraińskie, żydowskie, rosyjskie, odczytywano fragmenty listów z frontu oraz przesłania jeńców, a muzycy w jaskrawych strojach ludowych wykonywali marsze i melodii ladińskie.

ladyńscy złożyli kwiaty i wieńce. W imieniu gości z Ukrainy głos zabrała kierownik delegacji lwowskiej Emilija Podlaszecka, kierownik działu państwowej administracji obwodowej. Dziennikarz katolicki ze Lwowa Konstanty Czawaga w imieniu potomków jeńców galicyjskich, którzy podczas I wojny światowej dostali się do niewoli we Włoszech, przekazał dla świątyni w Val di Fassa rzeźbiony krzyż huculski jako znak pojednania między narodami. A dr Luigi Chiocchetti przekazał na ręce ks. Bazylego Pawelko oryginalny krzyż drewniany autorstwa wybitnego rzeźbiarza Zuliana Renato z Val di Fassa.

Mosty dla współpracy

W czasie niedawnej wizyty Ladynów do Hucza goście z autonomicznego regionu Trentino-Alto Adige zaproponowali współpracę z obwodem lwowskim. Szybka rewizyta stała się możliwa dzięki też Korespondentowi konsularnemu Ambasady Republiki Włoskiej - na Ukrainie Zachodniej - panu Gianluce Sardelli, który spotkał nas na lotnisku w Veronie i razem z małżonką Wiktoria towarzyszył nam w Dolomitach.

Podczas pobytu w dolinie Val di Fassa gospodarze wspominali, że po II wojnie światowej był to biedny teren, dopóki nie przełożono tam dobrych dróg. Szybko rozwinięto infrastrukturę dla ośrodków turystyki i narciarstwa alpejskiego. Poznały chałupy, na ich miejscu stanęły nowoczesne hotele, restauracje, campingi - raj dla bogatych turystów. Przeważająca większość Ladynów obecnie z tego żyje i dobrze na tym zarabia. Nawet mnóstwo szop i stajenek na łąkach alpejskich wyposażono dla turystów. Jest też wiele kapliczek i oryginalnych ołtarzy połowych, stojących na oddalonych ścieżkach turystycznych. Miejscowy ks. dziekan Giuseppe Da Pra pokazał nam prastary kościół pw. św. Wawrzyńca z zabytkowym ołtarzem i figurami świętych.

W niedzielę po południu w centrum głównego miasteczka Vigo di Fassa z całej doliny Fassańskiej zebrał się górale, zarówno w strojach ludowych, jak też w mundurach wojskowych czasu I wojny światowej. Ze sztafarami, orkiestrą i nawet ze starymi karabinami. Od razu powiem, że nie wyglądało to na film czy



Podczas ceremonii religijnej

przedstawienie dla turystów. Ciekawe jest, że prawie każdy z Ladynów ma swoje autentyczne ubranie ludowe i ubiera się po staremu w święta i podczas różnych ważnych okazji. Wszyscy zachowywali się poważnie i był to prawdziwy hołd potomków, składany swoim przodkom. Razem ruszamy urwistą wąską drogą do góry na cmentarz wojenny, gdzie odbyła się ceremonia religijna. Przed rozpoczęciem Mszy św. członek delegacji ukraińskiej, ks. dziekan Żółkiewski Bazyli Pawelko odczytał list Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Ukrainy, metropolity lwowskiego kardynała Mariana Jaworskiego do uczestników ceremonii uczczenia pamięci poległych w I wojnie światowej. „Wtedy wielu waszych rodaków znalazło wieczny spoczynek na terenie obecnej Ukrainy, a wielu przedstawicieli Archidiecezji Lwowskiej ginęło i męczyło się w obozach wojennych na północy obecnego państwa włoskiego” - zaznaczył hierarcha. „Dzisiaj my razem z wami jednoczymy się we wspólnej modlitwie o uratowanie ich dusz i prosimy Pana o pokój i porozumienie między wszystkimi narodami na ziemi” - podkreślił kardynał Jaworski. Duchowieństwo rzymskokatolickie dokonało poświęcenia pomnika, pod który włożono przywiezioną przez Ladynów ziemię z Galicji. Po salwie honorowej strzelcy

„Tutaj już odprawiamy rzadko, ponieważ do nas przyjeżdża dużo turystów-katolików - objaśniał kapłan. - Wybudowaliśmy nowy wielki kościół.”

Ks. Bazyli Pawelko zaprosił ks. Giuseppe zwiędzać Żółkiew, kolegiatę oraz inne świątyni tego misteczka również Lwów i okolice. Zaczyna się współpraca między dekanatami rzymskokatolickimi Żółkiew i Val di Fassa.

W trakcie rozmów z przedstawicielami władz włoskich i austriackiego Czarne Krzyża została poruszona sprawa poszukiwania miejsc męczeństwa i upamiętnienia naszych rodaków z Galicji, którzy podczas I wojny światowej okazali się we Włoszech. Ze strony ukraińskiej padła inicjatywa wzniesienia kapliczki w stylu alpejskim na cmentarzu wojennym w Huczu.

Po raz pierwszy trafił do doliny Fassańskiej „Kurier Galicyjski” z reportażem o pielgrzymce Ladynów do Hucza.

- „W jakim to języku jest ta gazeta? - pytało mnie.

- „Po polsku”.

- „A, Polacy! Z Polski też do nas przyjeżdżają ludzie. Kiedyś to przeważnie do pracy, teraz na odpoczynek w zimie. Poprosimy, aby ktoś przetłumaczył. I zapraszamy w Dolomity!”

28 listopada - 1 grudnia 1943 r.

Konferencja „Wielkiej Trójki” w Teheranie

Znaczenie konferencji w Teheranie dla losów Polski jest na ogół nie doceniane.

To pierwsze, osobiste spotkanie przywódców Stanów Zjednoczonych - Franklina Delano Roosevelta, Wielkiej Brytanii - Winstona Spencera Churchilla i ZSRR - Józefa Stalina (stanowiących tzw. „Wielką Trójkę”) usunęła w cień późniejsza, osławiona konferencja w Jaltce na Krymie.

A przecież to właśnie w Teheranie zapadły wstępne ustalenia, dotyczące zmiany polskich granic, to właśnie tam stworzono precedens, polegający na decydowaniu o losach Polski bez udziału legalnych władz polskich.

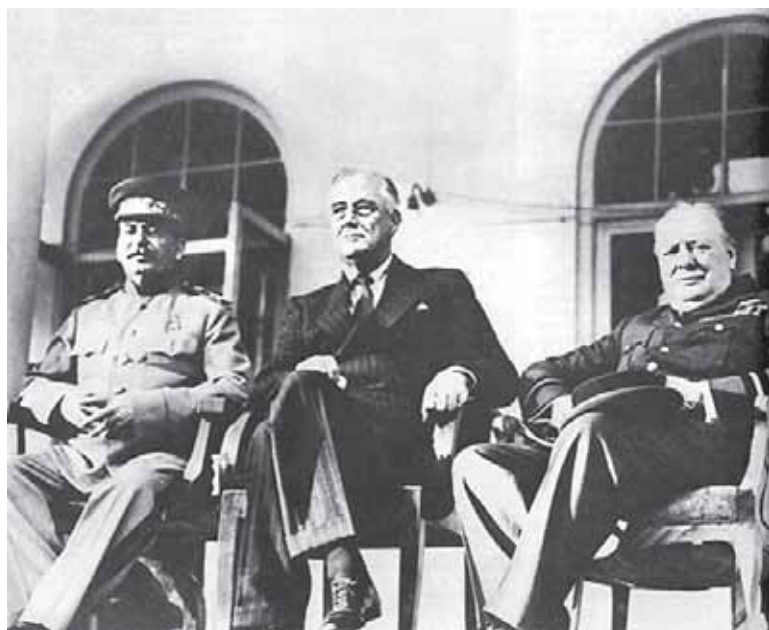
Był, więc Teheran pierwszym, ważnym krokiem na drodze, wiodącej od podmiotowego do przedmiotowego traktowania państwa polskiego na arenie międzynarodowej.

Jaka była przyczyna wyeliminowania suwerennych władz Rzeczypospolitej z procesu decydowania o przyszłych losach kraju?

Podstawowe znaczenie miał nieugięty opór rządu RP na emigracji (na którego czele, po śmierci gen. Władysława Sikorskiego w lipcu 1943 r., stał przedstawiciel ludowców - Stanisław Mikołajczyk) wobec sowieckich żądań zrzeczenia się Kresów Wschodnich.

Żądania te, niestety, z drobnymi jedynie korektami, wspierane były przez Wielką Brytanię i USA. Alianci zachodni uznali argument Stalina, że wymogi bezpieczeństwa ZSRR wymagają przesunięcia granicy na zachód, skąd ruszały na Rosję kolejne armie napastnicze.

Za utracone województwa wschodnie USA i Wielka Brytania proponowały „rekompensatę” w postaci Prus Wschodnich, Gdańska i Górnego Śląska.



Rząd Stanisława Mikołajczyka odrzucił możliwość takiej „transakcji”, uważając, że przyznanie Polsce wymienionych terenów dyktuje potrzeba zabezpieczenia krajowi bezpieczeństwa ze strony Niemiec, bezpieczeństwa, traktowanego jako element przyszłego pokoju w Europie. Otrzymanie tych ziem nie mogło się odbyć kosztem ponad połowy terytorium państwowego Rzeczypospolitej, na którym znajdowały się ważne ośrodki życia narodowego.

Taką z kolei możliwość odrzucali alianci zachodni: minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Anthony Eden, skomentował stanowisko polskiego gabinetu uwagą, iż „nie można mieć wszystkiego”.

Brytyjczykom tym łatwiej przychodziło pogodzić się z żądaniami Stalina,

że nigdy nie należeli do admiratorów granicy, ustanowionej w Traktacie Ryskim z 18 marca 1921 r. Ich zdaniem optymalny przebieg polsko-sowieckiej granicy wyznaczała tzw. linia Curzona.

Pierwsza rozmowa na konferencji w Teheranie, która odnosiła się do spraw polskich, odbyła się bez udziału Roosevelta.

Zdominował ją Churchill, który przedstawił Stalinowi stanowisko brytyjskie wobec problemów granicznych Polski. Zasadzało się ono na idei przesunięcia trzech państw - Rosji, Polski i Niemiec - na zachód (swoją projekt brytyjski premier zobrazował, posługując się trzema zapalnikami przesuwanymi po stole). Szczegółów proponowanego przesunięcia Churchill nie podał, podkreślił jednak, że jego sensem jest zapewnienie bezpieczeństwa zachodniej granicy ZSRR.

Churchill zaproponował też, by granice Polski uzgodnić na konferencji, a następnie dokonane ustalenia przekazać Polakom.

Następna rozmowa, tym razem bez udziału Churchilla, przyniosła zgodę Roosevelta na proponowane przez Stalina nowe granice Polski: wschodnią na linii Curzona i zachodnią - na linii Odry. Roosevelt zwrócił uwagę na możliwość różnej interpretacji przebiegu linii Curzona. Zastrzegł też, że nie może być sygnatariuszem deklaracji w sprawie granic Polski, albowiem naraziłoby go to na utratę głosów Amerykanów polskiego pochodzenia w roku wyborczym.

Po tych „katedralnych”, ale jakże obiecujących z punktu widzenia Stalina rozmowach, nastąpiła wymiana poglądów na sprawy polskie na plenarnym posiedzeniu konferencji w dniu 1 grudnia 1943 r. Churchill powrócił do swego pomysłu przesunięcia trzech państw, symbolizowanych przez zapalnik, na zachód, podkreślając, że służyć ma to rozwiązaniu jednego z głównych zadań, stojących przed sojusznikami - zagwarantowaniu zachodnich granic Związku Sowieckiego.

Stalin odpowiedział brutalnym atakiem na rząd polski, oskarżając go o przylądzenie się do „oszczerzej kampanii”, prowadzonej przeciwko ZSRR przez Hitlera (chodziło, oczywiście, o stanowisko rządu RP, zajęte w sprawie Katynia), oskarżył też „agentów rządu polskiego” o zabijanie sowieckich partyzantów. W sprawie granicy z Polską sowiecki dyktator stwierdził: „Chodzi o to, że ziemie ukraińskie powinny wrócić do Ukrainy, a białoruskie - do Białorusi, tzn. pomiędzy nami a Polską powinna istnieć granica z roku 1939, ustanowiona przez radziecką konstytucję. Rząd radziecki stoi na gruncie tej granicy i uważa to za słusze.”

W istocie, więc stanowisko Stalina zmierzało do zalegalizowania sowieckich zaborów ziem Rzeczypospolitej, dokonanych wespół z III Rzeszą w 1939 r.

Jednak, przynajmniej w obronie linii Curzona, alianci byli stanowczy i wykazali sowieckiemu partnerowi, że pozostawiała ona po stronie polskiej Białostoczczyznę (zagarniętą w 1939 r. przez Sowiety na mocy porozumień z III Rzeszą).

Już jednak spór o przebieg linii Curzona na południu, którego istota polegała na kwestii przynależności Lwowa, zakończył się szybką kapitulacją Churchilla, który ze zdumiewającą dezynwolturą (**lekceważeniem - red.**) oświadczył: „Nie mam zamiaru podnosić lamentu z powodu Lwowa.”

Co się tyczy zachodniej granicy Polski, zgodzono się, że przebiegać ona będzie wzdłuż Odry.

Końcowe ustalenia „Wielkiej Trójki” odnośnie przyszłych granic Polski miały treść następującą: „Przyjęto w zasadzie, że siedziba państwa i narodu polskiego powinna znajdować się między tak zwaną linią Curzona a linią rzeki Odry, z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich i prowincji opolskiej. Jednakże ostateczne wytyczenie granic wymaga dokładnych studiów i w niektórych punktach ewentualnego rozszerzenia ludności.”

Jak z tego wynika, Konferencja w Teheranie miała charakter przełomowy, bowiem zasadniczo określiła kształt terytorialny powojennego państwa polskiego. Późniejsze konferencje - w Jaltce i Poczdamie - wniosły w tym zakresie jedynie pewne korekty.

źródło:

www.wspolnota-polska.org.pl

Szanowna Redakcjo!

Jestem uczennicą 10. klasy Szkoły Średniej nr. 10 we Lwowie. Nasz nauczyciel historii, pan Ryszard Vincenc, przygotował z uczniami 6. i 10. klasy akademię z okazji 11 listopada. Po występie w szkole wyruszyliśmy do Warszawy, aby zaprezentować również tam krótki program na temat walki Polaków o niepodległość, zwłaszcza na Ziemi Lwowskiej i o roli, którą odegrały Orleńcy.

Do Warszawy przyjechaliśmy w niedzielę, 11 listopada, wieczorem. Zakwaterowano nas w Ośrodku Społecznym Nowolipie i muszę przyznać, że warunki były po prostu fantastyczne! Od poniedziałku nasza 14-osobowa grupa rozpoczęła „tydzień występów”... Zaprezentowaliśmy nasz program w kilku szkołach, liceach, również wystąpiliśmy przed komatantami, którzy

byli bardzo wzruszeni tematyką naszego występu...

I chociaż mieliśmy bardzo napięty plan dnia (dwa - trzy występy dziennie), organizatorzy nie zapomnieli o rozrywkach! Tu muszę wspomnieć o panu Witoldzie Dzieciolowskim, który przygotowywał dla nas wciąż nowe niespodzianki: wyjście na basen, trójwymiarowy film historyczny o dinozaurach, zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego, przegląd filmu „Katyni”. To były niezapomniane chwile. Jednak, najbardziej cieszyła mnie uwaga widzów: cisza na sali i wpatrzony w nas oczy. Samorząd naszej szkoły, do którego również należę, rozpoczął współpracę z samorządem liceum im. J. Słowackiego w Warszawie. W styczniu jest planowany wyjazd przedstawicieli samorządu naszej szkoły do Warszawy w celu integracji i współpracy z samorządem wspomnianego liceum.

Chcę przede wszystkim podziękować panu Ryszardowi Vincencowi, nauczycielowi historii w naszej szkole, za przygotowanie naszego występu i opracowanie z nami tak trudnego tekstu. Również chcę podziękować panu Witoldowi Dzieciolowskiemu, który przez cały czas naszego pobytu w Warszawie był naszym koordynatorem i zapewniał ciekawy plan dnia. Specjalne słowa podziękowania chcę skierować do pana burmistrza i radnych dzielnicy Ochota, którzy pokryli koszty naszego pobytu w Warszawie. Dziękuję również Monice Auch, studentce, która, współpracując z panem Witoldem, oprowadza młodzież po Warszawie, organizuje spotkania integracyjne.

Cieszę się, że mogłam zwiedzić Warszawę i tak wesoło spędzić tydzień w stolicy Polski.

Z wyrazami szacunku
Elżbieta Lewak

Prezydent Ukrainy
Pan Wiktor Juszczenko

Szanowny
Panie Prezydencie!

Z głębokim smutkiem przeżywam tragedię, która wydarzyła się w kopalni im. O. Zasiadki w Doniecku. Cały Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie, łącząc się w bólu, na ręce Pana Prezydenta składa wyrazy głębokiego współczucia i żalu rodzinom górników, którzy zginęli: ich matkom, ojcom, żonom i dzieciom. Niech na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Życie człowieka nie ustaje, tylko się zmienia. Dla każdego, kto pokłada ufność w Bogu i w nim szuka odpowiedzi na pytania o sens życia i śmierci, śmierć bliskich, chociaż po ludzku jest powodem ogromnego bólu, nigdy nie będzie powodem dozgonnej goryczy. Wynika to z faktu, że Jezus Chrystus poprzez swoje zmartwychwstanie zniweczył śmierć na zawsze i w nim wszyscy wierzący mają życie wieczne.

Niech ten Pokój Chrystusowy ogarnie wszystkich, którzy stracili bliskich w wyniku tej strasznej tragedii oraz nasz cały naród.

Zapewniamy, że nasz Kościół na miarę naszych możliwości będzie starał otoczyć opieką duchową i materialną poszkodowane rodziny.

Z wyrazami szacunku
Marian kard. Jaworski

Президент України
Пан Віктор Ющенко

Шановний Пане
Президенте!

З глибоким смутком співпереживаю трагедію, яка сталася в шахті імені О. Засядька в Донецьку. Уся Римсько-католицька Церква в Україні, охоплена спільним болем, складає на ім'я Пана Президента вирази глибокого співчуття родинам загиблих шахтарів: їх матерям, батькам, дружинам і дітям. Хай вони назавжди залишаються в нашій пам'яті.

Життя людини не закінчується, воно змінюється. Для кожного, хто покладає надію на Бога і в Бога шукає відповідь на питання про сенс життя і смерті, смерть близьких людей, хоч і є причиною безмежного болю, ніколи не стане джерелом довічної гіркоти. Це виникає з факту, що Ісус Христос своїм воскресінням переміг смерть назавжди і в Ньому усі віруючі мають вічне життя.

Хай мир Господа нашого Ісуса Христа огорне всіх, хто втратив своїх близьких у цій страшній трагедії, а також весь наш народ.

Запевняємо, що наша Церква в силу наших можливостей буде намагатися оточити духовною та матеріальною опікою родини, які постраждали.

З повагою
Мар'ян кардинал Яворський

Szanowni Czytelnicy!

Jest przygotowywana do druku książka, na którą się złożyło 120 szkicy o życiu i losach wybitnych Polaków, pochodzących ze Stanisławowa i okolic. Roboczy tytuł książki - „Połączyła ich Ziemia Stanisławowska”. Autor i redaktor opracowania, dr Olga Ciwkacz, zwraca się do wszystkich, którym nie są obojętne historia i kultura Ziemi Stanisławowskiej, z prośbą o nadsyłanie pod adresem redakcji „Kuriera Galicyjskiego” ftoagrafii oraz wspomnień o wybitnych osobistościach, które urodziły się, mieszkaly, pracowały na Ziemi Stanisławowskiej. Wspomnienia, nadesłane w ciągu listopada-grudnia 2007r., wejdą już do I części opracowania.

Redakcja

Redakcja pisma
„Kurier Galicyjski”
składa serdeczne
kondolencje
rodzinom ofiar
wybuchu w kopalni
im. O. Zasiadki
w Doniecku.
Niech Pan przyjmie
dusze górników do Nieba,
zaś ich Rodziny otoczy
opieką i troską

Wystawa Zakładu Ossolińskich we Wrocławiu

Jurij Smirnow

W dniach 24 października – 9 grudnia 2007 roku we Wrocławiu została wystawiona ekspozycja, poświęconą 190-leciu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich pod tytułem „Początki muzeum Lubomirskich. Dary Józefa Maksymiliana Ossolińskiego i Henryka Lubomirskiego”.

Wystawa ta zamyka jubileuszowy rok w dziejach Ossolineum. Jak wiadomo, 4 czerwca 1817 roku cesarz austriacki Franciszek I podpisał postanowienie o utworzeniu takiego Zakładu, o który przez wiele lat starał się hrabia Józef Maksymilian Ossoliński. Hrabia Ossoliński



Widok Lwowa z Góry Wronowskiego. Na pierwszym planie budynek Ossolineum, litografia barwna ok. 1840, wg rysunku Teofila Czyżkowskiego



Portret Józefa Maksymiliana Ossolińskiego

dobrze rozumiał, że sama biblioteka, którą postanowił zorganizować we Lwowie ze swoich własnych zbiorów, jest trochę za mała dla zakładu na ogólnopolskim horyzoncie. Szukał możliwości zorganizowania w ramach swojej fundacji Muzeum Pamiątek Narodowych. Taka możliwość otworzyła się po podpisaniu umowy z księciem Lubomirskim z Przeworska, która nastąpiła 25 grudnia 1823 roku.

Organizatorzy obecnej wystawy we Wrocławiu postarali się zrobić wszystko, żeby zgromadzić w pierwszej kolejności właśnie te dzieła, które kiedyś hrabia Ossoliński i książę Lubomirski przekazali fundacji, które były początkiem zakładu we Lwowie. Wystawa byłaby niemożliwa bez udziału warszawskich, wrocławskich muzeów i Zakładu Ossolińskich we Wrocławiu, jak też lwowskich muzeów oraz Biblioteki im. Stefanyka, która działa we Lwowie. Dzięki bardzo owocnej współpracy wszystkich tych instytucji – Lwowskiej Galerii Sztuki, Lwowskiego Muzeum Historycznego, Lwowskiego Muzeum Historii Religii, Biblioteki Narodowej im. Wasyla Stefanyka oraz Muzeum Etnografii i Rzemiosła Artystycznego udało się zorganizować tę wspaniałą wystawę. Konkretnie: Lwowska Galeria Sztuki przekazała na tę wystawę 17 obrazów, Lwowskie Muzeum Historyczne – 11 obrazów, Lwowskie Muzeum Historii Religii – 2 obrazy, z Biblioteki Stefanyka pochodzą 3 pokazane na wystawie rzeźby, a z Muzeum Etnografii

i Rzemiosła Artystycznego – zespół 30 porcelanowych figurek.

Dyrektor tego muzeum, dr Roman Czmyl, podczas wystawy powiedział: „Blisko 200 lat temu podobnymi wskazaniem kierowali się Józef Maksymilian Ossoliński i Henryk Lubomirski, ustanawiając bibliotekę i muzeum, tworząc zarazem Zakład Narodowy. Świętowanie 190. rocznicy zakładu ma swoją specyfikę, przede wszystkim – nie jest ono możliwe bez udziału lwowskich instytucji naukowych i kulturalnych. Po drugie, koncepcja wspólnej wystawy polega na ukazaniu początków tej instytucji we Lwowie oraz początków narodowego odrodzenia Polski po trzecim rozbiore. Po trzecie – w kształtowaniu naukowo-kulturalnego środowiska Lwowa i Wrocławia początku XIX, tak i XXI wieku był ważny i pozostaje nadal czynnikiem kulturowego pogranicza. Udział głównych instytucji naukowo-kulturalnych współczesnego ukraińskiego Lwowa, w projekcie, zainicjowanym przez Zakład Narodowy we Wrocławiu świadczy o ich otwartości i gotowości do konstruktywnego ukraińsko-polskiego dialogu, dotyczącego pamięci historycznej i wspólnej odpowiedzialności za ochronę i wykorzystanie dziedzictwa kulturowego pogranicza”.

Uzyskanie przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu dofinansowania ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polski umożliwiło

konserwację wystawionych dzieł sztuki, przywiezionych z muzeów lwowskich.

Na wystawie we Wrocławiu udało się, niejako, zorganizować dawne, przedwojenne Lwowskie Muzeum Lubomirskich w miniaturze. Po pierwsze: naukowcy starali się zgromadzić tylko te dzieła sztuki, które kiedyś stanowiły trzon, początki tego muzeum; po drugie: zrobić to było niezwykle trudno, gdyż, jak wiadomo ani we Wrocławiu, ani we Lwowie to muzeum nie istnieje, bo zbiory muzeum zostały rozproszone w różnych muzeach lwowskich po likwidacji części muzealnej przy Zakładzie Ossolińskich we Lwowie. Jednak, muzeum Lubomirskich stanowiło integralną część Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wystawa ta jest jak najbardziej na miejscu, jest nie tylko cenna, ale również interesująca. Dzięki niej można zrozumieć ducha muzeum, które kiedyś istniało we Lwowie.

Z blisko trzydziestu obrazów, które zostały przywiezione w 1828 roku do Lwowa z siedziby Ossolińskiego w Wiedniu i Zagórsku, na wystawie we Wrocławiu przestawiono dziewięć. Najciekawsze płótno to: Bernarda Bellotta



Portret Anny Eufrozyny z Chodkiewiczów Sieniawskiej

„Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu”, przedstawiające obrosłe legendą poselstwo polskie do papieża Urbana VIII – szczytowy moment w dziejach rodu Ossolińskich. Pozostałe – to portrety rodziny Ossolińskich.

Drugi z ofiarodawców – kurator książę Henryk Lubomirski przekazał do muzeum około 90 obrazów, z czego wystawiono na obecnej wystawie 29. Wśród nich wyróżniają się zespół Kolterfektów Sarmackich z XVI-XVII wieku, w tym portrety: kasztelana lubelskiego Andrzeja Firleja, królewicza Władysława Wazy, wojewody podolskiego Stefana Humickiego i hetmana polnego litewskiego Romana Sanguszki. Do ciekawszych należą również dwa inne dzieła szkoły polskiej: portret prymasa Michała Poniatowskiego pędzla Marcellego Bacciarego oraz „Sądny dzień w bożnicy” Józefa Brodowskiego, przedstawiający wnętrze synagogi w

Łańcucie podczas obchodów Nowego Roku.

Znaczną wartość historyczną i artystyczną posiadają darowane przez Ossolińskiego i Lubomirskiego polskie medale królewskie i prywatne z XVI-XIX

Do jubileuszu 190-lecia Zakładu Ossolińskich oraz do prezentowanej wystawy zostało wydanych kilka interesujących, kolorowych, pięknie zdobionych folderów autorstwa znanych osób, jak na przykład dyrektora Zakładu



Portret Henryka Lubomirskiego

wieku. Obie kolekcje doskonale się uzupełniają, obie też zawierają dzieła wybitnych artystów europejskich. Spośród wystawionych, wyróżniają się medale Jana Jakuba Caraglio z portretem Zygmunta Starego (1538 r.) oraz Rudolfa Lehmana z parą królewską – z Zygmuntem III Wazą i Anną Austriaczką.

Kolekcja monet antycznych Henryka Lubomirskiego już na początku XIX wieku należała do większych i bogatszych wśród zgromadzonych przez polskie rody arystokratyczne. To właśnie one do dziś w Ossolineum pozostają trzonem i najcenniejszą częścią zbiorów greckich, rzymskich, bizantyjskich oraz celtyckich.

W przypadku prezentowanych na wystawie monet z okresu cesarstwa rzymskiego, zwraca uwagę upodobanie do kolekcjonowania monet z wizerunkami kobiet z rodziny cesarskiej. Poza obrazami, medalami i numizmatami w darach Henryka Lubomirskiego znajdowały się również rzeźby, przedmioty rzemiosła artystycznego, pamiątkowo-historyczne. Z tego typu obiektów udało się odnaleźć jedynie mamurówką ręką kobiecą, trzymającą kwiat oraz grupę satyr i nimfa, oraz głowę Wespazjana. Wszystko to znajduje się teraz we Lwowskiej Bibliotece im. Stefanyka.

Interesujący jest fakt, iż na wystawie przedstawiony jest cały zbiór portretów Lubomirskich z różnych muzeów lwowskich. Piękna wystawa „Portrety Lubomirskich”, o których pisała nasza gazeta, została zorganizowana staraniem kustosa Lwowskiego Muzeum Historycznego Siergieja Bogdanowa i była wystawiona najpierw we Lwowskim Muzeum Historycznym, później – w muzeum w Stalowej Woli. Następnie mogli ten zbiór zobaczyć mieszkańcy Wrocławia.

Ossolińskich we Wrocławiu Adolfa Juzwenki, czy znowu historia, choć krótka, ale dość dokładna „Ossolineum we Wrocławiu” autorstwa tegoż Adolfa Juzwenki, a również Leny Kaletowej i Macieja Matwijowa – autorów znanych również naszym czytelnikom.

Bardzo szkoda, że wystawa ta nie przyjedzie do Lwowa i nie możemy obejrzeć jej w prastarych murach Ossolineum Lwowskiego, przy ul. Ossolińskich, czy nawet we Lwowskiej Galerii Sztuki. Trzeba też powiedzieć, że od początku istnienia Ossolineum aż do 1945 roku do Muzeum Lubomirskich napłynęła ogromna ilość darów od różnych osób, przedstawicieli nie tylko arystokracji, ale i mieszczaństwa, inteligencji lwowskiej. Całe katalogi drukowane każdego roku wskazywały na wciąż nowe najróżniejsze dary, które były dostarczone. Wiele rodzin lwowskich w trudnych warunkach drugiej wojny światowej posiadały cenne przedmioty artystyczne, historyczne przekazywało w depozyt Muzeum Lubomirskich i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wszystko to pozostało w tych zbiorach do dnia dzisiejszego, zarówno we Lwowie, jak i we Wrocławiu.

Bardzo miło, że w planach organizatorów tej wystawy i dyrekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich jest wydanie kolorowego, obszernego katalogu o wszystkich zabytkach, dziełach sztuki, numizmatyki, pamiątkach, które kiedyś znajdowały się w Muzeum Lubomirskich. Katalog ten, jakby na nowo pokaże bogactwo tego muzeum i pokaże również całą unikalność Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, który powstał w naszym mieście. Szkoda tylko, że jedynie mała grupa współczesnych lwowian ma możliwość pojechać do Wrocławia, zobaczyć tę wystawę i też absolutnie nie każdy z nas będzie miał możliwość kupienia tego wspaniałego katalogu.

WIZYTA DOBREJ WSPÓŁPRACY

STANISŁAW DURYS tekst
zdjęcia archiwum

20 listopada do Lwowa z dwudniową wizytą przybyła delegacja wojskowa RP na czele z Dowódcą Wojsk Lądowych Wojska Polskiego generałem broni Waldemarem Skrzypczakiem. Na czele delegacji ukraińskiej był dowódca Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Ukrainy, generał lejtnant Iwan Swida.

Celem wizyty było omówienie mechanizmów utworzenia wspólnego ukraińsko-polsko-litewskiego pododdziału, w oparciu o istniejący UKRFPOLBAT, powołany przez generała-lejtnanta Ludwika Kobierskiego. Ten pododdział ma zapewniać Europie pokój pod egidą Unii Europejskiej. Ten kurs jest wspólnym wyborem z ukierunkowaniem ku NATO, jest on kształtowany przez polskie i ukraińskie siły zbrojne. Na rok przyszły zaplanowano około dziesięciu wspólnych akcji, główne z nich – to szkolenie w zakresie komputerowego dowództwa sztabowego, które odbędzie się we wrześniu roku następnego. Chodziło też o wymianę doświadczeń w sprawach informowania organów sterowania oraz planowania wspólnych szkoleń na rok 2008.

„Zaprosiliśmy oficerów ukraińskich do udziału we wspólnych szkoleniach, aby zapoznali się oni z nowatorskimi procedurami i mogli uniknąć tych błędów, które popełniliśmy my w swoim czasie”, – mówił dowódca Wojsk Lądowych Rzeczypospolitej.

„Zarówno Siły Zbrojne Ukrainy, jak i Wojsko Polskie są dzisiaj na etapie reformowania. Obie nasze armie mają europejski, euroatlantycki kierunek rozwoju. Polscy koledzy trochę wyprzedzają nas w tym. Jest dla nas ważna wymiana doświadczeń z nimi, aby przejąć od kolegów wszystko, co najlepsze i nie powieść błędów.” Tak mówił dowódca Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Ukrainy generał-lejtnant Iwan Swida, witając polską



Powitanie Dowódcy Wojsk Lądowych Wojska Polskiego generała broni Waldemara Skrzypczaka z dowódcą Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Ukrainy, generałem lejtnantem Iwanem Swidą

delegację wojskową w sztabie Zachodniego dowództwa operacyjnego.

Przed rozpoczęciem spotkania delegacji generał-lejtnant Swida nadmienił, że już dawno miał zamiar spotkać się z polskim kolegą i jest szczęśliwy, że może gościć dowódcę Wojsk Lądowych Polski na Ukrainie: „Poznaliśmy się z Waldemarem Skrzypczakiem w Niemczech, na konferencji NATO i od tego czasu jesteśmy przyjaciółmi. Jest mi, więc bardzo miło gościć kolegę polskiego w naszym państwie, tym bardziej – we Lwowie” – powiedział generał-lejtnant Swida.

Natomiast generał broni Skrzypczak wyróżnił profesjonalizm ukraińskich wojskowych i wojsk lądowych podczas pełnienia misji w Iraku. „Dowodziłem polskim kontyngentem w Iraku i w moim podporządkowaniu była 7. Ukraińska brygada z Odessy. Właśnie wtedy na własne oczy zobaczyłem wysoki profesjonalizm żołnierzy ukraińskich”, – zaznaczył generał.

„Bardzo dobre stosunki między naszymi żołnierzami ukształtowały się w Kosowie. Działania pododdziału ukraińsko-polskiego w misji pokojowej ocenia się jak najlepiej”, – zaznaczył dowódca Wojsk Lądowych Ukrainy.

W trakcie spotkania generał-lejtnant Iwan Swida i generał broni Waldemar Skrzypczak omówili sprawy rozwoju współpracy na przyszłość oraz braterskich kontaktów między jednostkami Wojsk Lądowych Ukrainy i Wojsk Lądowych Polski. W trakcie spotkania wymieniono symbole wojsk lądowych, wysłuchano orkiestry wojskowej Zachodniego dowództwa operacyjnego. Odbędzie się robocze spotkanie delegacji, w trakcie którego dowódcy wojsk lądowych omówili plan działań na następny rok.

„Ilość wspólnych działań wzrasta. W następnym roku głównymi z nich będą szkolenia kierownictwa sztabów „Rapid trajdent” we wrześniu 2008 roku, a także

szkolenie ukraińsko-polsko-brytyjskie na poziomie batalionów „Kozak step 2008” – poinformował dowódca Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Ukrainy.

Spotkanie odbywało się, jak mówili dowódcy, w atmosferze życzliwości i otwartości.

wojskowi zapoznali się z warunkami szkolenia bojowego ukraińskich żołnierzy-komandosów desantu, z warunkami ich życia i bytu, wzorcami uzbrojenia i techniki wojskowej oraz bazą szkoleniowo-materialną pułku.

Po spotkaniach w sztabie Zachodnio-ukraińskiego dowództwa operacyjnego



Delegacje wojskowe przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Cmentarzu Orłąt Lwowskich

„Takie spotkania umacniają przyjaźń między naszymi państwami. My, wojskowi, powinniśmy być na czele dobrych stosunków między naszymi narodami”, – podkreślił generał-lejtnant Iwan Swida.

We Lwowie przedstawiciele polskiej wojskowej delegacji zwiedzili sztab Zachodniego dowództwa operacyjnego, Lwowski Instytut Wojsk Lądowych im. hetmana Piotra Sahajdacznego Uniwersytetu Narodowego „Politechnika Lwowska”, gdzie spotkali się ze składem profesorskim tego Instytutu i zapoznali się z jego bazą naukowo-materialną.

Podczas wizyty w 80. pułku aeromobilnym 13 korpusu wojskowego polscy

dowódca Wojsk Lądowych Polski generał broni Waldemar Skrzypczak, dowódca Wojsk Lądowych Sił Zbrojnych Ukrainy, generał-lejtnant Iwan Swida oraz dowódca wojsk Zachodniego dowództwa operacyjnego, generał-lejtnant Mychajło Kuszczyn zwiedzili Cmentarz Łyczakowski, gdzie oddali hołd żołnierzom Ukraińskiej Armii Galicyjskiej oraz bohaterom, pochowanym na Cmentarzu Orłąt. Potem zwiedzili Operę Lwowską, a po starówce lwowskiej oprowadzał ich niżej podpisany, kierownik artystyczny Zespołu Pieśni i Tańca „Lwowiacy”.

Wizyta polskiej delegacji wojskowej na Ukrainie dobiegła końca 21 listopada.

ŚWIĘTOWAŁY PODOLE I WOŁYŃ

FRANCISZEK MICIŃSKI
zdjęcia archiwum

Do Polonnego i Sławuty na obchody rocznicy odzyskania niepodległości Polski przybył konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz, a także kierownictwo powiatów i miast, m.in. zastępca mera miasta Sławuta, Edward Sabiński. W przeddzień święta w kościele św. Doroty w Sławucie oraz w kościele franciszkańskim św. Anny w Polonem zostały odprawione uroczyste Msze św.

Uroczystości przebiegały na wypełnionych salach Szkoły Sztuk Pięknych. Odegrano hymny Polski i Ukrainy. Dla uczczenia pamięci tych, którzy polegali w różnych walkach o niepodległość Polski, zapalono świece. Zabrzmiały melodie patriotyczne.

Maria Kowalczyk, prezes Oddziału Związku Polaków na Ukrainie w Sławucie, ogłosiła wyniki konkursu rysunku dziecięcego, który zorganizowano z okazji obchodów kolejnej rocznicy niepodległości Polski. Zwycięzcy konkursu otrzymali dyplomy oraz upominki. Prace zostały zaprezentowane w foyer Szkoły Sztuk Pięknych, gdzie się odbywały uroczystości.

Do uczestników spotkania zwrócili się dostojni goście, a także niżej podpisany. Wspomnieniami dzielili się weterani Wojska Polskiego oraz ofiary represji stalinowskich.

Przed zebranymi wystąpili uczniowie szkół Polonnego i Sławuty. Jak w kalej-



doskopie, przesuwały się burzliwe karty historii Rzeczypospolitej Polskiej. Słuchając pieśni „My pierwsza brygada”, „Czerwone maki na Monte Cassino”, wierszy poetów polskich, uczestnicy spotkania przenieśli się w te odległe lata. Jak zawsze, brzmiał polonez Michała Kleofasa Ogińskiego, tańczono mazur, krakowiaka.

W szkole nr 13 w Kamieńcu Podolskim nauka języka polskiego trwa od ponad 10 lat. Na uroczystości, które odbywały się tu, przybył Konsul Generalny RP we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski, ks. bp diecezji kamienieckopodolskiej Leon Dubrawski, a także przedstawiciele władz miejscowych.



Gości przywitano tradycyjnym korażem z Podola.

Do Sali szkoły wprowadzono flagi narodowe Polski i Ukrainy. W formie wierszy uczniowie opowiadali o nietławej polskiej drodze do niepodległości. Słuchając poezji i oglądając tańce, publiczność niby się przeniosła do dalekiej i bliskiej Polski... Wspaniała była też wystawa prac plastycznych uczniów szkoły. Oprowadzając po niej, dyrektor szkoły nagłośnił, że pielęgnowanie zamilowania do wartości artystycznych należy do zadań priorytetowych placówki.

Leć Orle Białe

*Leć orle białe nad polską ziemią,
Chroń twemi skrzydłami prastare
plemię
I ponad szare Giewontu skały
I ponad Bałtyk leć orle białe.*

*Leć orle białe nad bujne lany,
Które uprawia nasz lud kochany,
Leć ponad Wisłę, leć ponad Wartę
Skrzydła twe białe trzymaj
rozwarłe.*

*Szarpały ciebie trzy orły czarne,
Chciały cię wtrącić w groby
cmentarne.
Potęgę wrogów dziś się rozchwiałe,
Ale ty żyjesz, nasz orle białe.*

*O! My cierpliwi przez lat szeregi,
Myśmy krwią ślali Sybiru śniegi.
Dziś, gdy cierpienia nasze ustały,
Nad wolną ziemią wzleć orle białe.*

*Dzisiaj zniknęły wrogi nam trony,
Powiewa sztandar biało – czerwony.
Powiewa sztandar ten pełen chwały
W polu czerwonym nasz orzeł biały.*

*Orle nasz białe, nasz lud Ci śpiewa
Niech pieśń do śmiałych lotów cię
wzywa.
Orły, sokoly dziś się zleciały
Aby cześć polskiej pieśni oddały.*

Leon Szuman

Niemcy Galicji Wschodniej u schyłku wieku XVIII-na początku wieku XX

JAROSŁAW BISZKIEWICZ
Zastępca Przewodniczącego Centrum
Kultury Niemieckiej
obwodu lwowskiego (2001-2004),
wnuk poddanych Habsburgów

W warunkach niepodległej Ukrainy, obok wielu innych tematów, aktualności nabiera historia osad niemieckich w Galicji. Niemcy mieszkali tu od końca wieku XVIII i do połowy XX wieku, pozostawiając po sobie znaczący ślad. Temat kolonii niemieckich w Galicji zaczął być badany ostatnio.

Imperium Austriackie, które sprawdziło Niemców na ziemi dzisiejszej Ukrainy Zachodniej, ograniczało się do rejestracji i podawania danych statystycznych, dotyczących wspólnot narodowych i wyznaniowych. Władze polska i sowiecka miały negatywne podejście do tych procesów. Podczas gdy pierwsza starała się nie popularyzować znaczenia kolonii niemieckich w Galicji, druga, odbierając w sposób negatywny wszystko, co niemieckie, faktycznie tego zabraniała. Zważając na to, historycy galicyjscy nie widzieli konieczności badania problematyki niemieckiej w Galicji, a w czasach ZSRR – nawet się tego obawiali.

Jeszcze w roku 1943 niemieckie władze okupacyjne zebrały prawie wszystkie dokumenty i archiwa, poświęcone osadom niemieckim w Galicji i skierowały je najpierw do Wartergau, a potem – do Getingen, gdzie mieści się Archiwum Niemców Galicyjskich. W roku 1950 dawni osadnicy niemieccy Galicji powołali w Niemczech Komitet Pomocowy Niemców Galicji. Odczuwając nostalgię za swoją ojczyzną, zaczęli pisać i drukować swoje wspomnienia. Potem, w oparciu o materiały Archiwum Niemców Galicyjskich, wydawali oni książki i publikacje o koloniach niemieckich w Galicji, zaś od roku 1961 zaczęli wydawać czasopismo „Zeitweiser der Galizendeutschen” (Epizody Niemców galicyjskich), w którym artykuły są poświęcone ściśle

tej tematyce. W drugiej połowie XX w. w Niemczech wydano wiele książek i publikacji o koloniach niemieckich w Galicji.

Po upadku Muru Berlińskiego i proklamowaniu Niepodległości Ukrainy, Niemcy Galicji otrzymali możliwość kontaktu z naszymi ziemiami, jednocześnie z Niemca, jako przedstawiciela tej narodowości, zostało usunięte piętno wroga. Z udziałem Niemców w Galicji odbywają się konferencje, drukowane są artykuły w różnych czasopismach, jednak poważna literatura się nie ukazuje i nawet nie jest tłumaczona z języka niemieckiego. Głównym powodem tego stanu rzeczy jest brak dokumentów archiwalnych zarówno w Galicji, jak też na Ukrainie. Dlatego, oprócz źródeł archiwalnych i dokumentów, które znajdują się w Niemczech, informacją o koloniach niemieckich w Galicji może być także literatura w języku niemieckim, wydana w Niemczech na podstawie tych samych źródeł archiwalnych i dokumentów.

Masowa kolonizacja niemiecka Galicji rozpoczęła się od razu po przyłączeniu tej części Polski do Austrii w roku 1772. W roku 1774 cesarzowa Maria Teresa, a w roku 1781 – cesarz Austrii Józef II wydali patenty o zasiedleniu Galicji i Bukowiny osadnikami niemieckimi. Na podstawie patentu z roku 1774 odbywała się kolonizacja Galicji przez urzędników, a na podstawie patentu z roku 1781 – kolonizacja masowa. Osadnicy niemieccy otrzymywali ulgi przy nabywaniu gruntów, byli zwalniani od podatków oraz służby w wojsku. Od razu, w latach 80. XVIII w., założyli swe kolonie o nazwach niemieckich, powstały wspólnoty niemieckie, które działały w środowisku ukraińskim i polskim Galicji. Niemcy zakładali swe kolonie na pustym miejscu, wykarczowując lasy, krzaki, osuszając bagna, budując sobie domy, wpieryw prymitywne, a później – stałe, ciekawe, że z kamienia. Szły na to dni, miesiące, nawet lata. W swym artykule „Kenigzau – osada józefińska” w „Zeitweiser der

Galizendeutschen” za rok 1998 M. Szusterzaczyna, że Niemcy nie otrzymywali kredytów i pomocy pieniężnej, ale w trakcie procesu kolonizacji władza austriacka dostarczała im artykuły spożywcze. W danych metryk Józefińskiej i Franciszkańskiej jest analizowana sytuacja gospodarcza i duchowa kolonii niemieckich, podano ich listę oraz miejsce lokalizacji. Według danych oficjalnych, w latach 1782-86 do Galicji przybyło 14257 osób, a w latach 1802-1803 – jeszcze 14735. W tym czasie kolonie niemieckie koncentrowały się koło Żółkwi. W latach 80. XVIII wieku i w pierwszej połowie wieku XIX utworzono takie osady: 1783 – Aisigen, Lindenau, Felbach, 1786 – Brukenenthal, 1788 – Wisenberg, 1818 – Josefinsdorf i in. Jednocześnie kolonie niemieckie kształtowały się na południu Galicji. W roku 1783 założono Brigidau, Kenigsau, Neudorf, w 1784 – Falkenstein, w 1786 – Domfeld i Einsidel oraz wiele innych osad. Niemcy przybywali tu z terenów wschodnich kraju: Pfalzu, Wurtembergu, Badenu i Bawarii. Jeśli chodzi o język, rozmawiali dialektem szwabskim. Interesująca była sytuacja wyznaniowa. Według patentów Józefa II, protestanci mogli się osiedlać jedynie we Lwowie i Brodach, a katolicy – gdziekolwiek. Nie dziw, więc, że wśród osadników niemieckich przeważali katolicy. Według danych F. Kratera w Galicji, stanem na rok 1800, mieszkało jedynie 13 tys. Niemców (czyli protestantów, ponieważ narodowość była wówczas określana według przynależności religijnej). Jeśli chodzi o osady, to stanem na rok 1819 w Galicji zarejestrowano ich od 70 do 80. Jednak wielu Niemców i całe osady niemieckie z wielu powodów się nie rejestrowali.

Poza tym, Niemcy osiedlali się w tradycyjnych miejscowościach, takich jak: Lwów, Sambor, Różniatów, Nadwórna, Kosów, Stanisławów, Jaworów, Bolechów, Żółkiew, Brody i in. W pierwszej połowie XIX w. Niemcy mieli w swych rękach władzę polityczną, gospodarczą i kultu-

ralną, a wszelkie przekształcenia władza austriacka czyniła w owym czasie ich rękoma.

Począwszy od roku 1860 Niemcy zaczęli tracić tę władzę. Urzędnicy niemieccy wyjeżdżali do Czech, Austrii i na Węgry, uzyskując tam wysokie stanowiska, a władzę w kraju dzielili żydowskie, polskie i ukraińskie siły polityczne. We Lwowie i miasteczkach Galicji Niemcy asymilowali się z ludnością polską, ukraińską i żydowską. W tym czasie ludność niemiecka Galicji kontynuowała pracę w dziedzinach polityki, gospodarki i kultury, wzbogacając w ten sposób wspólnoty ukraińską i polską. Niemcy, pozostający na stanowiskach kierowniczych, pełnili jedynie funkcje konsultacyjne.

Niemieckie życie narodowościowe w ciągu drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX w. ograniczało się do kolonii niemieckich. Stanem na 1907 r. w Galicji mieszkało 115 tys. Niemców. Kolonie niemieckie działały w trybie samorządowym, zaś ich organa kierownicze, instytucje gospodarcze, kirchy (świątynie), szkoły oraz biblioteki były utrzymywane kosztem wspólnoty. Tak, według danych Akt szkolnych wspólnot Garfelda (1797-1904), Brigidau (1828-1910), Unterbergenu (1845-1910), Unterwalda i nawet wspólnoty niemieckiej Lwowa, opracowanych i opublikowanych przez G. Maasa i E. Miullera w „Zeitweiser der Galizendeutschen” w roku 1999, nauczyciele otrzymywali pensję, stanowiącą od 3/4 do 1,5 dochodu, w odniesieniu do zwykłych chłopów w kolonii. Cóż mówić o członkach Gemeinderat (Rady Wspólnoty). Wszystko to, jednak, nie stało na przeszkodzie rozwojowi gospodarczemu Niemców. Nadal uprawiali biznes, pozostając przemysłowcami, handlarzami i farmerami. Przedsiębiorstwa i gospodarstwa niemieckie nadal pozostawały wzorowe w Galicji.

Rozwój gospodarczy kolonii niemieckich, a także brak ingerencji państwa w ich życie, pomagały w rozwoju kultury

oraz zachowaniu tradycji narodowych. Dla tych celów na początku XX w. powstawały niemieckie organizacje kulturalne. Tak, w roku 1903 T. Zekler, znany w Galicji pastor, założył Deutsche Volksrat (Niemiecką Radę Ludową). W roku 1904 założono Evangelische Gemeinde Galizien (Zgromadzenie Protestanckie Galicji), w 1907 – Christlicher Verband Deutscher Galizien (Zjednoczenie Chrześcijańskie Niemców Galicji), a w roku 1910 – towarzystwo niemieckie we Lwowie. Jednocześnie w latach 90. XIX w. i na początku wieku XX w wielu miasteczkach Galicji, w których mieszkała społeczność niemiecka, powstawały towarzystwa niemieckie. Wszystkie one nie stawiały sobie celów politycznych czy gospodarczych. Droga organizowania różnych koncertów i wieczorów starały się one nie tylko o zachowanie kultury niemieckiej i tradycji, ale też o ich popularyzację. Cała ta działalność kulturalna, którą prowadziły towarzystwa i organizacje niemieckie, była poświęcona znamienym wydarzeniom oraz wybitnym postaciom Imperium Niemieckiego, Austro-Węgierskiego i Galicji i wykazywała całkowite obeznanie Niemców zarówno w dziejach kraju ojczystego (Galicji), jak też ojczyzny historycznej (Niemiec i Austrii).

Po pierwszej wojnie światowej 1914-1918 r., upadku Austro-Węgier i ustanowieniu władzy polskiej rola ludności niemieckiej w Galicji zaczęła maleć, a po drugiej wojnie światowej 1939-1945 Niemcy opuścili Galicję i wyjechali do Niemiec. Pozostali tu Niemcy asymilowali się z ludnością ukraińską czy polską.

Tak, więc, ludność niemiecka pojawiała się w Galicji różnymi drogami – jedni przybywali tu na zaproszenie, inni – jako koloniści, jeszcze inni tu się urodzili. Pracując dla rozwoju swego kraju, wzbogacając kulturę niemiecką, austriacką, polską, ukraińską oraz inne, mają swój udział w dziedzictwie kulturalnym Galicji.

Śladami generała Józefa Dwernickiego

Konstytut Czawaga
tekst i zdjęcia

Wieczorem 24 listopada do Katedry Lwowskiej przed rozpoczęciem Mszy św. weszli ulani w mundurach wojskowych z przedubiegłego wieku, również grupa osób świeckich. Po zakończeniu nabożeństwa goście w głębokiej zadumie patrzyli na pomnik generała Józefa Dwernickiego z kościoła Karmelitów Trzewickowych we Lwowie, który obecnie jest umieszczony w kaplicy św. Józefa lwowskiej Bazyliki Metropolitalnej.

„Generał Dwernicki zawsze był otaczany we Lwowie czcią – powiedziała pani Adamska. - Pamiętali o nim ci, którzy mieszkali przy ulicy jego imienia, i młodzież, i przede wszystkim, wojskowi, aż do 1939 roku. Cud, że ten pomnik przetrwał lata sowieckie, kiedy w kościele karmelitów były urzędy, był magazyn. Tak, że cieszymy się, że dzięki konserwatorom z Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, a przede wszystkim, pana Janusza Smazy, który tutaj we Lwowie odnawia większość pomników, a także w okolicach Lwowa, a m.in. odnowił pomnik na grobie generała Dwernickiego w Łopatynie.”

Tym razem śladami generała Józefa Dwernickiego wyruszyli jego potomkowie



Przed pomnikiem generała Józefa Dwernickiego w kaplicy św. Józefa w Katedrze Lwowskiej

oraz państwa Plisowskich – założycieli 14 Półku Ułanów Jazłowieckich i Ułanie Grochowscy, którzy kultywują tradycję Powstania Listopadowego. Udało się im

zwieźć Łopatyn, jak również z udziałem polskiej społeczności Lwowa pomodlić się na grobach Polaków przy kwaterze uczestników Powstania Listopadowego na

Cmentarzu Łyczakowskim, przy pomniku Juliana Konstantego Orzona i na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

23.11.2007r. minęło 150 lat od śmierci generała Józefa Dwernickiego, bohatera kampanii napoleońskiej, wyprawy moskiewskiej z 1812 r. oraz niezrównanego w męstwie i talencie wojskowym dowódcy Powstania Listopadowego. Ostatnie lata życia (od 1848 r.) Józef Dwernicki spędził we Lwowie. W tym czasie wielokrotnie odwiedzał majątek Adama Zamojskiego w Łopatynie, gdzie zmarł w 1857 r. i ostatecznie został pochowany.

Tegoroczne uroczystości 150. rocznicy śmierci Generała odbyły się przy jego grobie, na starym cmentarzu w miejscowości Łopatyn (rej. Radziechów). Wzięli w nich udział m.in.: p. Bohdan Hetmański – burmistrz Łopatyna, p. Krzysztof Dwernicki – zamieszkały we Francji potomek generała wraz z rodziną, członkowie Stowarzyszenia Ułanów Grochowskich (Podkowa Leśna) z p. Hubertem Zalewskim, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP, delegacje polskich organizacji ze Lwowa oraz uczniowie lwowskich szkół.

Uroczystości uświetniła obecność członków Stowarzyszenia, w strojach ulanich z epoki, którzy wystawili wartość honorową przy grobie Generała, a także złożyli uroczystą przysięgę na wierność ideałom Józefa Dwernickiego.

źródło: www.konsulat.lviv.ua

O swej fascynacji - Wiesław Kowalski z Płocka

ROZMAWIAŁ JURIJ SMIRNOW
zdjęcie autor

Rozmowa z Wiesławem Józefem Kowalskim z Płocka – miłośnikiem Lwowa, założycielem Oddziału Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej (1976 r.). Za swą działalność został odznaczony medalem Mahatmy Gandhiego. Jednak pana Wiesława przede wszystkim interesują Kresy, całym swym sercem związany jest z Polakami, którzy zamieszkali te ziemie. Nic dziwnego, że przyjeżdża do nas. W 2007 roku wydał jedną z dwudziestu pozycji, opublikowanych drukiem – książkę p. t. „Cmentarz Orłat Lwowskich. Fotografie”. Książka ta dedykowana jest lwowskiemu oraz płockiemu Orłatom, poległym w walkach 1918-1920 roku. Prezentacja książki odbyła się we Lwowie. W tych dniach znów gościł u nas – przyjechał na zaproszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie. Pan Wiesław przybył również z propozycją od Uniwersytetu Ludowego w Płocku – o wymianie polskich dzieci ze Lwowa i dzieci z Płocka na wakacje. Właśnie tę sprawę omawiał w Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

- Jak wygląda ta propozycja?

- Tak się złożyło, że wiedząc, iż jestem w dobrych stosunkach z prezesem TKPZL Emilem Legowiczem, prezes Tadeusz Kaczyński przekazał przeze mnie pismo z propozycją nawiązania współpracy o wymianie młodzieży i dzieci polskich ze Lwowa na wakacje. Przyjeździemy na wiosnę z panem prezesem Uniwersytetu Ludowego celem omówienia szczegółów tej współpracy. Krótko mówiąc, ze Lwowa dzieci dojeżdżają do granicy w Hrebennem, a my przejeżdżamy autokarem i zabieramy je razem z opiekunami na koszt Polski – tego Uniwersytetu Ludowego. Nie wiem, ile czasu będzie trwał u nas pobyt dzieci? Czy to będzie miesiąc, czy dwa tygodnie? Szczegóły omówione zostaną na wiosnę. Najpierw przyjechałaby grupa dzieci ze Lwowa, a później byłaby rewizyta dzieci z Płocka we Lwowie.

- Myślę, że wizyta dzieci polskich do Lwowa będzie nie mniej ciekawa. Pan,



Wiesław Józef Kowalski

który nie raz bywał na Kresach, może nie tylko pilotować taką grupę, ale podzielić się z płockimi dziećmi tą bogatą wiedzą, którą posiada o naszym mieście i o Kresach.

- Mam nadzieję, że to dojdzie do skutku i oby się to spełniło.

- Proszę powiedzieć kilka słów o spotkaniu wrześniowym w Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, a także o obecnym przyjeździe, o wykładzie dla

sluchaczy naszego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

- Chciałbym najpierw podziękować wszystkim lwowiakom, którzy interesują się moją działalnością. Mój kontakt ze Lwowem sięga lat dziewięćdziesiątych, dokładnie 1994-95, kiedy po raz pierwszy przyjeżdżałem do Lwowa i zostałem zafascynowany tym miastem, Krzemieniem, Kamieńcem Podolskim oraz innymi miastami, związanymi z kulturą polską.

Jestem tak zafascynowany, chociaż nie mam powiązań rodzinnych z Kresami. Miasta kresowe, czy to białoruskie, czy litewskie, tam, gdzie jest dużo śladów kultury polskiej zawsze mnie fascynowały i fascynują dotąd. Postanowiłem to wszystko opisać, jako dziennikarz gazety „Niedziela” i innych gazet. Byłem dyrektorem Polskiego Towarzystwa Naukowego przez ponad dwadzieścia lat. Starłem się te wszystkie swoje wrażenia opisywać w języku popularnym dla mieszkańców Płocka i nie tylko. W związku z tym wyszła moja okazala publikacja p.t. „Okno na Kresy”. Opisuję w niej wszystkie moje wyjazdy. Takich autokarowych wyjazdów na Ukrainę, na Białoruś, na Litwę zorganizowałem ponad 25. Byliśmy również w Moskwie i Sankt-Petersburgu.

Jeżeli chodzi o ostatnie moje spotkanie z rodakami ze Lwowa i z okolic Lwowa, to opowiem najpierw słów kilka o ostatnim spotkaniu 18 listopada b.r., które odbyło się ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Uczestniczyło w nim około dwustu osób. Podzieliłem się wynikami swoich poszukiwań, dotyczących św. s. Faustyny Kowalskiej. S. Faustyna przez dwa lata przebywała w Płocku, mianowicie w latach 1930-1932. Tam otrzymała pierwsze objawienie 22 lutego w 1931 r. Napisałem cztery książki, związane z tą piękną postacią. Jak wiemy, Ojciec Święty Jan Paweł II kanonizował ją w 2000 r. Podczas tego spotkania przedstawiłem życiorys s. Faustyny, dzieje jej życia duchowego, namalowanie obrazu, początek kultu Miłosierdzia Bożego. Wielkim dla mnie przeżyciem było to, że ludzie byli tak zaszczepieni, iż w ogóle nie chcieli mnie puścić z tego spotkania. Niektórzy z obecnych nie wiedzieli, że s. Faustyna była związana z miastem Płockiem nad Wisłą.

Jeżeli chodzi o spotkanie wrześniowe – 21 września, w ciągu dwóch tygodni postanowiłem zrobić małą książeczkę, broszurę, mini album o Cmentarzu Orłat Lwowskich. Dedykowałem tę pracę płocczanom, którzy przyjechali na apel Lwowa, aby bronić tego miasta. Jest to taki hołd lwowskiemu i płockiemu Orłatom, którzy walczyli w

obronie swego ukochanego miasta. Także w czerwcu miałem spotkanie na zaproszenie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Bardzo miłe wspominałem wizytę we Lwowie. Zaprezentowałem wówczas swoją wystawę fotograficzną „Kresy”. 40 fotografii formatu 30x40 przekazałem jako dar dla TKPZL, jako pamiątkę tego spotkania, jako moje podziękowanie. Mam nadzieję, że mój kontakt ze Lwowem nie ustanie.

- Kto zaprosił Pana z wykładem na Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie?

- Zaprosiły mnie panie – Zofia Kosyodor, kierownik UTW we Lwowie oraz dr Ewelina Hrycaj-Malanicz.

- W pańskich książkach widoczne jest zainteresowanie życiem s. Faustyny Kowalskiej i tematyką religijną. Są to tytuły: „Z Jezusem Miłosiernym”, „Miłosierny Boże, ufam Tobie” lub „Polichromia płockiej katedry”, czy „Ikona Jezusa Miłosiernego”, „Dzieje obrazu z podpisem Jezus, ufam Tobie” mówią o tym samym. Piękne wydanie! Słyszałem również, że swego czasu Pan był pielgrzymem roku. Czy pan jest spokrewniony z s. Faustyną Kowalską? Czy to tylko zbieżność nazwisk?

- Jest to zbieżność nazwisk. Lecz, posługując się słowami Pisma Świętego, można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga. W związku z tym, jakieś pokrewieństwo wszyscy mamy, nawet z panem, który ze mną prowadzi tę rozmowę.

- Ks. Jan Augustynowicz, którego miałem sposobność poznać, który pochodzi ze słynnej naszej, lwowskiej, ormiańskiej rodziny, rodziny o wielkich kościelnych tradycjach – arcybiskupów Augustynowiczów, napisał o Panu takie słowa: „Powiedział Wiesław (Wiesław Józef Kowalski), że miarą człowieka jest żyć w zgodzie z Bogiem, z człowiekiem i z naturą”. Są to naprawdę mądre słowa, za które Panu dziękujemy, jak również dziękujemy bardzo za tę rozmowę.

- Dziękuję również i pozdrawiam wszystkich mieszkańców Lwowa.

Nie tylko „Wesele”

Stanisław Wyspiański – w setną rocznicę śmierci

IRENA MASALSKA

W publikacji wykorzystano wiadomości, zawarte w Wikipedii

Stanisław Wyspiański urodził się 15 stycznia 1869 r. w Krakowie w rodzinie rzeźbiarza Franciszka Wyspiańskiego i Marii z Rogowskich. Matka zmarła, kiedy Wyspiański miał siedem lat, a ponieważ ojciec nie potrafił sprawować nad nim odpowiedniej opieki, od 1880 roku wychowywał się u bezdzietnych wujostwa Kazimierza i Joanny (Janiny) Stankiewiczów, traktowany, jak ich własne dziecko. Sienkiewiczowie należeli do wyższej warstwy mieszczaństwa, a ich dom uchodził za wysoce kulturalny. Bywał u nich między innymi Jan Matejko.

Wyspiański uczył się w mającym wielowiekowe tradycje gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie wykłady odbywały się w języku polskim, a dużą wagę przywiązywano do nauki historii Polski i historii literatury polskiej, lecz przez 8 lat nauki niczym się nie wyróżnił. W czasie pobytu w szkole nawiązał koleżeńskie stosunki z Józefem Mehofferem, Lucjanem Rydlem, Stanisławem Estreicherem, Henrykiem Opieńskim i Jerzym Żuławskim.

Pierwsze próby literackie Wyspiań-

skiego – to interpretacja dramatyczna obrazu Matejki „Batory pod Pskowem” w roku 1896.

W 1887 r. Wyspiański zapisał się na wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w latach 1887-1890 i 1896-1897 był słuchaczem wykładów z historii, historii sztuki i literatury - i rozpoczął studia malarskie w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, której dyrektorem był w tym czasie Jan Matejko. Jako wyróżniającemu się uczniowi, Matejko powierzył mu współudział w wykonaniu zaprojektowanej przez siebie polichromii w odnawianym Kościele Mariackim.

W roku 1890 artysta udał się w podróż zagraniczną po Europie – jej trasą wiodła przez Włochy i Szwajcarię do Francji, a dalej - do Niemiec i Pragi czeskiej. W latach 1891-1894 trzykrotnie przebywał w Paryżu, uczył się w prywatnej Academie Colarossi i wiele malował. Żył wówczas w trudnych warunkach materialnych, korzystając ze stypendium Szkoły Sztuk Pięknych. W tym czasie zetknął się z Władysławem Słowińskim, z Gauguinem i „nabistami”, silne wrażenie wywarło na nim malarstwo Pierre'a Puvisa de Chavannes, a zwłaszcza – freski w Panteonie.

W tym czasie stale malował, jednocześnie jego uwagę coraz bardziej przyciągał teatr. Uczęszczał na spektakle operowe, oglądał przedstawienia klasyków francuskich, interesował się tragedią antyczną i dramataми Szekspira. Powstały wówczas próby własnych dramatów Wyspiańskiego: „Królowa Polskiej Korony” i wstępne redakcje „Legendy”, „Warszawianki”, „Daniela” i „Meleagra”. Utwory artysta kończył już w Krakowie, dokąd wrócił na stałe w sierpniu 1894 roku.

Pod koniec lat 90. XIX wieku artysta odegrał istotną rolę w ruchu modernistycznym. Zaprojektował i częściowo wykonał polichromię w restaurowanym kościele franciszkanów, złożoną z motywów kwiatowych, heraldycznych i geometrycznych oraz witraże: bł. Salomei i św. Franciszka oraz Boga Ojca, zatytułowany „Stać się!” Zdobył nagrodę Polskiej Akademii Umiejętności za pejzaże z kopcem Kościuszki.

Jako malarz i dekorator nawiązał współpracę z Teatrem Miejskim w Krakowie pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego. Wkrótce na jego scenie rozwinął swoją twórczość dramatyczną.

W Krakowie nawiązał współpracę z towarzystwem Sztuka, a w połowie 1898

roku objął stanowisko kierownika artystycznego tygodnika „Życie”, w którym redaktorem naczelnym był Stanisław Przybyszewski.

Jednak ani ogłoszenie drukiem „Legendy” w roku 1897, ani pierwsze dzieła malarskie nie przyniosły Wyspiańskiemu większego uznania. Podobnie bez echa minęło wydanie „Meleagra” (1898). Dopiero wydanie „Warszawianki” zyskało mu szerszy rozgłos (wydanie w „Życiu” w roku 1898, a osobno w 1901) – dziełem tym Wyspiański zapoczątkował serię dramatów narodowych.

W roku 1899 ukazały się dramaty „Protesilas” i „Laodanna”, „Klątwa” i „Leleweł”, a w roku 1900-„Legion”. W tym samym roku Wyspiański poślubił chłopkę Teodorę Teofilę Pytko. W listopadzie tegoż roku wziął udział w weselu swego przyjaciela Lucjana Rydla w Bronowicach. Na kanwie tego wydarzenia powstało słynne „Wesele”, wydane w roku 1901, które przyniosło Wyspiańskiemu sławę i uznanie. W roku 1903 artysta wydał trzy nowe dzieła: „Wyzwolenie”, „Achileis” i „Bolesław Śmiały”. W następnym roku ukazało się nowe opracowanie „Legendy” (tzw. Legenda II), „Noc listopadowa” oraz „Akropolis”.

W latach następnych Wyspiański zajmował się dokończeniem utworów dwunajdziesiątych i pracą nad nowymi. W roku 1907 ukazały się „Skalka”, „Powrót Odysa” oraz „Sędziowie” i przeróbka „Cyda” Comeille'a, pośmiertnie w 1910 r. tłumaczenie „Zairy” Woltera.

W roku 1906 Wyspiański został profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, był także członkiem krakowskiej Rady Miejskiej.

W ostatnim okresie życia schorowany i niedomagający fizycznie artysta leczył się w Rymanowie i Bad Hall, a potem przeniósł się do swojej chaty we wsi Węgrzec. Zmarł 28 listopada 1907 r. w Krakowie. Pogrzeb Wyspiańskiego stał się manifestacją narodową. Pochowany został w Krypcie Zasłużonych na Skalce.

W Krakowie znajduje się Muzeum Stanisława Wyspiańskiego w Kamienicy Szolajskich, jest to oddział Muzeum Narodowego w Krakowie. Przed Nowym Gmachem Muzeum Narodowego w Krakowie przy ul. 3 Maja stoi pomnik Stanisława Wyspiańskiego.

Sejm ustanowił rok 2007 Rokiem Stanisława Wyspiańskiego.



SZYMON KAZIMIERSKI

PIĘKNA HELENA

Nie będzie to opowieść o pięknej córce Zeusa i Ledy, żonie króla Menelaosa. O naszą Helenę nie toczono wojny, choć wojna wybuchła i trwała prawie sześć lat, a była taka okropna, że osławiona wojna trojańska wydaje się być przy niej bijatyką pijaków na wiejskiej zabawie. Podczas trwania wojny Helena wraz ze swą siostrą zostały pochwycone i uprowadzone przez wrogów. Siostra Heleny zginęła w niewoli. Helena powróciła do kraju. Jest czynna i aktywna do dziś. Budzi zdumienie, podziw, ale i grozę, kiedy podstarzała już niemalo, siedemdziesięciolatka, śmiga z szybkością 130 kilometrów na godzinę; rozpędzone 161 ton wody, węgla, stali i przegrzanej pary. Piękna Helena jest, bowiem lokomotywą, parowozem, ale parowozem niezwykłym. Jedynym na świecie.



Piękna Helena

Parowóz piękny, jak ...kobieta

Piękną Heleną została nazwana już dawno. Było to w roku 1937. Nowiutki parowóz właśnie opuszczał halę fabryczną, by udać się w swoją pierwszą podróż. Maszynista, który przyjechał do fabryki, aby parowóz odebrać, na jego widok stanął w osłupieniu i zachwycie. - „Jezus, Maria! Ależ piękna! Piękna, jak moja Helena!” – miał jakoby wykrzyknąć kolejarz, olśniony wyglądem maszyny. Podobno jego żona, której imię maszyna przeniósł na swoją lokomotywę, nie bardzo była z tego zadowolona, przyzwyczajona, że do tej pory tylko ona mogła nazywać się PIĘKNĄ HELENĄ. Zanim zdarzyło się to, legendarne trochę, spotkanie maszynisty i lokomotywy, następowały po sobie wydarzenia tra-



Wysokie na dwa metry napędowe koła Heleny

giczne i okropne, które jednak pozwoliły Polakom na zrzucenie z barków ponad studziesięcioletniej niewoli, „prezentu” od swojego ostatniego króla, który co prawda Polskę pogrzebał, ale za to zbudował w Warszawie pałacyk, zbierał piękne obrazy, a nawet zbierał coś tam jeszcze i z tego powodu jest przez niektórych, nie za bardzo chyba przytomnych, do dzisiaj szanowany i adorowany.

Po odzyskaniu niepodległości w roku 1918 i po zakończeniu wojny bolszewickiej w roku 1920, można się już było trochę spokojniej rozejrzeć w sytuacji, w jakiej znalazło się nowopowstałe państwo polskie. Okazało się, że, aby natychmiast nie zwariować, trzeba się ostro brać do roboty. Do krwawej roboty. Wszędzie, gdzie się tylko człowiek nie spojrzał, wszystko było albo rozwalone, albo nieczynne, albo zepsute. Tak było w przemyśle, w energetyce, w komunikacji. Wszędzie! Po kilkuletniej wojnie, jaką trzy światowe mocarstwa urządziły sobie w Polsce, z naszego kraju naprawdę niewiele już zostało. Upaństwowiona kolej nawet miała jakieś parowozy, ale było ich mało i była to niesamowita zbieranina typów, marek i wytwórni z różnych krajów świata. Wiele z posiadanych parowozów było uszkodzonych, zepsutych, zdekompletowanych, porozbieranych na części. W oparciu o to, czym wtedy dysponowała kolej, nie można było zapewnić państwu sprawnie działającej komunikacji.

Problemy, jako inspiracja

W przedwojennej Polsce zawsze imponuje mi sposób, w jaki brano się wtedy do rozwiązywania jakiegoś problemu. Wysłunięciem na czoło zadania, którego nie zwykło się nawet nazywać koniecznym, ale które, zwyczajnie, powinno

Każda z tych fabryk dostała od PKP długoterminowe zamówienia na parowozy nowe, a także bieżące zlecenia na remont parowozów starych i zdekompletowanych. Po dziesięciu latach PKP otrzymała do eksploatacji ponad 1000 nowych parowozów, nie licząc dużej liczby parowozów remontowanych, w których nikt nie poznałby owego zardzewiałego żelazstwa po zaborcach.

Pomimo tego, że stan torów kolejowych, jaki zastało w wyzwolonej Polsce, raczej wykluczał rozwijanie przez pociągi szybkości większej niż 80 km/godz., wyprzedzając aktualny stan polskich kolei, już myślnie o pociągach jeżdżących szybciej. Dużo szybciej. Polska była krajem ogromnym.

Złoty medal dla „Pięknej Heleny”

Z Poznania do Stanisławowa, czy z Wilna do Lwowa był prawdziwy kawał



Wnętrze kabiny sterowniczej Pięknej Heleny, czyli wajchy, pokręta i zegary

się było realizować, nigdy nie stanowiło dla tamtych ludzi bariery, która by zaslaniała im widok na konieczność podjęcia następnych działań, jakie najpewniej staną się potrzebne z chwilą komplikowania się rozpoczętej przez nich procedury. Ludzi o takim nastawieniu do swojej działalności nigdy nie zaskakiwało, nigdy nie zalamywało, a powstające problemy ceniono sobie, jako inspirację do wysiłku intelektualnego i własnego pozytywnego samokształcenia.

W roku 1920 powstały trzy fabryki parowozów, a każda z nich od razu z założeniem możliwości produkcyjnej około 40 nowych parowozów rocznie. Były to fabryki: Fabryka Lokomotyw Spółka Akcyjna „Fablok” w Chrzanowie, Towarzystwo Akcyjne H. Cegielski w Poznaniu oraz Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów w Warszawie.

drogi i zdawano sobie sprawę z tego, że niedługo samo życie upomni się o kolej, jeżdżącą szybciej, niż dotychczas. Podczas, gdy podstawowy program zaopatrzenia kraju w parowozy jeszcze nawet nie zbliżał się do swojego końca, już rozpoczęto prace nad skonstruowaniem lokomotywy ekspresowej, przewidzianej do prowadzenia pociągów z szybkością przekraczającą 100 km/godz. Projekt nowoczesnego parowozu powstawał w biurze konstrukcyjnym „Fabloku” i został ukończony w roku 1936. Opracował go inżynier Kazimierz Zembrzusi. Konsultacje zapewniał profesor Adam Xiężopolski, a inżynier Zdzisław Rytel, będący jednocześnie pracownikiem „Fabloku” i Instytutu Aerodynamiki Politechniki Warszawskiej zajął się projektowaniem osłony aerodynamicznej nowego parowozu. W celu zwiększenia jego szybkości, postanowiono,

bowiem maksymalnie zmniejszyć opory powietrza, stawiane pędzącej maszynie, kryjąc wszystkie wystające fragmenty parowozu pod specjalną osłoną. Dla potwierdzenia testów z nowym parowozem postanowiono wykonać dwie takie same lokomotywy. Jedna miała być osłonięta osłoną aerodynamiczną, a druga, pozbawiona osłony, miała się prezentować jako parowóz o wyglądzie tradycyjnym. Pierwszy parowóz, ten w osłonie, oznaczono kodem Pm36-1. Ten bez osłony oznaczono



W mroźny zimowy poranek Piękna Helena wyrusza na szlak. Stara lokomotywa potrafi jeszcze „dać czadu”

jako Pm36-2. To właśnie on, Pm36-2, zostanie już niedługo nazwany „Piękną Heleną”.

Parowóz Pm36-1 w roku 1937 wysłano na Międzynarodową Wystawę Techniki i Sztuki w Paryżu.

Słuszniej byłoby powiedzieć, że na tę Wystawę wysłano cały pociąg, bo lokomotywie towarzyszyły wyprodukowane w Polsce wagony, przeznaczone do uprawiania coraz modniejszej na całym świecie turystyki masowej, zapewniające pasażerom wygodny sposób nawet długiego podróżowania w standardzie



Rysunek „jedyńki”

turystycznym, nie luksusowym. Były to, więc wagony z miejscami do leżenia, wagony z natryskami, wagony klubowe i restauracyjne. Cała polska oferta zyskała wielkie uznanie, a parowóz Pm36-1 został odznaczony złotym medalem Wystawy. Było to piękne i zasłużone wyróżnienie polskiej myśli technicznej i polskiego wykonawstwa technicznego wśród przodujących dotąd w takich przedsięwzięciach Francuzów, Niemców, czy Brytyjczyków.

Dobre, bo polskie

Nigdzie niepisana i chyba nawet niezbyt dyskutowana, natomiast ponad wszelką wątpliwość obowiązująca doktryna nakazywała wszystkim polskim producentom wykonywanie swojego wyrobu z jak najlepszego materiału, niezwykle starannie i precyzyjnie. Niby chodziło tutaj

o zapewnienie sobie zwycięstwa na konkurencyjnym rynku, ale nie tylko to było powodem, że produkt polski był przed wojną dużo lepszy, trwalszy, a przede wszystkim – lepiej pomyślany niż taki sam, zagraniczny. Oprócz tego, że dobrze zaprojektowany, starannie wykonany z dobrych materiałów, polski wyrób zawierał w sobie jeszcze ogromny ładunek pozytywnych emocji polskiego inżyniera i robotnika. Wytwarzając cokolwiek, nawet coś błahego, każdy z nich starał się wykonać rzecz trwałą, mocną, dobrze funkcjonującą – bo polską! Był to czas, kiedy Polacy upajali się swoją polskością, swoją, nareszcie odzyskaną, niepodległością i nastrój ten widać było doskonale na produktach, wykonywanych wtedy przez Polaków. Powiem Państwu, że widać to nadal! Na tych nielicznych już pozostałościach tamtych lat. Jak choćby małe polskie czolgi TKS zdobyte przez Niemców we Wrześniu i używane przez niemiecki Wehrmacht jako uzbrojone ciągniki artyleryjskie w Norwegii. Pozostawione tam na koniec wojny, przez dziesiątki lat służyły norweskim farmerom (po zdjęciu uzbrojenia i opancerzenia), jako traktory. Te pojazdy przeżyły dwie kampanie i dziesiątki lat straszliwego tyrania na

ciężkiej i kamienistej ziemi norweskiej. Bez remontów i wciąż bez awarii, wciąż na tym samym silniku Polski Fiat. – One się nigdy nie psuły – opowiadali zdziwieni Norwegowie. Wiem o dwóch takich TKS-ach, które powróciły w końcu do Polski. Do polskiego muzeum.

Albo opowieści z przed kilku lat, z Krakowa, jak to elektrycy nie mogli odkręcić żarówki w łazience pewnej starszej damy, a trzeba było, bo właśnie się przepaliła. Po zdemontowaniu całej lampy, oczom zdumionych elektryków ukazała się zdwojonna żarówka

„OSRAM” z roku 1938. Wżarta już korozją w obudowę lampy, ale przecięż świecąca nieprzerwanie od roku 1938!! Zaraz przypominają się rowery Kamińskiego, o których przed wojną mówiono, że mają gwarancję na sto lat!!

Albo polskie samochody osobowe CWS T-1, w których dla wygody użytkownika zaprojektowano wszystkie śruby i nakrętki tylko o jednym wymiarze - M10. Cały samochód można, więc było rozkręcić na części i złożyć na powrót przy użyciu tylko jednego klucza. Ach! Przepraszam! Był jeden wyjątek!

Świece zapłonowe miały w tym samochodzie wymiar M18. Ale tego już nie sposób było uniknąć.

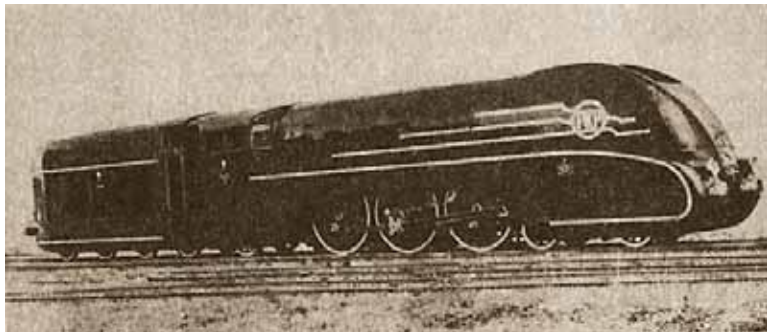
Parowóz „Jedyńka”

Wróćmy jednak do naszych parowozów. Pm36-1, zjawiskowy, przypominający

obiekt nie z tego świata, odznaczony medalem, nie miał jednak jakiejś swojej, osobistej nazwy. Czasami nazywano go „jedyńką”, dla pamięci o jego siostrzanej „dwójce”, czyli „Pięknej Helenie”. Obie lokomotywy do czasu wojny pracowały na polskich liniach pospiesznych. Obie były zawsze najszybsze. Duży kocioł ze stali chromowej dawał im najwyższe ciśnienie pary – 18 atmosfer!

„Jedyńka”, przez zabudowanie w osłonie aerodynamicznej zmniejszała

(druga jest dopiero w Chinach!), utrzymuje dotychczas dwie czynne, rozkładowe linie komunikacji parowej pomiędzy Wolsztynem i Poznaniem oraz pomiędzy Wolsztynem i Leszmem. Organizuje też pociągi turystyczne dla miłośników trakcji parowej na terenie Polski i Niemiec oraz Parady Parowozów, w których coraz częściej biorą udział goście i lokomotywy z zagranicy. „Piękna Helena” cały czas jest aktywna, czy to ciągnąc pociągi turystyczne, czy rozkładowe. Odbyla kilka



Fotografia „jedyńki”. „Jedyńka” była pomalowana na kolor granatowy. Linie i inicjały PKP, wykonane były w kolorze srebrnym

swoje opory powietrza o 48% i przez to była szybsza od „Heleny” (ponad 140 km/godz.). Rzucała się od razu w oczy. Każdemu. Dlatego też, we wrześniu 1939 roku została natychmiast porwana przez Niemców. Wywieziono ją do niemieckiego ośrodka badawczego w Grunewald, gdzie grono niemieckich inżynierów przez długi czas ścigało z niej wszystkie interesujące rozwiązania techniczne. Później „jedyńka”

startów do bicia rekordu szybkości, które to starty, dla niej przynajmniej, bardziej zależą od stanu toru kolejowego, niż jej własnych możliwości.

Oto starty „Pięknej Heleny” do bicia rekordu szybkości:

Wrzesień 2000 roku, na trasie Zbąszyń-Opalenica 118 km/h.

30 maja 2001 na trasie Swarzędz-Podstolice 125 km/h.



Ostatnia w Europie, czynnie działająca parowozownia na stacji Wolsztyn

pracowała na pasażerskich liniach niemieckich. Jakiś czas znów pokazała się w Polsce na liniach Warszawa-Katowice i Warszawa-Łódź. Widziano ją też w okolicach Lwowa. Po wojnie, „jedyńkę” odebrali Niemcom Rosjanie. Przerobili jej podwozie na szerszy, rosyjski wymiar torów. Pracowała gdzieś koło Leningradu, wreszcie w roku 1951 została złomowana na Białorusi.

„Piękna Helena” miała więcej szczęścia. Przetrwiała wojnę w Polsce. Po wojnie pracowała w PKP aż do roku 1965. Po zakończeniu eksploatacji przekazano „Helenę” do Muzeum Kolejnictwa w Warszawie. W 1995 parowóz został przywrócony do ruchu i po dokonaniu koniecznego przeglądu i remontu oddany do parowozowni w Wolsztynie, gdzie przebywa do dzisiaj.

Dzielną „Piękna Helena” jeździ do dziś

Parowozownia w Wolsztynie, jedyna działająca parowozownia w Europie

Wreszcie 19 stycznia 2003 ustanowiła swój kolejny rekord prędkości, ponad 130 km/h, na trasie z Poznania do Leszna. „Piękna Helena” ma prawie 25 metrów długości. Jej moc to 1325 kW. Zbiornik na wodę ma pojemność 32 tysiące litrów. Zapas węgla przewożony przez parowóz na tendrze – to 9 ton! Średnica ogromnych, czerwonych kół napędowych wynosi 2 metry! Masa parowozu z tendrem w stanie roboczym to 161,5 tony.

Ostatnio dowiedziałem się, że „Piękna Helena”, ze specjalnym pociągiem turystycznym, dnia 15 września 2007 udala się do zaprzyjaźnionego miasta Lübben w Niemczech na obchody Dni Szpewaldtu, wioząc ponad 300 zaproszonych gości z Wolsztyna i okolic. Na granicy witała ją jej rówieśniczka, spieszna lokomotywa z Cottbus, niemiecka 03-2204. Obie lokomotywy, dla podkreślenia wspólnego polsko-niemieckiego działania sprężnięto razem i tak dojechano do Lübben.

**KONCERT ŚWIĄTECZNY
KOŁĘDA BEZ GRANIC**

pod patronatem prezydenta Bytomia PIOTRA KOJA
senatorów: Marii Pańczyk i Andrzeja Misiolka
posłów: Jacka Brzezinki i Wojciecha Szaramy

Udział biorą:
**POLESKIE SOKOŁY z Żytomierza
Zespół YCHTIS i Zespół „KAMERALNY”
Czesław KOWALEWSKI z Florydy
„PACAŁYCHA” i „TYLIGENTNE BATIARY”**

Gwiazda wieczoru: **EWA URYGA**
Koncert prowadzą: Maria Pańczyk i Danuta Skalska

**Bytomskie Centrum Kultury, ul. Żeromskiego 27
16 grudnia 2007 godz. 16.00**

Patronat medialny: Polskie Radio KATOWICE **KURIER galicyjski** **ŻYCIE BYTOMSKIE**

Wstęp wolny

Po koncercie Organizatorzy kwestować będą na pomoc Polakom na Kresach
Towarzystwo Miłośników Lwowa, Bytom ul. Moniuszki 13, tel. 281-51-51

Pani Barbara Ołasińska z pomocą charytatywną we Lwowie

OSOBISTE SPOTKANIA Z POTRZEBUJĄCYMI POLAKAMI

Rozmawia Jurij Smimow

- Bardzo proszę, aby szanowana Pani opowiedziała o swojej misji we Lwowie, tym bardziej, że Pani jest tutaj nie po raz pierwszy.

- Jestem członkiem sekcji Krakowskiego Oddziału Wspólnoty Polskiej. Od 1998 roku grupa wolontariuszy przyjeżdża do Lwowa oraz do pobliskich miejscowości, z finansową pomocą charytatywną. Naszymi podopiecznymi są ludzie samotni, starzy, chorzy. Są to Polacy, którzy nie mają z czego żyć, nie wystarcza im pieniędzy na czynsz, światło czy gaz, a także potrzebują lekarstw i innej pomocy materialnej. We Lwowie jest trzech opiekunów, mieszkańców Lwowa, którzy pomagają nam w niesieniu pomocy finansowej naszym podopiecznym. W samym Lwowie jest w tej chwili 185 osób, którym niesiemy regularnie, przynajmniej dwa razy do roku, pomoc finansową. Natomiast we wszystkich okolicznych miastach i wioskach jest 350 osób. W sumie, niesiemy pomoc około 500 osobom.

- Czy Państwo pomagają tylko osobom zamieszkałym w obwodzie lwowskim, czy również w stanisławowskim, tarnopolskim?

- Raczej tylko w obrębie rejonu lwowskiego, dlatego że nasze zasoby są dość skromne, ponieważ Wspólnota Polska jest instytucją pozarządową i nie jest dotowana przez państwo. Pieniądze, które przywozimy do Lwowa, są pieniędzmi z datków osób prywatnych. Ludzie odpisują jeden procent

od podatku (zgodnie z ustawą) na nasze konto albo wręcz przynoszą pieniądze do kasy Wspólnoty. Moglibyśmy objąć swoją pomocą szerszą ilość osób, ale nie mamy już na to pieniędzy.

- Ile osób przyjechało tym razem?

- Tym razem przyjechały dwie osoby, które się wymieniają. Jedna osoba przyjeżdża troszeczkę wcześniej, przekazuje drugiej osobie swoje adnotacje i kontynuuje tę pracę. Czasami zdarza się tak, że dostajemy adresy nowych osób, które są w wielkiej potrzebie. Druga osoba kończy pracę, to znaczy chodzi do różnych nowych osób, często do piwnic, do jakichś przybudówek, altanek bo i takie są mieszkania Polaków, wraca do Krakowa z ankietami nowych podopiecznych. Niezwykłość tego działania polega na tym, że my osobiście wręczamy tym 185 osobom pieniądze, nie wyręczamy się nikim. Zawsze jest jedna osoba z Polski i jedna osoba ze Lwowa. W ten sposób ta pomoc dociera do rzeczywiście potrzebujących.

- Czy Państwo współpracują z jakimiś organizacjami polskimi ze Lwowa?

- Współpracujemy z Towarzystwem Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, ponieważ tam znajdują się ankiety, które może wypełnić osoba potrzebująca albo osoba, która wie, że ktoś potrzebuje pomocy finansowej. Pan Emil Legowicz wysłał do Krakowa ankietę osób, które nie są jeszcze na naszej liście. My chodzimy potem, sprawdzamy, nie wszyscy oczywiście kwalifikują się do takiej pomocy,

ale zawsze dajemy jednorazową zapomogę, a ci, którzy się kwalifikują do otrzymania pomocy – zostają włączeni na naszą stałą listę i już pomoc finansowa jest im udzielana dwa razy do roku.

- Czy Wasza organizacja pomaga tylko pieniędzmi, czy również jakimiś innymi niezbędnymi rzeczami materialnymi?

- Jeżeli widzimy, że dana osoba potrzebuje leków, okularów, odzieży, czy na przykład dziecko potrzebuje książki, to wówczas staramy się te rzeczy uzyskać. Lek, na przykład – od prof. Chłapa, z polskiego stowarzyszenia pozarządowego Lekarzy Nadziei, albo z aptek, które w ramach swojej działalności charytatywnej czasem dają nam leki bezpłatnie. Przywozimy także czasem żywność. Po prostu staramy się pomóc w jak najszerszym tego słowa znaczeniu.

- Proszę wymienić kilka nazwisk osób z sekcji charytatywnej Wspólnoty Polskiej w Krakowie, które wykonują tak ważną działalność

- Naszym prezesem i równocześnie przewodniczącym sekcji charytatywnej jest prof. Zygmunt Kolenda. Nasza sekcja liczy w tej chwili siedem osób. Do Lwowa przyjeżdżają: pani Teresa Wilkowa, Małgorzata Stepka i Barbara Ołasińska, a do pozostałych miejscowości wyjeżdżają: pani Romana Machowska, pan Bronisław Orski z małżonką, pani Roma Żukowa i jeździł śp. pan Jerzy Żuk, który mieszkał we Lwowie do 1986 r.

- Dziękuję bardzo za rozmowę i za pomoc, niesioną naszym rodakom.

REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

„SLAVICA”
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY
do Centrum Kultury Słowiańskiej
ul. Gagarina 15
00-753 Warszawa
Księgarnia Czytelnia
Wieczory Słowiańskie

RUTHENIS RECEPTIS, CZYLI GENEZA I DZIEJE UNII BRZESKIEJ



JAROSŁAW ZOPPA

Na ziemiach Galicii Wschodniej

Zupełnie inaczej w XIX w. potoczyły się losy unitów z diecezji lwowskiej i przemyskiej, które w wyniku rozbiorów znalazły się w granicach państwa austriackiego. Tu dzieło unii rozwijało się spokojnie. W 1807 r. wznowiono arcybiskupstwo halickie, związane wieczyście z archidiecezją lwowską. W nowej archidiecezji unia rozwijała się tak pomyślnie, że dwaj jej metropolici, mianowicie Michał Lewicki (1816-1858) i Sylwester Sembratowicz (1882-1898), w uznaniu zasług dla Kościoła katolickiego, zostali wyniesieni do godności kardynalskiej. Kiedy liczba katolików zaczęła wzrastać, papież Leon XIII w 1885 r. ustanowił nową diecezję, stanisławowską. W 1891 r. metropolita Sembratowicz zwołał synod prowincjonalny do Lwowa, na którym wprowadzono ważne przepisy liturgiczne i obyczajowe. O istotnym rozwoju Cerkwi unickiej w tym czasie świadczy również fakt, że w 1897 r. dzięki staraniom metropolity Sembratowicza, Leon XIII utworzył w Rzymie Kolegium Ruskie, które miało kształcić kapłanów dla unii. Szczególne zaś warunki dla wzrostu Cerkwi grekokatolickiej w Galicji stworzył metropolita Andrzej Szeptycki. W czasie jego długoletnich, biskupich rządów (1899-1944) powstało Towarzystwo Teologiczne, które dało duchowieństwu unickiemu asumpt do staranniej studiowania teologii; założona została we Lwowie Akademia Kościelna, która umożliwiła młodej młodzieży poświęcenie się studiom filozoficznym, teologicznym i innym na sposób uniwersytecki; wspaniale rozwinęło się piśmiennictwo.

W okresie cierpień i represji

Niezwykle aktywna postawa arcybiskupa była solą w oku dla schizmatycznej Moskwy. Kiedy w 1914 r. wojska rosyjskie zajęły Lwów, metropolita Szeptycki został aresztowany pod zarzutem prowadzenia

wrogiej działalności względem Rosji. Przez trzy lata był więziony w monasterze w Suzdalu. Zwolniono go dopiero po obaleniu caratu, w marcu 1917 r. Okres międzywojenny był dla Cerkwi grekokatolickiej w Galicji stosunkowo spokojny, choć praca metropolity była trudna ze względu na narastający antagonizm polsko-ukraiński. Katastrofa nastąpiła w 1939 r. kiedy – na mocy układu Ribbentrop-Mołotow – Galicja została anektowana przez Związek Sowiecki. Wraz z nadejściem bolszewików rozpoczął się najbardziej krwawy okres prześladowań w dziejach Cerkwi grekokatolickiej. Skonfiskowano wówczas wszelkie dobra materialne, należące do Cerkwi; zniszczono wiele świętych relikwii, cennych ksiąg i dokumentów. Zlikwidowano szkoły, wydawnictwa, drukarnie. Pozamykano cerkwie i monastery, a zakonników i księży rozproszono, uwieszono lub zamordowano. Jesienią 1939 r. rozpoczęto masową deportację ludności wyznania katolickiego na Syberię i do Kazachstanu. Liczba grekokatolików, deportowanych z Galicji Wschodniej, wyniosła ok. 500 tys. osób. Przez 20 miesięcy rządów sowieckich na terenie Ukrainy Zachodniej zamordowano 34 księży grekokatolickich, a 41 deportowano. Represje te miały w zamierzeniach Moskwy doprowadzić do zupełnego zlikwidowania Cerkwi grekokatolickiej na Ukrainie.

„Sobór lwowski” oraz jego konsekwencje

Plan ten, przerywany wskutek wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, zrealizował Kreml bezpośrednio po II wojnie światowej. 7 marca 1946 r. tzw. grupa inicjatywna z księdzem-renegatem H. Kostelnikiem na czele zaimprovizowała „synod biskupów” grekokatolickich we Lwowie. W jego obradach nie uczestniczył żaden z biskupów, ponieważ zostali oni wcześniej osadzeni przez KGB w więzieniach, z których już nigdy nie wyszli, z wyjątkiem metropolity Józefa Slipyja, zwolnionego po 18 latach łagru. Kostelnik ogłosił powrót Cerkwi grekokatolickiej na łono rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, sięgającej aż po Lwów. Uchwałą tzw. „synodu biskupów” we Lwowie w 1946 r. Cerkiew grekokatolicka na Ukrainie przestała formalnie istnieć, wbrew woli całej hierarchii, duchowieństwa i wiernych. 1400 księży, 800 siostr zakonnych oraz 10 tys.

(dokończenie z numerów poprzednich)

wiernych zapłaciło za wierność swej Cerkwi i Stolicy Apostolskiej cierpieniami w więzieniach, a często również życiem. Wywożono ich całymi wioskami w głąb Rosji i na Syberię.

Oficjalnie rozwiązana przez „grupę inicjatywną” pod przewodnictwem ks. Kostelnika i represjonowana z całą bezwzględnością i konsekwencją, Cerkiew unicka zeszała na ponad 40 lat w głębokie podziemie, o czym cały świat dowiedział się podczas II Soboru Watykańskiego na którego obrady, dzięki interwencji papieża Pawła VI, przybył grekokatolicki metropolita lwowski Józef Slipyj (w 1965 r. mianowany kardynałem). Za obraz życia grekokatolików pod panowaniem sowieckim niech nam posłuży fragment listu, który w marcu 1977 r. zdolał wysłać do papieża Pawła VI jeden z mieszkańców Ukrainy Podkarpackiej. Józef Terelja pisał: „Dla naszego Kościoła grekokatolickiego czasy są krańcowo ciężkie. Cały czas jesteśmy zmuszeni przyjmować chrzest, zawierać śluby i spowiadać się w tajemnicy. Nasi kapłani w obozach i szpitalach psychiatrycznych są fizycznie niszczeni. Żyją w kraju, gdzie bycie chrześcijaninem jest zbrodnią. Nigdy wcześniej Kościół katolicki nie był tak prześladowany, jak za naszych dni, ukraińscy katolicy są pozbawieni wszystkiego: normalnego życia rodzinnego, swobody wypowiedzi i kultu w kościele. Żyjemy w katakumbach”.

Jak Feniks z popiołów

Tak więc Kościół grekokatolicki na Ukrainie kontynuował swą misję w podziemiu, a liczba potajemnie wyświęconych kapłanów bynajmniej nie malała. Ze swej strony kardynał Slipyj, przebywający już na wolności, starał się w licznych alokucjach powiadomić świat o wszystkich niesprawiedliwościach, jakie dotknęły Kościół grekokatolicki. W 1975 r. Paweł VI mianował metropolitę Slipyja patriarchą Katolickiego Kościoła Ukraińskiego. Sędziwy kardynał zmarł w 1984 r. w Rzymie. Ciało zmarłego przewieziono do Lwowa – gdzie w uroczystościach pogrzebowych wzięły udział liczne osobistości oraz około 5 tys. wiernych - i złożono w krypicie Katedry św. Jura obok grobu metropolity Szeptyckiego.

Dziś, po upadku komunizmu, Cerkiew grekokatolicka – pod duchowym kierow-

nictwem Lubomyra kard. Huzara – z trudem odradza się w wolnej już Ukrainie. W czerwcu 2001 r. po raz pierwszy w historii Kościół ukraiński odwiedził papież Jan Paweł II. W homilii podczas Mszy Świętej w obrządku grekokatolickim na lotnisku Czajka (25 czerwca) Wikariusz Chrystusa dał wyraz zdumieniu żywotnością wiary katolickiej na Ukrainie i stwierdził, iż „korzenie jej przeszłości stały się rękopięćmi nadziei na przyszłość”. Papież oddał też hołd męczennikom za unię i Wiarę katolicką, podkreślając, że „droga zbawienia prowadzi przez «bycie jednością», które na wzór życia Trójcy Przenajświętszej winno kształtować codzienne doświadczenie i postępowanie wszystkich jego uczniów”, i że „współistnienie w miłości (katolików tradycji łacińskiej i wschodniej na Ukrainie – przyp. J. Z.) winno stawać się wzorem jedności, która trwa pośród uprawnionej wielości, i której gwarantem jest Biskup Rzymu, Następca Piotra”.

Niemniej jednak – wbrew oczekiwaniom wielu wiernych tradycji wschodniej – Jan Paweł II, mówiąc o przyszłości Cerkwi grekokatolickiej nie wyartykułował jasno jej roli w ewangelizacji Wschodu. Ujmując rzecz lapidarnie: nie powtórzył pięknych słów swego wielkiego poprzednika na tronie Piotrowym, Urbana VIII (1623-1644), który powiedział: „O mei Rutheni per vos ego Orientem spero convertendum! – O moi Rusini, żywy nadzieją, że za waszą sprawą zostanie nawrócony Wschód!”.

Nowe zagrożenia

Ustały wprawdzie brutalne prześladowania ze strony komunistycznego państwa, ale na ich miejsce pojawiły się nowe zagrożenia, których łagodna forma może – paradoksalnie! – stać się większym zagrożeniem dla tożsamości katolików obrządku wschodniego. W czerwcu 1993 roku grupa katolickich teologów, zaangażowanych w dialog ekumeniczny, podpisała tzw. Deklarację z Balamand. Dokument ten postuluje wyrzeczenie się przez Kościół katolicki w stosunkach z prawosławiem uniatyzmu (tj. metody powrotu odłączonych chrześcijan wschodnich do Kościoła w drodze unii) oraz porzucenie prozelityzmu. Gdyby te postulaty miały stać się podstawą oficjalnej polityki Rzymu w stosunkach z chrześcijańskim Wschodem, oznaczałoby to *de facto*

rezygnację z nawracania prawosławnych schizmatyków! Logiczną konsekwencją byłoby podważenie sensu unii zawartej w Brześciu i katolickiej tożsamości unitów!

To krótkie przypomnienie najważniejszych faktów z liczącej ponad 400 lat historii unii brzeskiej, historii wierności Prawdzie i Kościołowi katolickiemu, pragniemy zakończyć pięknym wierszem Lucjana Rydla pt. „Unita”. Utwór stanowi fragment dramatu „Betlejem polskie” i powstał w zupełnie innych okolicznościach historycznych, niż obecne (1918 r.), ale dziś, w dobie fałszywie rozumianego ekumenizmu (pozorna jedność kosztem prawdy), jego druga strofa nabiera zupełnie nowego znaczenia...

*W betlejemskiej stajence
na twarz padłem u progu.
I we łzach wnoszę ręce,
plącząc żywemu Bogu.
Bo się serce rozkrwawia
Od nowego bezprawia.
Mężczyńskie ziemie nasze,
Lud, co przetrwał Moskali,
Przekupczyli Judasze,
Na łup schizmie wyдали
I kładą nam na głowy
Nowy wieniec cierniowy.
Ojczyzny żywe ciało
Rozcięli jak toporem,
Aż im w rękę zadrgało
Rozdarło takim rozbiorem.
Matko! Serce skrwawione
Weź pod Twoją obronę...*

Literatura wykorzystana w artykule: Pius P.P. XII, Enc. *Orientalis omnes Ecclesias*, b.m. i b.w.
B. Huculak, *Droga do unii brzeskiej* [w:] *Nova et vetera*, Poznań, b.d.w.
M. Karas, *Wyznania wiary i główne zasady doktrynalne. Katolicyzm*, Kraków 2000
F. Świątek, *Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porzbiorowym*, Kielce 1930.
Unia brzeska - geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich, praca zbiorowa pod red. R. Łuźnego, F. Ziejki i A. Kępińskiego, Kraków 1994.
Hasło *Unia* [w:] *Encyklopedia Kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego*, wydana przez ks. M. Nowodworskiego, tom XXIX, Warszawa 1878.

SZANOWNNA REDAKCJO „KURIERA GALICYJSKIEGO”!

Dnia 10.10. 2007 r. w III Liceum Ogólnokształcącym im. C. K. Norwida w Będzinie zorganizowaliśmy konkurs wiedzy o Kresach Wschodnich. Do I etapu, który miał charakter pisemny, przystąpiło 10 uczniów. Do finału zakwalifikowało się 5 z nich: Paweł Kwiecień, Miłosz Krupa, Kamil Jancewicz, Joanna Flak i Magdalena Skomag.

Finał II etapu odbył się 16.10. br. Hasłem przewodnim był cytat: „Cudze wiedzieć dobrze jest, swoje – obowiązkiem”. Autorem powyższych słów jest Zygmunt Gloger. Celem konkursu było przybliżenie młodzieży historii i kultury Kresów Wschodnich. Organizatorami konkursu są: dr Tomasz

Bańka oraz mgr Ewa Cupiał-Musialik, nauczyciele tutejszego liceum. W komisji konkursu zasiadali: prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Bytomiu, pani mgr Danuta Skalska, pan Lesław Józków, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z Katowic, pan Stanisław Grossman, pani mgr Lidia Domagała ze Stowarzyszenia Polska-Wschód, pani mgr Jolanta Grabowska oraz pani mgr Beata Gajewska.

Otwarcia konkursu dokonała pani dyrektor szkoły mgr Beata Gajewska, która powitała zaproszonych gości, członków komisji oraz finalistów konkursu. Na widowni zasiedli uczniowie klasy III. Obowiązki przewodniczącej

komisji konkursowej pełniła pani mgr Danuta Skalska. Konkurs prowadziła pani mgr Ewa Cupiał-Musialik, a pomagał dr Tomasz Bańka. Konkurs składał się z pięciu części. Pytania miały charakter różnorodny.

Wymagały od uczniów wiedzy z zakresu historii, geografii, literatury oraz nauki. Uczniowie musieli odpowiedzieć na pytania z wiedzy ogólnej, rozpoznać zabytki i dopasować je do miejscowości, wykazać się znajomością autorów i ich dzieł literackich, wiedzą na temat wybitnych postaci, zamieszkujących Kresy.

Najlepszą znawczynią Kresów okazała się uczennica klasy II a Magdalena Skomag, drugie miejsce zajęła uczennica tej samej klasy Joanna Flak, a trzecie – Paweł Kwiecień z klasy III e.

Laureaci konkursu otrzymali z rąk pani dyrektor mgr Beaty Gajewskiej dyplomy oraz przepiękne książki autorstwa Stanisława Niciei „Twierdza kresowe Rzeczypospolitej”. Ofiarodawcą nagród jest Wydawnictwo „Iskry” z Warszawy. Finał konkursu był nagrywany przez Radio Katowice. Emisja programu z wywiadami uczniów i autorem niniejszego tekstu ukazała się na antenie Radia Katowice w niedzielę 21.10.2007r. o godzinie 10⁰⁰ w audycji „Lwowska fala”. Audycję przygotował pan Henryk Kawka.

Obecnie trwają przygotowania do etapu międzyszkolnego konkursu o Kresach. W konkursie udział wezmą oprócz naszych, uczniowie z Bytomia i Katowic. Konkurs odbędzie się w Centrum Kresowym w Bytomiu. W

listopadzie 2007 r. zorganizowaliśmy zbiórkę czekolad na rzecz dzieci z Kresów. Była to już III edycja jakże potrzebnej naszym Rodakom pomocy. Pomaganie naszym Rodakom na Kresach jest naszym obowiązkiem i powinnością.

Musimy pamiętać również o naszych korzeniach, bez których jesteśmy jako naród skazani na zagładę. Uczmy się, więc naszej historii, odkrywajmy w niej piękno i czerpmy z niej naukę na przyszłość. Józef Piłsudski tak pisał, „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości, ani nie ma prawa do przyszłości.”

Tomasz Bańka
nauczyciel historii

Losy rodziny lwowskich patrycjusza Kampianów, czyli rzecz o człowieku, który chciał zabrać Lwów w zastaw

JURIJ SMIRNOW

Kampian uciekł z Nowopola i w roku 1544 zapisał się na Uniwersytet w Krakowie, gdzie blisko roku 1552 otrzymał stopień magistra filozofii. W Krakowie był znany także jego brat, **Wojciech Kampian**, student tegoż Uniwersytetu, później – profesor, znany teolog i rektor, nauczyciel królewicza węgierskiego Jana Zygmunta.

Dzieje Pawła Kampiana

W Krakowie bracia wzięli sobie nowe nazwisko – łac. Novicampianus, Novicampius, Novus Campianus, pol. Nowopolczyk – które później się uprościło do Kampian. Swą edukację Kampian kontynuował we Włoszech, na Uniwersytecie Bolońskim, gdzie 10 września 1556 roku otrzymał stopień doktora medycyny. Powróciwszy do Krakowa, wykładał fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, szybko jednak zyskał renomę znawcy medycyny i dobrego lekarza. Już wówczas zgromadził dużą bibliotekę. Kampian przyjechał do Lwowa już jako znany lekarz i w roku 1560 przyjął prawo miejskie, obejmując stanowisko lekarza miejskiego. Otrzymanie obywatelstwa miejskiego nie było sprawą łatwą. Trzeba było przedłożyć odpowiednie dokumenty, dotyczące urodzenia, chrztu, zajęć rodziców, rekomendacje etc. Mając pochodzenie pańszczyźniane, uciekinierowi z majątków Koniecpolskiego dokonać tego było niemalże niemożliwością. Wobec tego, do legend o pochodzeniu Kampiana należy podchodzić bardzo ostrożnie.

We Lwowie Kampian był bogatym człowiekiem – sprawa lekarska dawała dobry zarobek, tym bardziej, że miasto stałe cierpiało z powodu epidemii dżumy i cholery. Mając znaczne dochody, już w roku 1561 Kampian nabył półtorę lana ziemi przy ul. Temryczkowskiej za murami miasta na Przedmieściu Halickim. We Lwowie Kampian ożenił się z Anną Grynwaldówną (zmarła w roku 1619 w wieku prawie stu lat) i wszedł do kręgu

Kroniki lwowskie świadczą, że, jako pierwszy przybył do Lwowa Paweł Kampian (około 1527 – 21.11.1600), doktor medycyny i filozofii. Pochodzenie Pawła Kampiana oraz jego prawdziwe nazwisko są znane głównie z opisów W. Łozińskiego, badacza lwowskiego z końca XIX w. Jest on autorem pracy „Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku”. Niektóre z opisów wyglądają na legendy i nie mają potwierdzenia w dokumentach. Według W. Łozińskiego, Paweł Kampian pochodził z miasta Nowopole (Koniecpol, obecnie obwód Mikołajowski, Ukraina), nazywał się Woszczyna lub Woszczynka i był pańszczyźnianym hetmana wielkiego koronnego S. Koniecpolskiego.



Patrycjusz lwowski z XVI w.

wpływowych rodzin patrycjusza lwowskich. W roku 1584 Kampian został wybrany do Rady Miejskiej. W Rynku (ob. Rynek, 29) wybudował kamienicę, która została rozebrana w roku 1765.

W. Łoziński pisze, że był Kampian człowiekiem „...surowym, twardym i chciwym. Jednak pragnienie zysku i niewybredność w zdobywaniu majątku były typową cechą tego czasu i tego świata, w którym żył Paweł Kampian... pragnący mieć wagę i znaczenie w mieście.” Bardzo szybko zaczął on zarabiacz znaczne pieniądze, udzielając pożyczek z odsetkami. Udzielając miastu znacznych pożyczek, brał w zastaw zarządzanie lanami miejskimi i młynami. Mając wolne środki, nabył ziemię na

Kaleczej Górze i na przedmieściu, gdzie założył osadę, nazywaną Kampianowską Wolą. W mieście Kampiana bano się, nikt nie chciał stawać mu na przeszkodzie. Jego jedynym wrogiem był aptekarz Paweł Abrahamowicz, właściciel sąsiedniej kamienicy w Rynku. Procesy sądowe

tym samym czasie lichwiarze lwowscy (głównie Żydzi) udzielali pożyczki pod 30%-40%. Kampian przekazał również 1000 złotych na rozbudowę tzw. „Kaplicy Temryczkowskiej”. Tę kaplicę (kościół) zbudowały siostry bernardynki (klaryski) na gruntach temryczkowskich, które



Dr Marcin Kampian



Rynek lwowski z ratuszem, przebudowanym przez M. Kampiana

między nimi ciągnęły się latami. Kampian znenawidził sąsiada i marzył o tym, jak go zniszczyć, jednak nawet przez myśl mu nie przeszło, że jego syn, Marcin Kampian, był potajemnie zakochany w córce Abrahamowicza, Elżbiecie.

Kilka razy Kampian był wybierany na burmistrza Lwowa, należał do najbardziej wpływowych członków Rady Miasta. Na cmentarzu przykatedralnym, od północnej strony Katedry, Kampian wybudował kaplicę rodową. W. Łoziński pisał, że „przed śmiercią stary Kampian uznał, że trzeba coś zrobić dla Boga, jedynie którego, jak się zdaje, tylko się bał i dla ludzi, których nie lubił. Można powiedzieć, że okropna bojaźń piekła była najbardziej charakterystyczną cechą lwowskiego patrycjusza... a niespodziewane pobożne fundacje były podyktowane raczej strachem, niż miłością.” Przed śmiercią Kampian założył pobożny bank „Mons Pietatis” i Bractwo Miłosierdzia. Bank (lombard) miał pożyczać pieniądze biednym mieszczanom lwowskim bez opłaty odsetek, innym – tylko na 4%. W

ofiarował im Mikołaj Temrycz, krewny żony Kampiana.

Na szpital św. Stanisława zapisał Paweł Kampian 200 złotych. Zmarł we Lwowie i został pochowany w rodowej kaplicy przy Katedrze Lwowskiej. Poza synem Marcinem, Paweł Kampian miał też córkę Zuzannę, która wyszła za mąż za Marka Ostrogórskiego, a także, być może, syna Krzysztofa, który też jest pochowany w kaplicy Kampianów, ale badacze o nim nie wspominają. Żona Kampiana, Anna, przeżyła go o 19 lat i też jest pochowana w kaplicy rodowej.

Kredytodawca... miasta Lwowa

Marcin Kampian (blisko 1574-19.04.1629) – doktor medycyny i filozofii, rajca i burmistrz Lwowa. Urodził się we Lwowie. Po ukończeniu lwowskiej szkoły katedralnej w 1599 roku zapisał się na Uniwersytet Krakowski i w 1601 r. otrzymał stopień bakałarza wolnych nauk. W testamencie ojciec, Paweł Kampian, zapisał mu po 170 złotych rocznie celem

otrzymania wykształcenia medycznego w Krakowie i we Włoszech. Do Lwowa



Herb Kampianów na konsoli starego ratusza

Marcin Kampian powrócił w roku 1605, jako doktor medycyny i filozofii. Pierwsze, co zrobił, to ożenił się z Elżbietą Abrahamowiczówną, córką najbardziej zacieklego wroga swego ojca. Dostał w spadku po ojcu wielki majątek. Otrzymał też znaczne kapitały po śmierci teścia. Rada Miejska

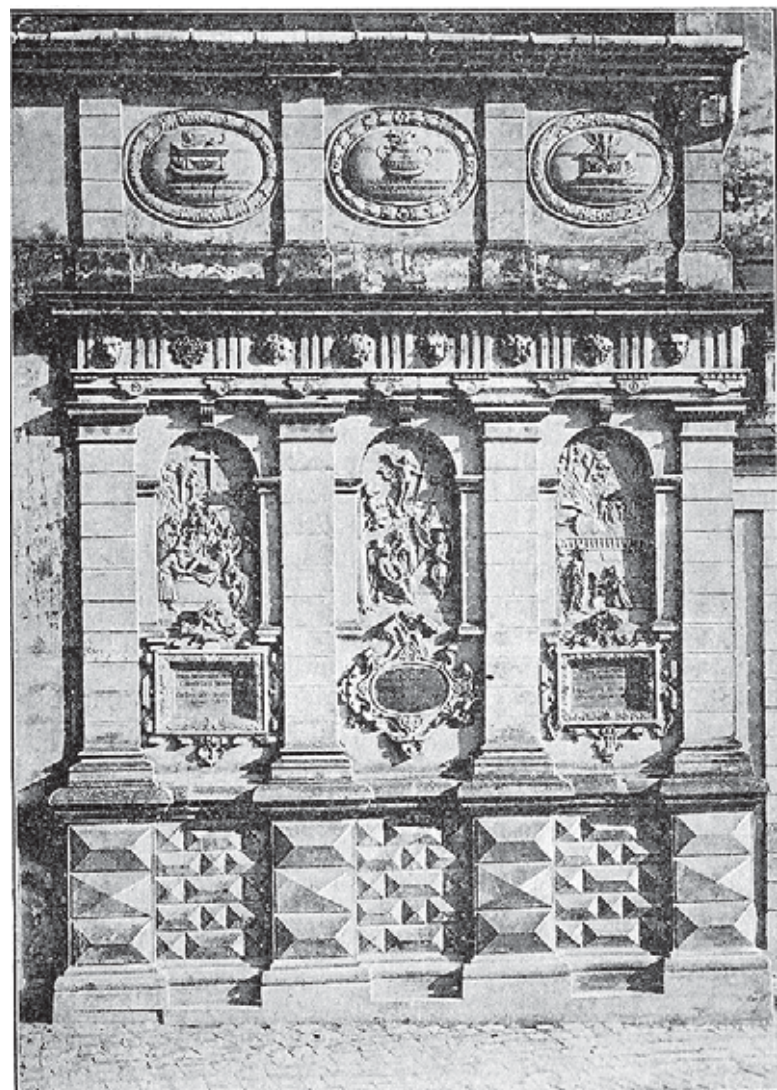
była mu winna znaczne sumy, których nie zdążyła wypłacić jako pożyczek od Pawła Kampiana. Okazało się też, że miasto pożyczalo również od aptekarza Abrahamowicza. W roku 1609 za wszystkie te długi Marcin Kampian wziął od miasta w zastaw wieś Kleparów, z której pobierał dochody na konto opłaty pożyczek. W roku 1613 Kampian został obrany na ławnika, a od roku 1617 był rajcą. W Radzie Miejskiej miał znaczny wpływ, które wzrastały wraz ze wzrastaniem pożyczek.

Na początku lat 1620 miasto było winne różnym pożyczkodawcom ponad 35 tys. złotych (tylko ojcom jezuitom – 14 tys. złotych pod wielki procent) i było faktycznie bankrutem. Kasa miejska była pusta. We Lwowie było niemało osób bogatych, ale nikt z nich nie chciał ryzykować. Marcin Kampian w roku 1622 udzielił miastu kredytu w wysokości 20.000 złotych pod 2 % w skali roku, wówczas, gdy nawet odsetki państwowe stanowiły 8%. W zamian Kampian otrzymał od Rady prawo kontroli niemalże wszystkich dochodów miasta, najważniejszy z nich był tzw. „prowencja gorzałczana”. W tych latach Kampian był już nie tylko właścicielem gruntów Temryczkowskich i Woli Kampianowskiej, ale także wsi Skniłów, folwarków Skniłówek i Biała Cerkiew. Wieś Skniłówek w roku 1607 należała do szpitala Duchy św. i znajdowała się w zarządzie Rady Miejskiej.

Proces arcybiskupa lwowskiego z władzami miasta

W roku 1624 Rada sprzedała ją Kampianowi, graniczyła ona z majątkiem arcybiskupa J. Próchnickiego. D. Zubrycki pisze, że „chcąc zaczepić Kampiana, arcybiskup wystąpił przeciwko tej sprzedaży i nakazał wezwać do swego sądu radę i prowizorów, aby oni złożyli przed nim rachunki w administrowaniu majątkami.” Rada odmówiła zrobienia tego i wówczas arcybiskup wydał dekret o ekskomunikowaniu władzy miejskiej. „Gdy kapłan zaczął wygłaszać dekretu o przekleństwie z ambony, w kościele powstało poruszenie, wierni rzucili się na kapłana i zrzucili go z ambony.” Ten zuchwały krok jeszcze bardziej rozjuszył J. Próchnickiego, nałożył on interdykt na całe miasto, nakazał zamknąć wszystkie kościoły. Miasto zwróciło się z apelacją do nuncjusza w Warszawie i wygrało proces. Arcybiskup oskarżył decyzję w Watykanie i tam również przegrał. D. Zubrycki pisze, że „ten nierozważny proces zadał arcybiskupowi wielku kłopotów, wydatków i skończył się upadkiem jego autorytetu.”

cdn.



Fasada zewnętrzna kaplicy Kampianów

Przedstawiamy publikację Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

Barwy narodowe:

kolory biały i czerwony

Hymn narodowy:

Mazurek Dąbrowskiego

Obszar: 312 685 km kwadratowych

(68. miejsce w świecie)

Liczba ludności: 38 mln 518 tys.

(32. miejsce w świecie)

Stolica: Warszawa

(ok. 2 mln mieszkańców)

Największe miasta:

Kraków (760 tys.), Łódź (760 tys.),

Wrocław (630 tys.), Poznań (580 tys.),

Gdańsk (460 tys.)

Ustrój polityczny:

demokracja parlamentarna

Najważniejsze święta państwowe:

11 listopada – rocznica odzyskania niepodległości (1918 r.), 3 maja – rocznica uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej (1791 r.)

przodków, zachowali język choćby w modlitwie. I przetrwali! I stanowią dziś część dumnego Narodu Polskiego.

Wiem, co znaczy paść ofiarą niesprawiedliwych rozstrzygnięć historycznych. Moi rodzice 1 września 1939 r. wprowadzili się do nowo kupionego domku w Brześciu nad Bugiem Trzy tygodnie później wkroczyli tam zbrodnicze oddziały sowieckie, a rodzice – uciekając przed grabieżami – przedostali się do rodzinnej Warszawy i tam przetrwali niemiecką okupację. Część mojej rodziny pochodziła z dawnych kresów Rzeczypospolitej i dlatego los Rodaków na Wschodzie – tych, którzy nigdy nie wyrzekli się swojej ojczyzny, a którzy z powodu zmian granic przestali być jej obywatelami, jest mi szczególnie bliski.

Karta Polaka – to dokument, który – choć nie daje polskiego obywatelstwa



Lech Kaczyński – Prezydent RP

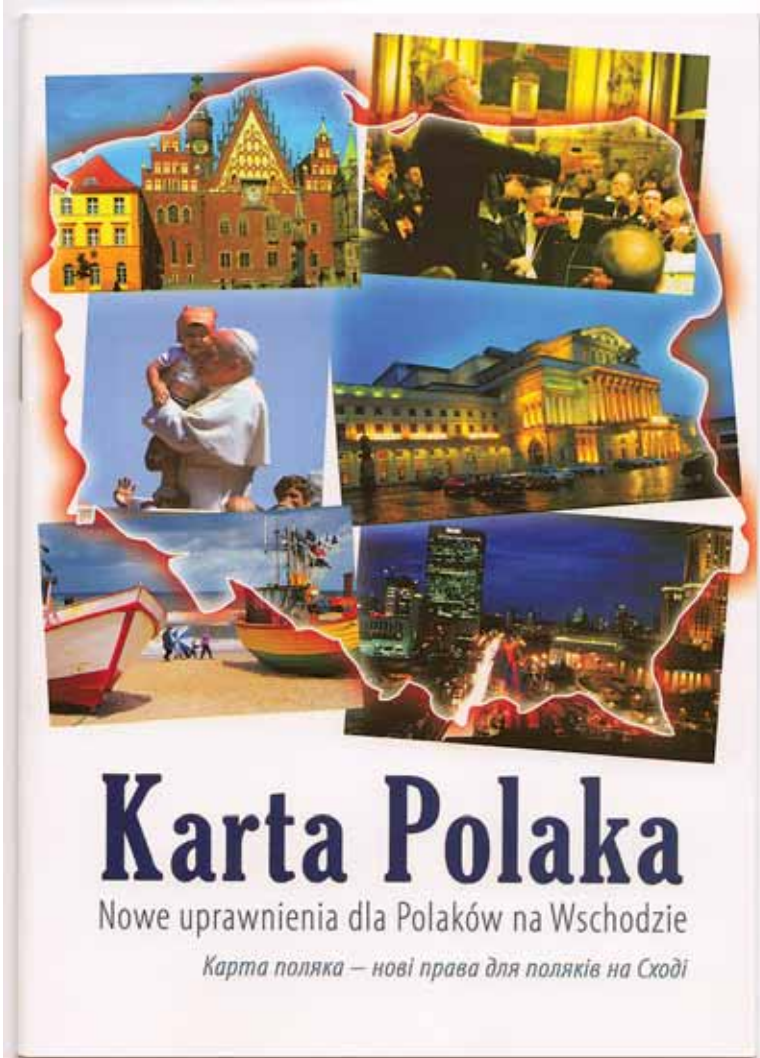
- może prowadzić w Polsce działalność gospodarczą na takich samych zasadach jak obywatele polscy;
- może w Polsce korzystać z bezpłatnego systemu oświaty na poziomie podstawowym, średnim i wyższym na takich samych zasadach jak obywatele polscy, a zarazem ubiegać się o stypendia i pomoc na naukę przeznaczone dla cudzoziemców uczących się i studiujących w Polsce;
- może w stanach nagłych korzystać w Polsce z bezpłatnej opieki zdrowotnej na takich samych zasadach jak obywatele polscy;
- może korzystać z 37-procentowej ulgi na przejazdy koleją na terenie Polski;
- może za darmo zwiedzać muzea państwowe w Polsce;
- może w pierwszej kolejności ubiegać się o środki finansowe z budżetu państwa polskiego lub z budżetu samorządów gmin w Polsce przeznaczone na wspieranie Polaków za granicą.

Karta to nie obywatelstwo
Uwaga! Otrzymanie Karty Polaka nie oznacza przyznania obywatelstwa polskiego, przyznania prawa do osiedlenia się na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej ani prawa przekraczania bez wizy granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Kto może dostać Kartę Polaka?
Proste zasady
Karta Polaka może być przyznana osobie, która uważa, że należy do Narodu Polskiego i jednocześnie:
- zna język polski przynajmniej w stopniu podstawowym i uważa go za język ojczysty;
- zna i kultuwyje polskie tradycje i zwyczaje;
- w obecności konsula Rzeczypospolitej Polskiej lub upoważnionego pracownika złoży pisemną deklarację przynależności do Narodu Polskiego;
- wykaże, że co najmniej jedno z rodziców lub dziadków albo oboje pradziadkowie byli narodowości polskiej lub posiadali polskie obywatelstwo. Albo przedstawi pisemne zaświadczenie organizacji polskiej lub polonijnej o swoim aktywnym zaangażowaniu w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej w ciągu co najmniej ostatnich trzech lat.

Dlaczego trzeba mieć Kartę Polaka? Najważniejsze przywileje dla Rodaków
Karta Polaka jest dokumentem potwierdzającym przynależność do Narodu Polskiego. Posiadaczowi Karty Polaka przysługują uprawnienia wynikające z ustawy o Karcie Polaka, uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 7 września 2007 roku. Ustawa wchodzi w życie po 6 miesiącach od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim, czyli w ostatnich dniach marca 2008 roku.

Osoba, która ma Kartę Polaka:
- może bez opłat otrzymać wizę pobytową długoterminową uprawniającą do wielokrotnego przekraczania granicy Rzeczypospolitej Polskiej;
- może podejmować na terenie Rzeczypospolitej Polskiej legalną pracę bez konieczności posiadania zezwolenia na pracę;



Karta Polaka

Nowe uprawnienia dla Polaków na Wschodzie

Карта поляка – нові права для поляків на Сході

Ludność: 96,6 proc. – Polacy, ponadto: Słązacy (0,45 proc.), Niemcy (0,40 proc.), Białorusini (0,14 proc.), Ukraińcy (0,05 proc.)

Średnia długość życia dla kobiet – 78 lat, **średnia długość życia dla mężczyzn** – 69 lat

Religie: katolicy (34,2 mln – ok. 90 proc.), ponadto m.in. prawosławni, (0,5 mln), ewangelicy różnych odłamów (ok. 130 tys.), świadkowie Jehowy (130 tys.)

Waluta: polski złoty (wart 100 groszy); obecnie 1 euro = 3,75 zł, 1 dolar = 2,72 zł

Inflacja: ok. 1 proc. (2006 r.)

Roczny produkt krajowy brutto (PKB) – 560 mld dolarów (25. miejsce w świecie w 2006 r.), PKB w przeliczeniu na głowę mieszkańca – 14 500 dolarów

Szanowni Państwo! Polacy!

Z ogromną dumą, satysfakcją, a jednocześnie wielkim wzruszeniem podpisałem jeden z najważniejszych dokumentów przygotowanych przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej – Ustawę o Karcie Polaka. Dzięki niej polskie władze spłacają wielki dług wobec kilku milionów Rodaków, którzy - zwykle nie z własnej woli, na skutek powojennego przesunięcia granic na zachód – znaleźli się poza granicami Ojczyzny. Mimo skrajnie trudnych warunków: zakazów używania języka polskiego, braku kaplic i kościołów do modlitwy, groźby więzienia czy utraty pracy i silnej presji sowieckizacyjnej – Polacy, zamieszkali na terenie byłego ZSRR pozostawali polskimi patriotami, pielęgnowali tradycje ojców, dbali o groby

KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

zlokalizowany jest w dwóch miejscach

**Konsul Generalny, sprawy prawne, opieki konsularnej
Sprawy obywatelskie i repatriacji
Každy czwartek od godz. 10.00 do 14.00
(po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)**

Sprawy paszportowe

Každy poniedziałek i piątek od godz. 10.00 do 14.00

**ul. Kociubińskiego 11a / 3, 79011 Lwów
sprawy kultury, nauki oraz wypłaty rent
sprawy paszportowe, obywatelstwa i repatriacji
ul. Kociubińskiego 11a / 1, 79011 Lwów**

tel. (+380 322) 729301

tel./fax (+380 32) 2987938

e-mail : konsul2@mail.lviv.ua

serwis internetowy : www.konsulat.lviv.ua

sprawy wizowe

ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów

tel. (+380 32) 2970861, 2970862, 2970863, 2970864

fax (+380 322) 760974

e-mail : konsul@mail.lviv.ua

serwis internetowy : www.konsulat.lviv.ua

W interwencyjnych przypadkach (np. zagubienie paszportu przez obywatela polskiego) należy się zgłaszać:

ul. Kociubińskiego 11a / 1 (w dni robocze od godz.8.30 do godz.16.30)

**lub do konsula dyżurnego
ul. Iwana Franki 110 (soboty, niedziele, święta)**

Karta tylko dla Polaków na Wschodzie

Karla Polaka może być przyznana wyłącznie osobie nieposiadającej polskiego obywatelstwa albo zezwolenia na osiedlenie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, która posiada obywatelstwo Republiki Armenii, Republiki Azerbejdżańskiej, Republiki Białorusi, Republiki Estońskiej, Gruzji, Republiki Kazachstanu, Republiki Kirgiskiej, Republiki Litewskiej, Republiki Łotewskiej, Republiki Mołdowy, Federacji Rosyjskiej, Republiki Tadżykistanu, Turkmenistanu, Ukrainy lub Republiki Uzbekistanu. Karta Polaka może być też przyznana osobie, której polskie pochodzenie zostało potwierdzone zgodnie z przepisami ustawy o repatriacji z 9 listopada 2000 roku.

Jak otrzymać kartę Polaka?

Najczęściej zadawane pytania

Kto wyda mi Kartę Polaka?

Kartę wydaje konsul polski właściwy ze względu na miejsce zamieszkania osoby ubiegającej się o Kartę Polaka. Należy pamiętać, że wniosek o Kartę Polaka trzeba złożyć na piśmie. W konsulacie przy wydawaniu Karty Polaka nie pobiera się opłat konsularnych. Karta Polaka jest bezpłatna.

Co trzeba napisać we wniosku o Kartę Polaka? Trzeba tam umieścić:

- imię i nazwisko osoby ubiegającej się, datę i miejsce jej urodzenia, płeć, adres zamieszkania, obywatelstwo, narodowość, obywatelstwo i narodowość rodziców, dziadków lub pradziadków; jeżeli to na ich pochodzenie powołuje się osoba ubiegająca się o Kartę Polaka.

Do wniosku trzeba dołączyć kopię ważnego dokumentu tożsamości oraz kopie dokumentów, potwierdzających dane zawarte we wniosku. Mogą to być np.: polskie dokumenty tożsamości: akty stanu cywilnego lub ich odpisy; metryki chrztu; świadectwa szkolne; dokumenty

potwierdzające odbycie służby wojskowej w polskich formacjach wojskowych; dokument potwierdzający fakt deportacji lub uwięzienia zawierający wpis o polskim obywatelstwie czy pochodzeniu ofiary deportacji lub uwięzienia; dokument rehabilitacji osoby deportowanej zawierający wpis o polskim pochodzeniu tej osoby; zagraniczny dowód tożsamości zawierający wpis na temat polskiej narodowości danej osoby; zaświadczenie z organizacji polskiej lub polonijnej o aktywnej działalności na rzecz polskiej kultury, języka lub mniejszości polskiej; prawomocna decyzja o polskim pochodzeniu wydana zgodnie z przepisami ustawy o repatriacji.

Uwaga! Wykaz organizacji polskich i polonijnych uprawnionych do wydawania takich zaświadczeń zostanie ogłoszony w Monitorze Polskim (dostępny w konsulacie).

Kiedy dziecko może otrzymać Kartę Polaka?

Jeśli oboje rodzice mają Kartę Polaka albo ma ją jedno z rodziców, a drugie wyraża w obecności konsula polskiego zgodę na wydanie dziecku Karty Polaka.

Uwaga! Zgoda rodzica nie jest wymagana, jeśli rodzic ten został pozbawiony władzy rodzicielskiej. Jeżeli małoletni skończył 16 lat, musi osobiście wyrazić zgodę na otrzymanie Karty Polaka. Karta Polaka przyznana małoletniemu traci ważność po upływie roku od dnia uzyskania przez niego pełnoletności. Aby tego uniknąć, trzeba najpóźniej na trzy miesiące przed terminem upływu ważności Karty Polaka złożyć wniosek o przedłużenie jej ważności na następne 10 lat.

Jak długo jest ważna Karta Polaka?

Karta Polaka jest ważna przez 10 lat od daty jej przyznania. Najpóźniej na trzy miesiące przed terminem upływu ważności

Karty Polaka trzeba wystąpić o jej przedłużenie na kolejne 10 lat. Karta Polaka traci ważność także w przypadku, gdy jej posiadacz uzyska obywatelstwo polskie lub osiedli się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Kto wręcza Kartę Polaka?

Osobie, której przyznano Kartę Polaka, odpowiedni dokument wydaje polski konsul lub osoba przez niego upoważniona. Jeżeli to tylko możliwe, wręczenie Karty Polaka powinno odbyć się w sposób uroczysty. W przypadku zgubienia lub zniszczenia Karty Polaka, konsul na wniosek posiadacza Karty wydaje jej duplikat.

Jak korzystać z Karty Polaka?

Aby skorzystać z uprawnień, które gwarantuje Karta Polaka, należy ją okazać wraz z ważnym dokumentem tożsamości.

Kiedy konsul odmawia wydania Karty Polaka?

Konsul odmówi wydania Karty Polaka, gdy wnioskodawca dołączy do wniosku dokumenty zawierające nieprawdziwe dane osobowe lub fałszywe informacje albo gdy wnioskodawca zezna nieprawdę lub zatai prawdę, podrobi dokument albo użyje autentycznego dokumentu w złej wierze. A także, gdy wnioskujący o Kartę Polaka repatriował się z terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na podstawie umów repatriacyjnych zawartych w latach 1944-1957 do jednego z państw będących stroną tych umów. Kartę Polaka nie otrzymają także osoby, które mają już obywatelstwo polskie, oraz ci, którzy działają ze szkodą dla bezpieczeństwa, obronności, porządku publicznego lub podstawowych interesów Rzeczypospolitej Polskiej.

Oni pomogą

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” pomoże Państwu przygotować się do spotkania z konsulem. W kwietniu 2008 roku na obszarach najliczniej zamieszkałych przez Polaków zostaną powołane specjalne oddziały Fundacji, których zadaniem będzie bezpośrednia pomoc Państwu w przygotowaniu kompletnego i dobrze wypełnionego wniosku o przyznanie Karty Polaka. Fundacja od ponad 15 lat wspiera środowiska polskie w ich działalności edukacyjnej, medialnej, kulturalnej i społecznej.

Nasz adres: ul. Jazdów 10A, 00-467 Warszawa, tel.: +48 22 628 55 57 www.pol.org.pl

Kiedy Karta Polaka traci ważność?

Konsul unieważnia Kartę Polaka, gdy jej posiadacz zachowuje się w sposób uwłaczający Rzeczypospolitej Polskiej lub Polakom, działa na szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, a także, gdy posiadacz Karty Polaka otrzymał obywatelstwo polskie lub osiedlił się w Polsce albo zrzekł się Karty Polaka. Posiadacz ma obowiązek niezwłocznie zwrócić unieważnioną Kartę Polaka konsulowi.

Jak wygląda dokument Karta Polaka?

Wzór dokumentu Karta Polaka, a także wzór wniosku, który trzeba złożyć, aby ją otrzymać, określi Rada Ministrów w specjalnym rozporządzeniu.

Polskie placówki dyplomatyczne

ARMENIA: Ambasada RP w Erewanie, ul. Hanrapemtutyan 44a, 375010 Erewan, Armenia, telefon: (00-3741) 054 24 93, 054 24 95, taks: (00-3741) 054 24 96, 054 24 98, www.erevan.polemb.net

AZERBEJDŻAN: Ambasada RP w Baku, ul. Kiczik Gala 2. Iceri Szeher. AZ - 1000 Baku Azerbejdżan. telefon: (0-0994-12) 492 01 14, 497 52 81, 497 47 08, faks: (0-0994 12) 492 02 14, www.emhpd.azeurole.com

BIALORUS: Ambasada RP w Mińsku, 220034 Mińsk, ul. Rumiancewa 6, telefon: (00-37517) 288 21 14, 288 23 13, 288 23 21, 284 36 01, faks: (00-37517) 236 53 89, 236 49 92, ambminsk@nys.by, minsamb@op.pl
Wydział Konsularny: 220002 Mińsk-4, ul. Kropotkina 91 A.

telefon: (00-37517) 284 99 80, 284 99 81, faks: (00-37517) 289 32 55, e-mail: konsulminsk@nys.by www.minsk.polemb.net

Konsulat Generalny RP w Brześciu. 224016 Brześć, ul. Kujbyszewa 34, telefon: (00-375-162) 27 00 00,



Mikołaj Kopernik

faks: (0-0375 162) 20 38 29, e-mail: konsulkg@brest.by www.brzeskg.polemb.net

Konsulat Generalny RP w Grodnie, 230023 Grodno, ul. Budionnego 48 A, telefon: (00-375-152) 75 15 95, 75 15 90, faks: (00-375-152) 75 15 87, e-mail: konsulgrodno@o2.pl www.grodnokg.polemb.net

ESTONIA: Ambasada RP w Tallinie. Suur-Karja 1/Vana Turg 2, 10140 Tallinn, Estonia, telefon: (00-372) 627 82 06, faks: (00-372) 644 52 21, e-mail: poola.info@mail.ee www.tallin.polemb.net

Wydział Konsularny: Suur-Karja 1/Vana Turg 2, 10140 Tallinn, Estonia, telefon: (00-372) 627 82 08, faks: 1.00-372) 627 82 13, e-mail: poola.info@mail.ee www.tallinn.polemb.net

FEDERACJA ROSYJSKA. Ambasada RP w Moskwie, ul. Klimaszki, 1 23557 Moskwa, telefon: (00-7495) 231 15 00, faks: (00-7495) 231 15 15, e-mail: pol.amb@g23recom.ru www.moskwa.polemb.net

Wydział Konsularny: telefon: (00-7495) 231 15 50, 231 15 51, faks: (00-7495) 231 15 55, e-mail: consulate@polandemb.ru Konsulat Generalny RP w Sankt Petersburgu, ul. 5-ta Sowietskaja 12. 191036 Sankt Petersburg. telefon: (00-7812) 33631 40, 33631 41, faks: (00-7812) 27443 18, e-mail: konsulgenrp@peterlink.ru konsulat@konsulatrp.ru www.petersburgkg.polemb.net

Konsulat Generalny RP w Kaliningradzie, Kasztanowaja Aleja 51, 236000 Kaliningrad

Adres do korespondencji: ul. Hozjusza 1, 14-500 Braniewo, skr. poczt. 20, telefon: (00-74012) 27 35 77, 95 04 19, faks: (00-74012) 95 54 36, e-mail: polkon@baltnet.ru

Konsulat Generalny RP w Irkucku: ul. Suche-Batora 18, 664003 Irkuck, telefon: (00-73952) 28 80 10, faks: (00-73952) 28 80 12, e-mail: kgirkuck@sovintel.ru www.irkuck.polemh.net

GRUZJA: Ambasada RP w Tbilisi, ul. Br. Zubalaszwili 19, 0108 Tbilisi, telefon: (00-995 32) 92 03 98, telefon Sekcji konsularnej: (00-995 32) 93 62 35, taks: (00-995 32) 92 03 97, 93 62 31, e-mail: ambpolgruzja@access.sanet.ge konspolgruzja@internet.ge www.tbilisi.polemb.net

KAZACHSTAN: Ambasada RP w Almaty, ul. Dżarkiencka 9, róg Iskanderowa 11/13 (rejon Gomyj Gigant), 050059 Almaty, telefon: (007 727) 258 15 51, 258 16 17, faks: (007 727) 258 15 50, e-mail: ambpol@poland.kz www.almaty.polemb.net
Wydział Konsularny: telefon: (007 727) 253 35 87, 253 37 68, 253 41 79, faks: (007 727) 258 15 52

e-mail: polkonsulat@poland.kz polkonsulat@mail.kz

KIRGISTAN

Brak polskiej placówki dyplomatycznej. Sprawami dotyczącymi tego kraju zajmuje się ambasada i

faks: (00-37051 270 9009, e-mail: kgpl@tdl.lt www.wilnokg.polemb.net

ŁOTWA: Ambasada RP w Rydze, Mednieku iela 6 B, LV- 1010 Kiga, Līvija, telefon: (00-371) 703 1500, 703 1509, faks: (00-371) 703 15 49, e-mail: ambpol@apollo.lv www.ryga.polemb.net

Wydział Konsularny: telefon: (00-371) 703 1504, faks: (00-371) 703 1554, e-mail: emb7@mbpolriga.lv emb8@mbpolriga.lv

MOŁDOWA: Ambasada RP w Kiszyniowie, MD - 2019 Chisinau, Str. Greuble, 126 A, telefon: (00-37 322) 28 59 50, 28 59 60, 28 59 70, faks: (00-37 322) 228 90 00, polemb@mtc.net www.kiszyniow.polemb.net

Wydział Konsularny: Str. Yasile Alesandri 101, MD - 2012 Chisinau, telefon: (00-37 322) 222 38 50, 222 38 51, 222 38 04, faks: (00-37 322) 222 38 52, e-mail: konsulpl@ch.moldpac.md

TADŻYKISTAN

Brak polskiej placówki dyplomatycznej. Sprawami dotyczącymi tego kraju zajmuje się ambasada i Wydział Konsularny w Taszkencie (Uzbekistan).

TURKMENISTAN: Ambasada RP, ul. Azadu 17. 744005 Aszchabad, telefon: (+99312) 27 40 35, faks: (+99312) 27 31 22, e-mail: ambasada.aszchabad@gmail.com

UKRAINA: Ambasada RP w Kijowie, ul. Jarosławów Wął 12, 01034 Kyiv-34, Ukraina, telefon: (00-380 44) 230 07 00, faks: (00-380 44) 270 63 36,

e-mail: ambasada@polska.com.ua, www.kijow.polemb.net Konsulat Generalny RP w Kijowie: 01034 Kijów ul. B. Chmielnickiego 60, telefon: (00-33044) 284 00 33, faks: (00-380 44) 234 99 89, e-mail: konsulat@polska.com.ua www.kijowkg.polemb.net Informacje o Konsulacie Generalnym RP we Lwowie zostały umieszczone wyżej (na s. 20 w ramce).

Konsulat Generalny RP w Charkowie: 61002 Charków, ul. Artioma 16, telefon: (00-380 57) 75 78 801, faks: (00-380 57) 75 78 804, e-mail: kgp@kharkov.ukrtel.ua www.charkowkg.polemb.net

Konsulat Generalny w Łucku: 43016 Łuck, ul. Katedralna 7, telefon: (00-380 332) 7706 10 do 12. 770044, faks: (00-380 332) 77 06 15, e-mail: konsulat@konsulat.lutsk.ua www.luckkg.polemb.net

Konsulat Generalny w Odessie: 65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1, telefon: (00-380 48) 722 56 96; 722 60 03, faks: (00-380 48) 722 77 01, e-mail: sekretariat@paco.odessa.ua www.odessakg.polemb.net

UZBEKISTAN: Ambasada RP w Taszkencie, ul. Firdavsiy 66, Junusahadskiy Rayon, 700084 Tashkent, Uzbekistan, telefon: (00-998 71) 1208650, faks: (00-998 71) 120 86 51, e-mail: ambasada@bcc.com.uz www.taszkent.polemb.net

Wydział Konsularny: telefon: (00-99 8 71) 120 86 52, faks: (00-998 71) 120 86 51

Polska i jej historia Tysiącletnie dziedzictwo

Dzieje państwa polskiego sięgają VIII-IX w., a kolebką polskiej państwowości jest dzisiejsza Wielkopolska (ze stolicą w Poznaniu). Za pierwszego historycznego władcy Polski uchodzi książę Mieszko I, który po ślubie z czeską księżniczką Dobrawą, w 966 r. przyjmuje chrzest. Za jego rządów (do 992 r.) dochodzi do zjednoczenia ziem polskich (w granicach zbliżonych do współczesnych, z wyjątkiem niezdojnych wówczas Warmii i Mazur) i chrystianizacji kraju. Syn Mieszka – Bolesław Chrobry – staje się pierwszym królem Polski (panuje w latach 992-1025). Przelomowe daty w ponad 1000-letniej historii naszego kraju to: **1076** – koronacja Bolesława Śmiałego w Krakowie (po ponad 40-letnim kryzysie monarchii) **1138** – rozbięcie dzielnicowe kraju po śmierci księcia Bolesława Krzywoustego, poszczególne dzielnice zyskują samodzielność **1320** – zjednoczenie państwa, koronacja Władysława Łokietka **1364** – powstaje Uniwersytet Jagielloński, pierwsza wyższa uczelnia w Polsce (dwa wieki później niż najstarszy na świecie uniwersytet – w Bolonii i cztery wieki wcześniej niż pierwsza uczelnia w Moskwie) **1385** – pierwsza unia polsko-litewska, dająca początek największemu w XV w państwu w Europie, sięgającemu od Morza Czarnego do Bałtyku **XVI w.** – złoty wiek w historii Polski, kraj jest rozległy i zasobny, na powierzchni 990 tys. km kw. (trzy razy więcej niż dziś) mieszka 11 mln ludzi, panuje tolerancja religijna i wolność sumienia **1569** – unia lubelska, pieczętująca związek Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim, początek Rzeczypospolitej Obojga Narodów **1573** – konfederacja warszawska zapewnia pełną wolność praktyk religijnych, zapada decyzja o wolnym wyborze króla głosami szlachty (ok. 10 proc. społeczeństwa) **XVII w.** – srebrny wiek, naznaczony wojnami Rzeczypospolitej z Moskwą, Turcją, Szwecją i wewnętrznym konfliktem z ukraińskimi Kozakami **1683** – wojska europejskie pod wodzą polskiego króla Jana III Sobieskiego pokonują armię turecką pod Wiedniem, groźba podboju muzułmańskiego zażegnana **1772** – pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej (kolejne w 1793 i 1795) – kraj dzieli

między siebie silniejsi w tym czasie sąsiedzi: Prusy, Rosja i Austria **1791** – Konstytucja 3 Maja – pierwsza w Europie i druga w świecie nowoczesnie spisana konstytucja, zawierająca prawa i obowiązki obywateli **1795** – utrata niepodległości skutkuje szybkim utworzeniem już dwa lata później legiónów Polskich we Włoszech, walczących o wolną Polskę **XIX w.** – wiek powstań narodowych przeciw zaborcom. Każde pokolenie walczy o wolność (1807-1812 u boku Napoleona, 1830-31 w Powstaniu Listopadowym, 1848 w Wiośnie Ludów, 1863-64 w Powstaniu Styczniowym, 1905-07 w rewolucji w Królestwie Polskim i Rosji) **1918** – odzyskanie niepodległości po 123 latach niewoli (symboliczna data: 11 listopada, dzień przekazania przez radę regencyjną pełnych uprawnień naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu) **1919 - 21** – wojna polsko-bolszewicka, dziwki zwycięskiej obronie Warszawy (symboliczna data: 15 sierpnia 1920 – przełamanie frontu i początek polskiej ofensywy) Polacy ratują Europę przed zalewem komunizmu **1939** – IV rozbiór Polski (symboliczna data: 23 sierpnia 1939 – pakt faszystowsko-komunistyczny Ribbentrop - Molotov, 1 września 1939 – atak niemiecki, 17 września 1939 – atak sowiecki) **1945** – kapitulacja Niemiec i początek sowieckiej okupacji, a następnie dominacji nad Polską **1980** – powstanie pierwszego w bloku komunistycznym nielegalnego związku zawodowego „Solidarność” (wcześniej krwawe protesty robotników w 1956 r. w Poznaniu i w 1970 r. na Wybrzeżu, później w 1981 r. zdławienie ruchów wolnościowych i wprowadzenie stanu wojennego) **1989** – odzyskanie niepodległości (symboliczna data: 4 czerwca, w pierwszych częściowych wolnych wyborach partia komunistyczna sromotnie przegrywa z kandydatami „Solidarności”)

Hymn Polski – **Mazurek Dąbrowskiego** jest oficjalnym hymnem Polski od 26 lutego 1927 r. Pieśń, do której słowa napisał Józef Wybicki powstała w lipcu 1797 r. w miasteczku Reggio Emilia w



Józef Wybicki

Italii (pierwotny tytuł: „Pieśń Legiónów Polskich we Włoszech”). Autor melodii, opartej na motywach mazurki, jest nieznanym. „Pieśń Legiónów...” zagrzewała do boju powstańców listopadowych (1830-31), styczniowych (1863-64) i uczestników rewolucji 1905-07 r. Śpiewali ją Polacy podczas Wielkiej Emigracji (po 1831 r.) i na frontach I i II wojny światowej. Podczas Wiosny Ludów 1848 r., zgodnie z hasłem „Za wolność Waszą i Naszą”, pieśń tę śpiewano na ulicach Pragi, Wiednia czy Berlina; w ramach solidarności z Polską została ona przetłumaczona już w XIX w. na 17 języków europejskich.

- 1. Jeszcze Polska nie zginęła, Kiedy my żyjemy, Co nam obca przemoc wzięła, Szablą odbierzemy.
ref.: Marsz, marsz, Dąbrowski, Z ziemi włoskiej do Polski, Za twoim przewodem Złączym się z narodem.
- 2. Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, Będziem Polakami, Dał nam przykład Bonaparte, Jak zwyciężać mamy.
ref.: Marsz, marsz, Dąbrowski...
- 3. Jak Czarniecki do Poznania Po szwedzkim zaborze, Dla ojczyzny ratowania Wrócim się przez morze.
ref.: Marsz, marsz, Dąbrowski...
- 4. Już tam ojciec do swej Basi Mówi zapłakany – „Słuchaj jeno, pono nasi Biją w tarabany”.
ref.: Marsz, marsz, Dąbrowski...

ZAPRASZAMY DO OPERY LWOWSKIEJ

JURIJ SMIRNOW

Szanowni Państwo!

W tym numerze naszego pisma po raz kolejny podajemy repertuar Teatru Opery i Baletu im. Salomei Kruszelnickiej we Lwowie. Teatr ten wystawia na swoich deskach klasykę światową (włoską, francuską, polską) i ukraińską. Wysokiej klasy scenografia jest dodatkowym atutem tych spektakli.

W październiku Opera Lwowska była na występach gościnnych w Warszawie, gdzie w Operze Narodowej wystawiła „Bal maskowy” Verdiego i balet „Esmeralda” Pugniego. W jednym z warszawskich kościołów pokazano operę „Mojżesz” M. Skoryka, premierę której we Lwowie pobłogosławił Ojciec św. Jan Paweł II.

W grudniu z rewizytą przyjeżdża do Lwowa Opera Narodowa-Teatr Wielki z Warszawy. W programie: „Cyrułik sewilski” G. Rossiniego, spektakl K. Kurpińskiego i monumentalne dzieła polskiej sztuki muzycznej – „Stabat Mater” K. Szymanowskiego (dyr. Tomasz Bugaj) i „Te Deum” K. Pendereckiego (dyr. Autor).

Spektakle Opery Lwowskiej już dawno podbiły serca polskich widzów. W weekendy, nawet w zimie, zawsze są na nich turyści z Polski. W grudniu polecamy Państwu „Carmen” G. Bizeta, „Madame Butterfly” G. Pucciniego, „Traviata” G. Verdiego, „Cyganerie” G. Pucciniego. Również na wysokim poziomie wystawiane są operetki „Wesoła wdówka” F. Lehara i „Cyrułik sewilski” G. Rossiniego. Nowy balet M. Skoryka „Powrót Butterfly” zainteresował nie tylko znawców i wielbicieli na Ukrainie, lecz o nim się pisze i mówi w Europie.

Zapraszamy serdecznie na spotkanie z prawdziwą Sztuką. Bilety w kasach teatralnych można nabyć nawet przed spektaklem.

Piątek, 7 grudnia, godz. 18.00
M. Skoryk - D. Puccini
„Powrót Butterfly”
balet w 2 aktach

Niedziela, 9 grudnia, godz. 18.00
Występy Gościnne Teatru Wielkiego i Opery Narodowej w Warszawie

„Cyrułik sewilski”
opera komiczna w 2 aktach
oraz Zabawa taneczna
do muzyki Karola Kurpińskiego

Poniedziałek, 10 grudnia, godz. 20.00
Karol Szymanowski
„Stabat Mater”

Krzysztof Penderecki
„Te Deum”

Czwartek, 13 grudnia, godz. 18.00
S. Gulał-Artemowski
„Zaporozec za Dunajem”
opera w 3 aktach

Piątek, 14 grudnia, godz. 18.00
G. Bizet „Carmen”
opera w 4 aktach

Sobota, 15 grudnia, godz. 18.00
F. Legar „Wesoła wdówka”
opera w 3 aktach

Niedziela, 16 grudnia, godz. 18.00
G. Verdi „Rigoletto”
opera w 3 aktach, 4 obrazach

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel.:

**0-0380322-72-88-60; 72-86-72
74-20-80; 42-11-63**

Czwartek, 20 grudnia, godz. 18.00
D. Puccini „Madame Butterfly”
opera w 2 aktach

Piątek, 21 grudnia, godz. 18.00
G. Verdi „Traviata”
opera w 4 aktach

Niedziela, 23 grudnia, godz. 12.00
M. Łysenko
„Natałka-Połtawka”
opera w 3 aktach

godz. 18.00
- G. Verdi „Nabucco”
opera w 3 aktach

Czwartek, 27 grudnia, godz. 18.00
G. Puccini „Floria Tosca”
opera w 3 aktach

Piątek, 28 grudnia, godz. 18.00
M. Skoryk-D. Puccini
„Powrót Butterfly”
balet w 2 aktach

Sobota, 28 grudnia, godz. 18.00
G. Rossini „Cyrułik sewilski”
opera komiczna w 3 aktach

Niedziela, 30 grudnia, godz. 12.00
P. Czajkowski
„Dziadek do orzechów”
balet-feeria w 2 aktach
godz. 18.00 - G. Puccini
„Bohema”
opera w 4 aktach

LICEUM i GIMNAZJUM
im. Jana Długosza we Lwowie (nr 562),
lata szkolne: 1879/80÷1938/39
Autor: Jerzy KOWALCZUK, Kraków, 2007

Zainteresowanych nabyciem tej monografii proszę o kontakt:
J. Kowalczyk, ul. Lublańska 24/2;
31 476 Kraków;
tel. (48-12) 411 36 41;
e-mail: kajot@op.pl;
lub: kajot@uci.agh.edu.pl

Jednocześnie informuję, że koszty związane z zakupem tego tomu monografii są następujące:
część 1 – stron 566, cena 80.- PLN
część 2 – stron 578, cena 80.- PLN
część 3 – stron 296, cena 60.- PLN
część 4 – stron 354, cena 70.- PLN.
Cena łączna III Tomu: 290.- PLN
Do powyższych cen są wliczone koszty wysyłki pocztowej. Proszę o odwrotną odpowiedź co do gotowości zakupu tego tomu monografii

**Szanowni Państwo,
ukazał się drukiem następny tom
monografii z cyklu:**
Szkoly lwowskie - monografie
HISTORIA SZKOLNICTWA,
OŚWIATY i WYCHOWANIA
NA ZIEMIACH ODŁĄCZONYCH
II RZECZYPOSPOLITEJ
KRESACH POŁUDNIOWO-
WSCHODNICH
Tom V (w czterech częściach), p.t.:
IV (czwarte) PAŃSTWOWE

O tym i owym

AFORYZMY Zezem o kobietach

JÓZEF BUŁATOWICZ

* Kobieta daje ci średnią przyjemność, gdy masz średnie wymagania.
* Każdy mężczyzna próbuje zrozumieć kobietę, chociaż żadnemu się to nie udało.
* Życie zastawia na mężczyzn wiele pułapek. Niektóre z nich są urzekająco piękne.
* W miarę rozwoju cywilizacji różnice płci sprowadzone zostaną do kilku nieistotnych szczegółów.
* Poddanie się kobiety bywa atakiem.
* Na złość sąsiadce przestała się złościć.
* Kobieta gotowa jest popełnić głupstwo pod warunkiem, że jest modne.
* W dyskusji z sumieniem ona zawsze ma rację.
* Kobieta pyta nawet wtedy, kiedy zna odpowiedź.
* Z wielu twarzy kobiety przynajmniej cztery funkcjonują jednocześnie.
* Kobieta chętnie spowiada się z tych grzechów, którymi może księdzu zaimponować.
* Wzgardzona miłość kobiety dorówna stadu piranii.
* Żalująca za grzechy kobieta bije się w cudze piersi.
* Nawet te kobiety się sprzedają, które nie przedstawiają sobą szczególnej wartości.
* Wrony kraczą na deszcz, a kobiety na każdą pogodę.

* Jeśli kobieta ma wybrać pomiędzy strojem a kosmetykami, to rezygnuje z... jedzenia.
* Nienaturalny apetyt kobiety zaczyna się po zaspokojeniu głodu.
* Ciekawość kobiety często bierze górę nad strachem.
* Mówi bez słowa, że jest gotowa.
* Kobieta i na pustyni spustoszenie wokół czyni.
* Ona ci powie dotykiem to, czego nie śmie językiem.
* Gdy kobieta nie ma co robić, zaczyna myśleć.
* Była twarda jak skała, miękła wtedy, gdy chciała.
* Otrzymywanie pieniędzy przynosi kobiecie radość, a wydawanie – szczęście.
* Zdradzająca kobieta dopiero wtedy pozna smak zdrady, kiedy zostanie zdradzona.
* Kobieta potrafi półśrodkami iść na całego.
* Gdyby kwiat miał kobiecą naturę, nie zakwitłby w samotności.
* Kobieta tylko wtedy da ci rozgrzeszenie, gdy z nią grzeszysz.
* U kobiet silniejsza jest chęć ukrycia tego, czego nie mają, niż pokazania tego, co mają.
* Do pełnego szczęścia w raju brakowało Ewie przyjaciółek, które zazdrościłyby jej szczęścia.

PRZYSŁOWIA NA GRUDZIEŃ

Jeśli w grudniu często dmucha, to w marcu i kwietniu płucha.
Grudzień ziemie grudzi, a izdebki studzi.
Mroźny grudzień i wiele śniegu, żywny roczek będzie w biegu.
Gdy zamarznie pierwszego grudnia, wyschnie niejedna studnia.
Święta Barbara (4 grudnia) po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.
Barbara mrozi, Mikołaj lód zwozi.
Gdy w Barbarę ostre mrozy, to na zimę gotuj wozy.
Na Mikołaja (6 grudnia) wody, na Gody lody.

Na świętego Mikołaja uwija się wilków zgraja.
Alboć wezmą, albo co daj, tak kazał święty Mikołaj. Bo jeśli mu barana dasz, pewny spokój od wilka masz.
Na świętą Łucję (13 grudnia) noc się z dniem tłuce.
Na świętą Łucję przybywa dnia na kurzą stopę.
Święta Łucja dnia przyrzuca, a nocy ukróca.

źródło: www.wspolnota-polska.org.pl

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.prw.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl

www.kresy-wschodnie.webpak.pl
www.kresy.co.uk/stanislawow.pl
www.kresy.cc.pl/lwow
www.kresy2000.pl
www.fotojonny.republika.pl

Reklama komercyjna

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОРІНКА
PIERWSZA STRONA

1 cm²..... 8,5 грн.
1 cm²..... 8,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 6 грн.
1 cm²..... 6 грн.

повноколірний
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm²..... 4,5 грн.
1 cm²..... 4,5 грн.

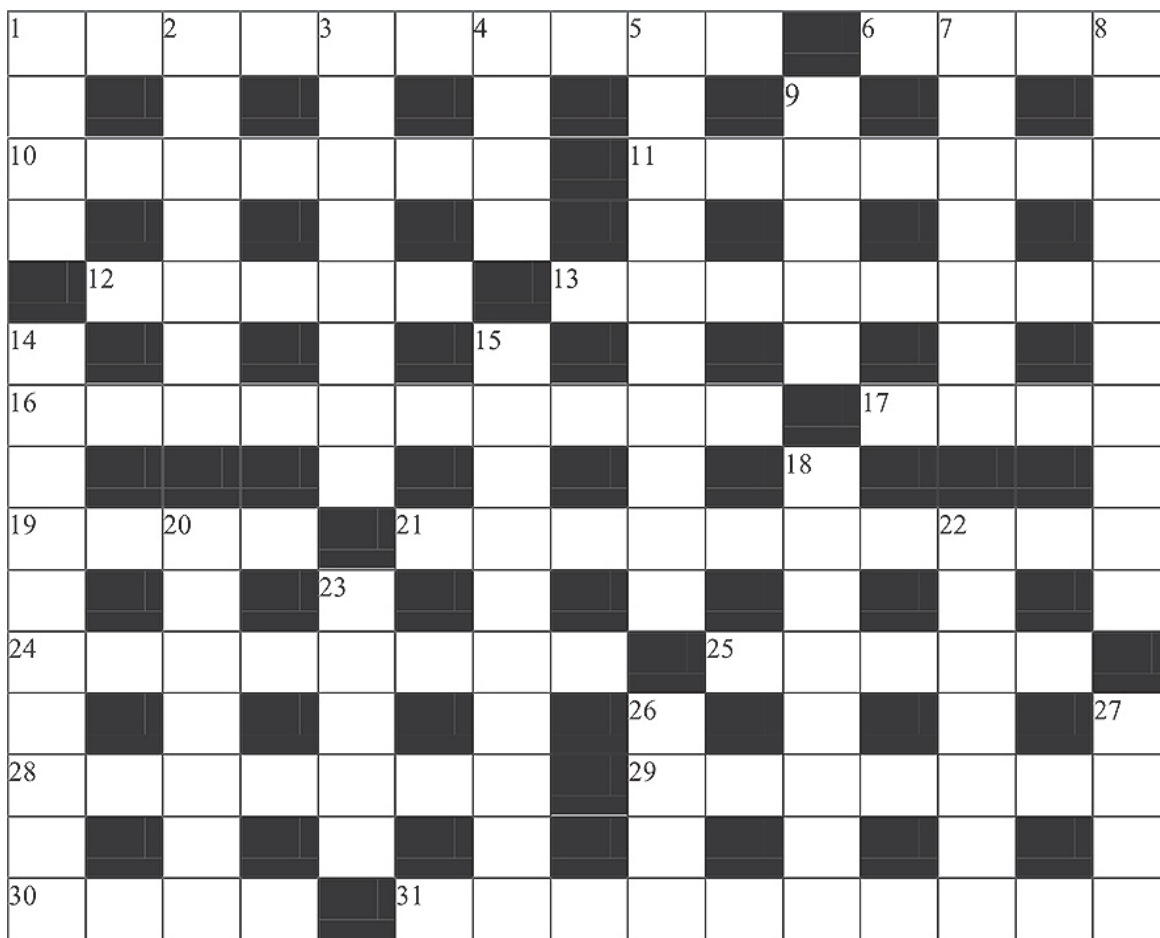
чорно-білі
czarno-biale

ОСТАННЯ СТОРІНКА
STRONA OSTATNIA

1 cm²..... 7,5 грн.
1 cm²..... 7,5 грн.

повноколірний
pełny kolor

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1–nauka o czynnościach organizmów żywych, 6 – dawna srebrna moneta włoska, 10 – grecka moneta sprzed euro, 11 – zdjęcie rentgenowskie narządów moczowych, 12 – jedna nie czyni miasta, 13 – roślina z rodziny słazowatych, zwana także ketmią, 16 – zapis fali skurczów serca, 17 – państwo w zachodniej Afryce, 19 – brak szczęścia, 21 – miesza cement z piaskiem i wodą, 24 – widelki z gumkami do strzelania kamykami, 25 – pończochy z

majtkami, 28 – miejscowość w Egipcie, na lewym brzegu Nilu, z zabytkami czasów faraonów, 29 – sportowe półbuty, 30 – drapieżny ssak morski z rodziny delfinów, 31 – niejedyn czyn można tak nazwać. **PIONOWO:** 1 – portugalska melancholijna pieśń ludowa, 2 – słynna powieść Tadeusza Dołęgi Mostowicza, 3 – zgłasza się dobrowolnie do służby wojskowej, 4 – jeden z tych psów, co poszły w las, 5 – okrągłe okno w burcie statku, 7 – poprawianie

błędów, 8 – technika zdobienia przedmiotów metalowych przez inkrustowanie ich szlachetnymi metalami, 9 – twór guzowaty powstający w jelicie grubym, w nosie itd., 14 – sknera, 15 – jedna książka z całego nakładu, 18 – ósmy miesiąc roku, 20 – bardzo trujący związek nieorganiczny, 22 – rodzaj wynagrodzenia za pracę, 23 – wywołują go napięcia fizyczne i psychiczne, 26 – przywódca drużyny wikingów, 27 – dawna opłata za przejazd przez most

Rozwiązanie krzyżówki z nr 7 (49)

POZIOMO: faramuszkę, ospa, mrzonka, snajper, Korfu, kormoran, brzeszczot, faul, Andy, Kalimantan, ziemniak, ideał, Nairobi, etnolog, Kehl, śmieciarka.

PIONOWO: fummy, rozkosz, manifest, ssak, kosmologia, saperka, adrenalina, halma, obwarzanek, oceanarium, kajdanki, drelich, trawler, anioł, Pele, igła.

Humor Żydów galicyjskich

WG HORACEGO SAFRINA

Wiadomo jest wam, że rabbi z Wasilkowa umiał wskrzeszać zmarłych i uśmiercać żywych, a z Panem Bogiem rozmawiał tak, jak, nie przymierzając, ja z tobą.

Pewnego dnia rabbi przybył do miasta Monasterzyska i zapragnął przenocować w karczmie.

- Oj, nie mamy wolnego miejsca – usprawiedliwiał się gospodarz.

- Jak to, nie macie? Rabbi wam każe!

- No, co z tego, że on każe? Dziś jarmarczny dzień i wszystkie łóżka dawno zajęte...

- Jeśli tak – zagniewał się rabbi z Wasilkowa – to niechaj spłonie twoja grzeszna karczma i niecne miasto!

Co tu dużo gadać! Ledwie rabbi wyrzekł owe złe słowa, groza ogarnęła wszystkich. Jęli w pośpiechu pakować toboleki i uchodzić precz za góry i lasy. Ale starszyzna nasza podjęła ostatnią próbę przebegania cadyka:

- Aj, rabbi, rabbi, miejcie wy litość nad kalekami, nad niewiastami, nad niewinnymi dziećmi!

Cadyk długo milczał, w końcu okiełznał swój gniew i rzekł:

- Chociaż wysłałem już Anioła Ognia, zawróć go z drogi i miasto owo pastwą płomieni nie padnie...

I istotnie miasto pozostało nietknięte. Tak wielkiego cudu dokazać mógł jedynie rabbi z Wasilkowa!

Do cadyka przychodzi strapiony Żyd:

- Rabbi, mam kurzą fermę i prawie połowa kur moich zdechła.

- A czym ty je karmisz?

- Owsem.

- Bardzo niedobrze! Należy je karmić pszenicą. Minęły dwa dni.

- Rabbi, znowu padło dwadzieścia kur!

- A jaką im wodę dajesz do picia?

- Studzienną.

- Bardzo niedobrze! Należy im dawać gotowaną. Po tygodniu.

- Rabbi, znowu zdechło pięćdziesiąt sztuk! Wasze rady nic nie pomogły...

Cadyk z uśmiechem:

- Słuchaj, przyjacielu! Ja mam jeszcze bardzo wiele dobrych rad, ale czy ty masz jeszcze kury?...

KUCHNIA KRESOWA

ZUPA GRZYBOWA PO LWOWSKU

1,7 l rosółu, 3-4 dag suszonych grzybów, 10 dag fasoli perłowej, 10 dag cebuli, tłuszcz, 2 dag mąki, 4 jajka ugotowane na twardo, sól, pieprz i przyprawa do zup do smaku. Grzyby umyć, namoczyć, pokrajać w paseczki, dodać oplukaną fasolę, zalać

zimnym rosółem, zagotować i pozostawić na 2 godziny. Potem ugotować. Cebulę obrać, oplukać, drobno pokrajać, usmażyć, oprószyć mąką, zasmażyć, lekko rumieniąc, połączyć z zupą, chwilę pogotować, doprawić. Jajka pokrajać w cząstki, podzielić na porcje, zalać gorącą zupą i zaraz podawać.

BEFSZTYK „A LA POTOCKI”

40 dag wołowiny bez kości, 10 dag cebuli, łyżka oliwy, łyżka soku cytrynowego, sól, pieprz i przyprawa do zup do smaku. Mięso umyć, zemleć razem z obraną i oplukaną cebulą, wymieszać z oliwą i sokiem cytrynowym, doprawić. Uformować befsztyki, ułożyć na talerzykach i zaraz podawać.

Lwowska Fala, Radio Lwów Radio Polonia oraz Radio Maryja

Co tydzień, w każdą niedzielę o godzinie 10:10 (czasu polskiego) na antenie Polskiego Radia w Katowicach gości Lwowska Fala, prowadzona przez panią Danutę Skalską. Poniżej lista nadajników i częstotliwości Polskiego Radia w Katowicach:

Bielsko-Biała – 103 FM

Częstochowa – 98.4 FM

Katowice – 102.2 FM

Rybnik – 97 FM

Poza tym, możliwy jest odbiór audycji poprzez Internet, bezpośrednio ze strony internetowej PR w Katowicach.

Adres strony: <http://www.prk.pl>

Audycje archiwalne

Na naszej stronie www.kresowianie.arx.pl zamieszczamy audycje archiwalne, zapisane w stereofonicznych plikach dźwiękowych w formacie Ogg Vorbis.

Do odsłuchu audycji w Systemach MS Windows będzie potrzebny dodatkowy program, który potrafi obsługiwać format ogg. Takim programem jest np. Winamp, darmowy program do odsłuchu plików muzycznych. Audycje zostały zsampleowane w systemie Linux Fedora 5 przy użyciu oprogramowania typu Open Source opartego na licencjach GNU/GPL.

Każda audycja jest skatalogowana i opisana. Posługując się oknem "Szukaj" (u góry po lewej stronie) można odnaleźć frazy, występujące w opisach audycji.

Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu 100 km od Lwowa.

Radio Polonia

- Lwów – Radio Niezależnist UKF 106,7 MH

- Winnica – Radio TAK 103,7 FM

- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM

- Równie - Radio Kraj 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

- Dibrowica - Radio Melodia 105,3 FM

Radio Maryja: Lublin UKF 97,0; Przemyśl UKF 105,1;

- Rzeszów UKF 104, 5

KURIER galicyjski

«КУР'ЕР ГАЛИЦІЙСЬКИЙ»

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Ivano-Frankivsk 76000,

абонентська скринька №80

Adres redakcji:

Ivano-Frankivsk 76002

Івано-Франківськ

ul. Ivasiuka 60

вул. Івасюка 60

tel: +38 (0342) 71-38-66

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe: WAT „Raiffeisen Bank

AWAL” IF OD APPB MFO 336462 r/r

260086283

BAT «Райффайзен Банк Аваль» ІФОД

АПІБ МФО 336462 р/р 260086283

Świadectwo rejestracji Seria KW

nr 12639-1523R

wydane 14.05.2007

Свідчення про державну реєстрацію

Серія КВ № 12639-1523 Р

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець М. М. Ровіцкі

Skład redakcji:

redaktor naczelny: Marcin Romer

zgodurevery@wp.pl

z-ca red. naczelnego: Irena Masalska

miriamg@wp.pl

główny red. techniczny: Maria Basza

maribasza@wp.pl

oraz: Jurij Smirnow, Konstanty Czawaga,

Renata Kłęczarska, Władysława

Dobosiewicz, Julia Tomczak

współpracują: Olga Ciwkacz,

Szymon Kazimierski, Piotr Janczarek

(www.poznajukraine.com).

Tadeusz Kurlus, Jacek Borzecki,

Tadeusz Olszański i inni.

Pismo wspierane przez Senat RP

za pośrednictwem Fundacji Pomoc

Polakom na Wschodzie

Za treść reklam, ogłoszeń i oświadczeń

redakcja nie ponosi odpowiedzialności,

nie zamówionych rękopisów nie zwraca

i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Poglądy, prezentowane na łamach

naszego pisma, nie zawsze odpowia-

dają poglądom członków redakcji lub

wydawcy.

Druk: Wydawniczy Dom „Młoda Huty-

czyna” Sp. z o.o.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода

Галичина»

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Передплати можна протягом року

в усіх відділеннях зв'язку України

Газета виходить 2 рази на місяць

TADEUSZ KURLUS

KORONA Z GÓR...

Ktoś powiedział kiedyś, że piękniejsze od gór mogą być tylko góry. I ani trochę się w tym osądzie nie pomylił. Wszyscy jesteśmy nimi zafascynowani, dlatego tak do nich lgniemy, dlatego, gdy tylko to możliwe, staramy się do nich zbliżyć, wejść na ich szczyty. Tym bardziej, że mamy na zachodzie i na południu wiele łańcuchów górskich, przyciągających nas swym urokiem: Sudety i Karpaty, do których zalicza się Beskidy, Gorce, Tatry



i Bieszczady. Także nasi, najbliżsi sąsiedzi mają piękne góry: Słowacy, Czesi, Ukraińcy. Ach, chciałoby się po nich wędrować i wędrować, wciąż mając w pamięci zachętę, jaką dał nam w swym



wspaniałym poemacie „Pieśń o ziemi naszej” nasz znakomity poeta, a zarazem badacz geografii, Wincenty Pol (1807-1872):

*W góry! W góry, miły bracie!
Tam swoboda czeka na cie.
Na szalase do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy
I w swobodę człowiek wierzy!
Tutaj silniej świat oddycha,
Tu się szczerzej człek uśmiecha,
Gdy się wiosną śmieją góry.*

Oczywiście, wpraw należy poznać góry wyrastające ku niebu z ziemi ojczystej. Kto zasmakuje w ich zdobywaniu, może później zmierzyć się ze szczytami wyższymi niż nasze, wieńcząc to pasmo wspaniałych doznań pokonaniem naj-

wyższych gór na naszej planecie, które pną się wysoko ku niebu w Himalajach (to łańcuch górski ciągnący się 2.500 km



na obszarze Chin, Indii, Nepalu, Bhutanu i Pakistanu) i w Karakorum (to krótszy łańcuch, przebiega tylko 800 km na obszarze Indii i Chin).

Góry obu wymienionych łańcuchów są od dawna magnesem, przyciągającym ludzi, pragnących im udowodnić, że są



do pokonania. Szczytem marzeń wszystkich himalaistów jest rzecz jasna najwyższa góra świata, Mount Everest, mająca 8.850 metrów (nazywa się tak od nazwiska angielskiego matematyka i geodety, sir George'a Everesta, kierującego pomiarami topograficznymi Himalajów w latach 1830-1843; miejscowi nazywają ją górą Czomolungma). Pierwszy zmierzył się z nią Anglik George H. L. Mallory w



latach 1921-1924, ale dotarł tylko do wysokości 8.600 m, gdzie zginął wraz z towarzyszem wyprawy, A. Irvinem (być

może, że był na szczycie, ale nie ma na to dowodów; niedawno odnaleziono szczątki obu himalaistów, właśnie około 200 metrów poniżej wierzchołka). Dopiero w 1953 r. udało się ludziom postawić nogę na „dachu świata”, a byli to Nowozelandczyk Edmund Hillary i Nepalczyk Norkay Tenzing. Był to nie lada wyczyn. Dziś zdobycie Everestu wciąż jest niezłym osiągnięciem, ale szlaki nań są już przetarte, a poza tym, dzisiejsi himalaści mają lepszy sprzęt, niż ich poprzednicy. Liczba „poskromiciele” góry zbliża się już



chyba do dwóch tysięcy, wielu czeka w kolejce do sztumu (rząd nepalski ustala corocznie, ilu chętnych może spróbować, przy czym za zezwolenie trzeba uiścić słoną opłatę).

Z obu łańcuchów górskich aż 14 szczytów „wybiło się” ponad chmury do wysokości ponad 8.000 metrów, tworzą one tak zwaną Koronę Himalajów i Karakorum. Wielu najwytrawniejszych



himalaistów wytyczyło sobie jako cel zdobycie wszystkich. Pierwszy uporał się z tym zadaniem włoski alpinista Reinhold Messner w 1986 r., kompletowanie ich zajęło mu 16 lat. Drugi wpisał się na listę zdobywców Korony nasz rodak, Jerzy Kukuczka, w 1987 r., lecz on potrzebował na to już tylko 8 lat. Bliski osiągnięcia jej był Piotr Pustelnik, ale po zaliczeniu trzynastu gór, kilkakrotnie zmuszony do

rezygnacji przy podboju ostatniej, Annapurny, poddał się. Lista polskich himalaistów nie jest zbyt długa, ale ci nieliczni, którzy



stanęli u podnóża niebotycznych gór, wpisali na swe konto niemało sukcesów. Na przykład, Wanda Rutkiewicz była pierwszą Europejką na Everestie (zaliczyła osiem ośmiotysięczników), Leszek Cichy i Krzysztof Wielicki wyprzedzili wszystkich w próbach osiągnięcia jego



szczytu w zimie. Anna Czerwińska należała do pierwszego zespołu kobiecego, który w 1985 r. wszedł na Nanga Parbat (8.126 m). Niestety, są także polskie nazwiska na liście ofiar Himalajów: Stefan Bernadzikiewicz i Adam Karpiński (1939), Jerzy Kukuczka (1989), Wanda Rutkiewicz (1992), żeby wymienić tylko te nazwiska.



Stwierdził już, że 14 szczytów wyrosło w obu łańcuchach ponad miarę. Czas je wyliczyć. Są to w Himalajach: Mount Everest (8.850 m), Kanczendzonga (8.611), Lhotse (8.516), Makalu (8.462), Czo Oju (8.201), Dhaulagiri (8.167),

Manaslu (8.163) i Annapurna (8.091), a w Karakorum: K2 (8.611), Gaszerbrum I (8.068), Falchen Kangri (8.047), Gaszerbrum II (8.035) i Sziszapangma (8.013).

Chcieliśmy pokazać na znaczkach wszystkie, ale okazało się to niemożliwe, bo niektóre nie zostały jeszcze znaczkowo sportretowane, kilka owszem (na znaczkach Indii), ale mamy tylko czarno-białe reprodukcje, raczej nieciekawe. Poprze-



staniemy, więc na demonstracji serii poczty Nepalu z 2004 r., na których przedstawiono wszystkie ośmiotysięczniki znajdujące się w granicach Nepalu: Mount Everest, Kanczendzonga, Lhotse, Makalu, Czo Oju, Dhaulagiri, Manaslu i Annapurna.

Nepal w ogóle często zamieszcza obrazy swych gór na znaczkach, dąboby się z nich zbudować niezłą kolekcję. Pierwszy raz przedstawiła Mount Everest i Manaslu w 1960 r., a potem jeszcze wielokrotnie zarówno te, jak i inne. Honoruje także rocznice pierwszych wejść, m. in. już dwukrotnie na Mount Everest (25. w 1978 r. i 50. w 2003 r.), 3). na Annapurnę, Makalu, Kanczendzongę, Manaslu, Lhotse.

Zamykając ilustracyjną część artykułu, zamieszczamy jeszcze dwa znaczki nowozelandzkie, prezentujące pierwszych zdobywców Everestu, nepalski wydany z



okazji 50. rocznicy pokonania tej góry, oraz nasz blok z 1988 r., związany z przyznaniem 5. Jerzemu Kukuczce srebrnego medalu Orderu Olimpijskiego, pokazujący go na tle himalajskiego pejzażu.

REKLAMA KOMERCYJNA

**ZATRUDNIĘ PIEKARZY
LEGALNIE,
W POLSCE,
W CZĘSTOCHOWIE**

Istnieje możliwość wynajęcia kwatery. Jedyny warunek - to posiadanie świadectwa informacyjnego, że jest się piekarzem.

Blizszych informacji
udzielim
pod nr tel.:
+48 601545895

KURIER galicyjski

**NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW
NA UKRAINIE**

**Można zaprenumerować
na pocztę na rok 2008!!!**

**KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780**

W sprawie prenumeraty gazety do Polski,
prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail:
kuriergalicyjski@wp.pl

**KONCERT ŚWIĄTECZNY
KOŁĘDA BEZ GRANIC**

pod patronatem prezydenta Bytomia PIOTRA KOJA
senatorów: Marii Pańczyk i Andrzeja Misiółki
posłów: Jacka Brzezinki i Wojciecha Szaramy

Udział biorą:

POLESKIE SOKOŁY z Żytomierza
Zespół YCHTIS i Zespół „KAMERALNY”
Czesław KOWALEWSKI z Florydy
„PACAŁYCHA” i „TYLIGENTNE BATIARY”

Gwiazda wieczoru: **EWA URYGA**
Koncert prowadzi: Maria Pańczyk i Danuta Skalska

Bytomskie Centrum Kultury, ul. Żeromskiego 27
16 grudnia 2007 godz. 16.00

Patronat medialny:

Polskie Radio
KATOWICE

KURIER
galicyjski

ŻYCIE BYTOMSKIE

Wstęp wolny

Po koncercie Organizatorzy kwestować będą na pomoc Polakom na Kresach
Towarzystwo Miłośników Lwowa, Bytom ul. Moniuszki 13, tel. 281-51-51

REKLAMA KOMERCYJNA

USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie
Pilotowanie grup turystycznych po Kresach
Tel.: 0-0380679447843

**Kantorowe kursy walut
na Ukrainie**

30.11.2007, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
5,02	1USD	5,06
7,40	1EUR	7,51
2,00	1PLN	2,06
10,25	1GBP	10,40
0,204	1RUR	0,208